AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

KATEDRA Nr 11

70

mjr dypl. Stanisław FERET

POCZĄTKOWY OKRES WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ ZSRR 1941–1945 r.

(Wypisy)

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/104
05-000104-002-0

1961

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Akademii Obrony
60572

Dop

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

KATEDRA Nr 11

70

mjr dypl. Stanisław FERET

POCZĄTKOWY OKRES WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ ZSRR 1941–1945 r.

(Wypisy)

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/104
05-000104-002-0

1961

BIBLJOTEKA GŁÓWNA-ARCHIWUM
Nr ewid.
Akademii Obrony
60572

A K A D E M I A S Z T A B U G E N E R A L N E G O

im. gen. broni Karola Swierczewskiego

KATEDRA Nr 11

Rok szkolny 1961/62

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 60572
II
Akademii Obrony Narodowej

mjr dypl. Stanisław FERET

POCZĄTKOWY OKRES WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ ZSRR 1941 - 1945 r.

/ wypisy /

Nr ewid. 5/104

W-wa - Rembertów sierpień 1961 r.

Temat: Początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR 1941-1945 r.
/ wypisy /

Treść:

I.	Niektóre zagadnienia treści i charakteru początkowego okresu wojny	str. 3
II.	O początkowym okresie wojen światowych	20
III.	Z działań Frontu Zachodniego w pierwszych dniach wojny	35
IV.	Na froncie Zachodnim - ze wspomnień o pierwszych tygodniach Wielkiej Wojny Narodowej	45
V.	Walki pod Mińskiem	66
VI.	Na Froncie Południowym	80

x x

x

Niniejsze wypisy obejmują szereg problemów poświęconych zagadnieniom początkowego okresu Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR. Przeznaczone one są dla kursów akademickich studiujących drugi rok Historię Sztuki Wojennej jako materiał do ćwiczenia grupowego.

Gen. mjr W.B. WOZNIENKO

I. NIEKTÓRE ZAGADNIENIA TREŚCI I CHARAKTERU POCZĄTKOWEGO OKRESU WOJNY[x/]

/na podstawie doświadczeń pierwszej i drugiej wojny światowej/

Jedną z prawidłowości prowadzenia wojen w XX w. jest wzrastający wpływ początkowego okresu na przebieg i wynik wojny. O początkowym okresie wojny można mówić, rzecz oczywista, tylko wtedy, gdy zostaną wykryte jego właściwości, odróżniające go w określonym stopniu od innych okresów wojny i wyrażające właściwe mu prawidłowości. Doświadczenie dwóch wojne światowych, jakie przeżyła ludzkość w bieżącym stuleciu, dowodzi, że specyficzne właściwości początkowego okresu ujawniały się w coraz większym stopniu.

Istota początkowego okresu w wojnach pierwszych lat XX w. została najpełniej odzwierciedlona w pierwszej wojnie światowej. Wojna ta miała imperialistyczny, zaborczy charakter ze strony obu walczących koalicji, lecz bardziej aktywny w realizacji swych celów był imperializm niemiecki, ktory przez długi czas pod każdym względem przygotowywał się do wojny.

Poglądy strategiczne mocarstw uczestniczących w wojnie znalazły odbicie w planach wojny. Plan niemiecki zakładał konieczność uniknięcia długotrwałej wojny na dwa fronty. Pierwsze uderzenie, na Francję miało być druzgocące; następnie planowano całością sił uderzyć na armię rosyjską, która wskutek warunków geograficznych i ekonomicznych opóźniała się z mobilizacją i rozwinięciem wojsk. Nie doceniając przeciwników i wyolbrzymiając możliwości swej armii, składającej się w zasadzie z dywizji piechoty, które nie były zdolne do wykonania szybkiego i głębokiego manewru w początkowych operacjach niemiecki sztab generalny planował 6-8-tygodniową wojnę "błyskawiczną". Uderzenie przeciwko armii francuskiej miało doprowadzić do głębokiego oskrzydlenia jej przez Belgię i Luksemburg z pogwałceniem neutralności tych państw.

Francuski plan wojny, chociaż przewidywał przejście do działań aktywnych w Alzacji i Lotaryngii, to jednak jego wykonanie było uzależnione od działań nieprzyjaciela i w całości nosił na sobie piętno niezdecydowania. Plan rosyjski uwzględniał nieuniknione powol-

x/ Przedruk z Myśli Wojskowej nr 1/1961 r.

ne tempo mobilizacji i rozwinięcia swoich wojsk. Główne uderzenie planowano wykonać na Austro-Węgry. Jednakże żądanie sojuszniczej Francji, by rozpocząć natarcie przeciwko Niemcom w 15 dniu mobilizacji, doprowadziło do równomiernego podziału sił w rezultacie do niedostatecznego zabezpieczenia dwóch uderzeń.

Wojna rozpoczęła się 1-4 sierpnia 1914 r. oficjalnym jej wypowiedzeniem przez rządy wielu państw. Prawie jednocześnie też w państwach tych rozpoczęła się powszechna mobilizacja.

Zgodnie z istniejącymi przed wojną poglądami uważano, że podstawową treścią początkowego okresu wojny powinna być mobilizacja, ześrodkowanie i rozwijanie sił zbrojnych przez obie walczące koalicje według jednego z wariantów planu wojny. Jednakże wbrew tym poglądom początkowy okres wojny przebiegał w bardziej skomplikowanych warunkach i obejmował nie tylko ześrodkowanie i rozwinięcie sił zbrojnych państw, lecz także wiele działań bojowych.

Przejście wojsk przez granicę państwową i aktywne działania zaczepne na wielu kierunkach rozpoczęły się przed zakończeniem ześrodkowania i rozwinięcia wojsk. Za przykład mogą posłużyć działania Niemców w Belgii i Luksemburgu. Jeszcze przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny Anglii i Francji Niemcy przekroczyli granice Luksemburga, a na drugi dzień wojny - granicę Belgii siłami armii Mozy w składzie jednego korpusu kawalerii i sześciu brygad piechoty, liczącej ogółem 33 tys. bagnetów i szabel przy 124 działach. Wojska te miały jeszcze pokojową organizację etatową. Celem, który stawiano przy wejściu na terytorium Belgii i Luksemburga w pierwszych dniach wojny, było wygranie na czasie i opanowanie dogodnego rejonu do rozwijania 1,2 i 4 armii niemieckich, które miały następnie uderzyć na prawym zachodzącym skrzydle zgrupowania niemieckiego. Ważnym celem było również zdobycie twierdzy Leodium i przepraw przez Mozę, co dawało siłom głównym możność sforsowania rzeki bez trudu i kontynuowania natarcia na głównym, paryskim kierunku.

Działania Niemców zostały przygotowane i zaplanowane jeszcze w czasie pokoju. Leodium i przeprawy przez Mozę planowano zdobyć w końcu trzeciego dnia operacji. Głębokość tej początkowej operacji była nie większa niż 50-70 km. Jednakże w planowaniu operacji popełniono błąd. Silny opór wojsk belgijskich w fortach twierdzy Leodium zmusił do wydzielenia jeszcze trzech korpusów ze składu 1 i 2 armii niemieckiej. Zadanie zostało wykonane dopiero po dwóch tygodniach, kiedy Leo-

dium padło i wojska belgisjkie rozpoczęły odwrót na Brukselę i Antwerpię.

Po zakończeniu mobilizacji, ześrodkowaniu i rozwinięciu wojsk, a w niektórych wypadkach nawet bez pełnego ześrodkowania, przeciwnicy rozpoczęli na froncie zachodnim bitwę graniczną na dużą skalę.

Już 14 sierpnia rozpoczęły natarcie dwie armie francuskie na południe od Metz, a 20 sierpnia na tym samym kierunku rozpoczęło się natarcie dwóch armii niemieckich. Bitwa na południe od Metz zakończyła się 27 sierpnia, nie przynosząc istotnych wyników żadnej stronie. Na północ od Metz 22 sierpnia rozpoczęła się operacja ardeńska, która miała charakter starcia spotkaniowego dwóch armii francuskich i dwóch niemieckich i zakończyła się 26 sierpnia odwrotem Francuzów na rubież rzeki Mozy.

Jeszcze bardziej na północ rozwinęła się operacja sambromozeńska, w toku której wojska francuskie i angielskie wycofały się 21-25 sierpnia na linię Marienburg, Mobieg, Valansienn. Od 25 sierpnia armie francuskie i angielska kontynuowały jeszcze odwrót i po bitwie granicznej bez przerwy operacyjnej rozpoczęła się na froncie zachodnim bitwa nad Marną.

Działania wojsk dyslokowanych w strefie nadgranicznej na froncie wschodnim i zorganizowanych według etatów pokojowych sprowadzały się w tym okresie do osłony ześrodkowania i rozwinięcia armii i do operacji rozpoznawczych kawalerii i lotnictwa prowadzonych na stosunkowo niedużą głębokość. Na przykład armia austriacka rozwijała się w piętnastym dniu mobilizacji w odległości 1,5 - 2,5 przemarszów od granicy rosyjsko-austriackiej. Dziewięć austriackich dywizji kawalerii do 15 sierpnia osłaniało ześrodkowanie i rozwijanie wojsk. Od 15 sierpnia cztery austriackie dywizje kawalerii i lotnictwo rozpoczęły prowadzenie dalekiego rozpoznania. Ponad siedem rosyjskich dywizji kawalerii utworzyło nad granicą austriacką "zasłonę" w celu zapewnienia ześrodkowania i rozwinięcia wojsk. Dopiero od 15 sierpnia kawaleria rosyjska rozpoczęła, po otrzymaniu wzmocnienia, wykonywanie wypadów na czołowe oddziały austriackie; również lotnictwo rosyjskie rozpoczęło prowadzenie dalekiego rozpoznania. Jeszcze bierniej zachowała się rosyjska kawaleria w Prusach Wschodnich. Przeszła granicę dopiero 17 sierpnia, a jej działania na prawym skrzydle 1 armii rosyjskiej były bardzo niezdecydowane.

Od pierwszych dni wojny francuski sztab generalny uporczywie żądał przyśpieszenia przejścia wojsk rosyjskich do natarcia w celu odciągnięcia części sił niemieckich z Zachodu na Wschód. 1 i 2 armie rosyjskie Frontu Północno-Zachodniego rozpoczęły natarcie przeciwko 8 armii niemieckiej w Prusach Wschodnich 17 sierpnia, nie będąc całkowicie rozwinięte i nie mając dostatecznie zorganizowanych tyłów.

Mimo początkowych sukcesów operacja Frontu Północno-Zachodniego zakończyła się niepowodzeniem, a 2 armia poniosła klęskę. Przyczyny niepowodzenia tej początkowej operacji tkwiły w ogólnym nieprzygotowaniu wojsk, małej ilości artylerii, amunicji, zaopatrzenia, braku operacyjnego współdziałania między armiami i słabym dowodzeniu wojskami.

18 sierpnia rozpoczął natarcie rosyjski Front Południowo-Zachodni, który również nie zakończył rozwinięcia. Natarcie to, znane w historii jako bitwa galicyjska, trwało miesiąc, a jego wynikiem było rozbicie armii austriackich.

Natarcie armii rosyjskich w istotny sposób wpłynęło na sytuację na froncie zachodnim. Dowództwo niemieckie, chcąc ratować sytuację w Prusach Wschodnich i Galicji, ściągało część swych sił z Zachodu w celu przerzucenia ich na Wschód. Okoliczność ta umożliwiła wojskom francuskim i angielskim zatrzymanie, a następnie odrzucenie armii niemieckich nad rzekę Aisne w toku bitwy nad Marną.

Tak więc walczące strony dążyły do zdobycia dogodnych rejonów i rubieży wyjściowych do rozwinięcia szerokich operacji zaczepnych /operacja mozeńska/, zadania klęski zgrupowaniom nieprzyjaciela /operacja wschodnio-pruska/, zdobycia inicjatywy strategicznej /przejście do natarcia armii niemieckich na froncie zachodnim, armii rosyjskich i austriackich w Galicji/.

Działania walczących stron od momentu rozpoczęcia wojny wynikały nie tylko z założeń planów wojny, lecz również z realnie istniejącej sytuacji. Konsekwentniej i bardziej planowo były prowadzone operacje armii niemieckich tylko na froncie zachodnim. Działania armii francuskich i rosyjskich, chociaż w zasadzie były określone w ogólnym planie wojny, to jednak w znacznym stopniu miały charakter działań improwizowanych. Dlatego też nie można zgodzić się ze zdaniem gen.mjra J. Ruchle'a, że o charakterze początkowego okresu wojny decyduje jeszcze w czasie pokoju naczelne dowództwo wojskowe.[x/]

---

x/ "Wojenno-Istoriczeskij Żurnał", nr 10/59, s. 3.

Niezależnie od wcześniej opracowanych planów działania dowództwa i jego decyzje będą zmieniały się w zależności od zachowania się nieprzyjaciela i nowych warunków prowadzenia wojny, od wyników politycznych i innych oraz od poziomu rozwoju środków walki zbrojnej. Potwierdza to nie tylko pierwsza, lecz w większym jeszcze stopniu druga wojna światowa.

Obiektywnie, niezależnie od istniejących w przededniu wojny poglądów teoretycznych i zamierzeń sztabów generalnych, początkowy okres pierwszej wojny światowej obejmował więc nie tylko zmobilizowanie, ześrodkowanie i rozwinięcie armii czasu wojny, lecz także prowadzenie całego zespołu działań wojennych, realizowanych przed zakończeniem rozwinięcia sił głównych w teatrach działań wojennych. Było to nowe zjawisko uwarunkowane aktywnymi politycznymi celami wojny i dążeniem sztabów generalnych, a przede wszystkim niemieckiego sztabu generalnego, do zwycięskiego zakończenia wojny w krótkotrwałej kampanii przed nadejściem jesieni.

Między pierwszą a drugą wojną światową w literaturze wojskowej zagadnieniom początkowego okresu wojny poświęcano już znacznie więcej uwagi niż przed pierwszą wojną światową.

Mimo że już pierwsza wojna światowa dostarczyła przykładów prowadzenia aktywnych operacji zaczepnych w okresie mobilizacji i rozwijania armii na teatrze działań wojennych, niemniej jednak pierwsze dziesięciolecie po wojnie nie wniosło istotnych zmian w poglądy na treść i charakter działań początkowych. Najpełniej w tym czasie wyraził swe poglądy o początkowym okresie wojny francuski teoretyk wojskowy F. Kulman, który w swej pracy o strategii przekonywał, że w momencie wybuchu wojny "sprawa polega przede wszystkim na zabezpieczeniu spokojnego i metodycznego ześrodkowania według opracowanego planu przewozów".[x/] Podstawowymi zadaniami osłony mobilizacji, ześrodkowania i rozwinięcia wojsk na początku wojny powinny być, zdaniem Kulmana, prowadzenie rozpoznania, ochrona ważnych obiektów w pasie nadgranicznym /mosty, węzły dróg, węzły łączności itd./, walka o opanowanie w powietrzu. Wojska lądowe w okresie osłony wykonują zadania obronne. Jednym z zadań osłony powinno być zerwanie mobilizacji nieprzyjaciela przez różnorodne działania dywersyjne i w miarę możliwości działania lotnictwa.

---

x/ F. Kulman: Strategia. "Wojenizdat", 1939, s. 470.

Kulman uważał, że w okresie ześrodkowania należy unikać operacji zaczepnych, jeśli nieprzyjaciel ich nie narzuca, są one bowiem w tym czasie ryzykowne, ponieważ okres ześrodkowania jest krytycznym stanem armii. Dopuszczał on prowadzenie w tym czasie tylko ograniczonych operacji zaczepnych w celu polepszenia lokalnej sytuacji lub zdezorganizowania ześrodkowywania nieprzyjaciela bodaj na poszczególnych kierunkach.

Kulman przypuszczał, że z chwilą rozpoczęcia wojny zasadniczy wysiłek należy skupić na możliwie szybkim podjęciu potężnego natarcia siłami głównymi, zanim jeszcze nieprzyjaciel osiągnie gotowość do maksymalnego wysiłku strategicznego.

W latach trzydziestych pod wpływem rozwoju sił zbrojnych i wzrostu ilości oraz jakości środków walki /lotnictwo, czołgi, wojska powietrzno-desantowe/ w teorii radzieckiej sztuki wojennej i w armiach największych krajów kapitalistycznych kształtują się poglądy na prowadzenie aktywnych i głębokich operacji, w tym również w początkowym okresie wojny.

Szeroko rozważana była sprawa utworzenia armii wtargnięcia, dzięki którym można byłoby rozpoczynać działanie wojenne z zaskoczenia i przed rozwinięciem głównych sił osiągać poważne sukcesy operacyjne i strategiczne. Armie wtargnięcia miały składać się przeważnie z wojsk szybkich /czołgi, piechota zmotoryzowana, kawaleria/ i działać przy silnym wsparciu lotnictwa.

Ogólnie w przededniu drugiej wojny światowej uważano, że w okresie początkowym będzie odbywać się mobilizacja sił zbrojnych i aktywne działania armii wtargnięcia i armii osłony. Koniec okresu początkowego wiązano z wejściem do walki sił głównych armii walczących państw. Rozbieżności w poglądach były nieistotne. W literaturze radzieckiej w 1940 r. ustalono następującą definicję okresu początkowego:

"Początkowy okres wojny w dawnym pojęciu - to okres wojny od chwili jej wypowiedzenia do rozpoczęcia pierwszych operacji. Wojny współczesne przeważnie nie są wypowiadane - po prostu zaczynają je przeciwnicy w określonym stopniu już przygotowani do działań. Dlatego też przez początkowy okres wojny należy obecnie rozumieć okres od początku działań wojennych do wejścia do operacji podstawowej masy sił zbrojnych."x/

W porównaniu z poglądami sprzed pierwszej wojny światowej określenie to było krokiem naprzód, miało jednak zbyt ogólnikowy

x/ Słownik operacyjny. Wyd.oddziału naukowego Akademii Sztabu Generalnego Armii Czerwonej 1940; s. 46.

charakter, nie wskazywało bowiem na ogromny rozmach i poważne strategiczne wyniki, typowe dla działań początkowych, i nie mobilizowało teorii i praktyki radzieckiej sztuki wojennej do wszechstronniejszego opracowania zagadnień związanych z działaniami w początkowym okresie wojny.

Doświadczenie drugiej wojny światowej dowiodło jednak, że niezależnie od stopnia słuszności poglądów teoretycznych na początkowy okres wojny, jego charakter zależał nie tylko od własnych zamiarów, lecz także od oceny tych zamierzeń przez potencjalnego przeciwnika i od sposobów jego działań w przededniu wojny i po jej wybuchu.

Okres początkowy drugiej wojny światowej nader istotnie różnił się od analogicznego okresu pierwszej wojny światowej.

Drugą wojnę światową poprzedzało wiele wojen lokalnych /wojna w Abisynii, wojna w Chinach i w Hiszpanii, działania bojowe w Mongolii i inne/.

Druga wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 r. nagłym wtargnięciem armii niemieckich na terytorium Polski jednocześnie z kilku kierunków. Plan wojny z Polską, mobilizacja, ześrodkowanie i rozwinięcie wojsk nad granicą państwową - wszystko to opracował niemiecki sztab generalny jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych.

Po przekonaniu się, że imperialistyczne rządy Anglii i Francji nie chcą zawrzeć paktu o wzajemnej pomocy z ZSRR, chociaż rozmowy w tej sprawie prowadzone były przez całe lato 1939 r., hitlerowcy przyśpieszyli przygotowania do wojny. Do uderzenia na Polskę Niemcy ześrodkowali 57 dywizji i dwie brygady /w tym 6 dywizji pancernych i 8 zmotoryzowanych/ oraz 2 tys. samolotów.

Wojna rozpoczęła się silnym uderzeniem lotnictwa niemieckiego na lotniska polskie. Niemcy bardzo szybko zapewnili sobie pełne panowanie w powietrzu. Jednocześnie rozpoczęło się natarcie wojsk lądowych na najważniejszych kierunkach operacyjnych, prowadzone w szybkim tempie i dla osiągnięcia zdecydowanych celów.

Jak wiadomo, rozstrzygnięcie nastąpiło bardzo szybko.

Polska nie miała planu wojny z Niemcami, ponieważ polski sztab generalny zajęty był opracowywaniem planu wojny ze Związkiem Radzieckim /plan "Wschód"/. Do opracowywania planu wojny z Niemcami przystąpiono dopiero w 1939 r., na krótko przed faktycznym wybuchem wojny. Kiedy sytuacja wojenna stała się krytyczna, rząd polski i do-

wództwo armii polskiej zbiegli z kraju. Przez nikogo nie dowodzone jednostki wojskowe i ludność cywilna Polski walczyły z najeźdźcami w poszczególnych rejonach do końca września, a nawet pierwszych dni października.

Podstawowymi cechami charakterystycznymi krótkiej wojny Niemiec z Polską, będącej początkową kampanią drugiej wojny światowej, były: wcześniejsze opracowanie szczegółowego planu prowadzenia wojny i jej pierwszych operacji oraz rozwinięcie zawczasu przez napadającą stronę niemiecką wydzielonych do wojny zgrupowań odpowiadających zamiarowi pierwszych operacji, brak planu wojny z Niemcami, znaczne opóźnienie mobilizacji i rozwinięcia sił zbrojnych, a przede wszystkim sił obrony przeciwlotniczej obszaru kraju przez stronę polską, zaskakujące uderzenie wojsk niemieckich, przewaga ilościowa i jakościowa /zwłaszcza w czołgach i lotnictwie/, wywalczenie przez lotnictwo hitlerowskie panowania w powietrzu, pokrzyżowanie polskich planów mobilizacji, ześrodkowania i rozwinięcia wojsk, utrata dowodzenia wojskami przez polskie dowództwo, a kierowania krajem przez rząd polski. Działania wojenne charakteryzowało szybkie rozwinięcie natarcia na poszczególnych kierunkach i brak ciągłego frontu.

Druga wojna światowa była wojną koalicyjną. Siły zbrojne państw - uczestników koalicji wkraczały do walki nie jednocześnie i w różnych warunkach sytuacji. W związku z tym początkowy okres wojny miał dla tych państw swe właściwości. Wydarzenia na froncie zachodnim w początkowym okresie miały zupełnie inny charakter niż w Polsce. Przystępując do wojny z Niemcami Francja i Anglia, mimo dogodnej sytuacji, nie przeszły do zdecydowanego natarcia i przez długi czas wyczekiwały i podejmowały manewry polityczne, licząc na to, że Niemcy faszystowskie po rozgromieniu Polski nie ustaną w swych dążeniach na Wschód i rozpoczną wojnę ze Związkiem Radzieckim.

Polski historyk wojskowy J. Kirchmayer, charakteryzując działania Anglików i Francuzów w początkowym okresie wojny, pisze:

"W ten sposób ani Francja, ani Anglia nie wykonały absolutnie żadnych działań zbrojnych dla odciążenia swego polskiego sojusznika, chociaż osłona lądowa, którą Niemcy zostawili na Zachodzie, była pięciokrotnie słabsza od połączonych sił angielsko-francuskich, a główna masa niemieckiego lotnictwa została skierowana przeciwko Polsce". x/

x/ Jerzy Kirchmayer: 1939-1944. Kilka zagadnień polskich. "Książka i Wiedza", Warszawa 1957; s. 25.

Mimo zakończenia mobilizacji i rozwinięcia wojsk nad granicą francusko-niemiecką, armie francuska i angielska ograniczyły się do maja 1940 r. do "działań patroli", biernie obserwując rozwijającą się agresję faszystowską w Europie. Niemcy nie napotykali z ich strony praktycznie żadnego przeciwdziałania przy zajęciu Danii, wkroczeniu na Bałkany i tylko agresji hitlerowskiej w Norwegii przeciwstawiono nader ograniczone siły wojsk sojuszniczych. Na froncie zachodnim do maja 1940 r. trwała tak zwana dziwna wojna. Dowództwo niemieckie, po rozwinięciu bez przeszkód dużego zgrupowania wojsk lądowych i lotnictwa na swych zachodnich granicach, w maju 1940 r. podjęło nagle gwałtowne natarcie, w krótkiej kampanii zadało klęskę armiom francusko-angielskim i okupowało Francję.

Przy rozpatrywaniu problemów początkowego okresu wojny niektórzy towarzysze bez uzasadnienia przenoszą czas rozpoczęcia początkowego okresu wojny między Niemcami z jednej strony a Francją i Belgią z drugiej strony z września 1939 r. na maj 1940 r. Na przykład J. Ruchle twierdzi, że "obie strony, chociaż znajdowały się w stanie wojny, nie prowadziły jednak działań bojowych".x/ Twierdzenie to jest z gruntu niesłuszne, ponieważ wojna trwała. Siły lądowe stron na froncie zachodnim były w styczności bojowej, wojska niemieckie okupowały Danię, trwały działania bojowe w Norwegii, a działania bojowe na Atlantyku rozpoczęły się od pierwszych dni wojny.

Dlatego też początkowy okres wojny na Zachodzie miał szczególne właściwości, wynikające z polityki prowadzonej przez angielskie i francuskie koła rządzące.

Naszym zdaniem, próby zrezygnowania z rozpatrzenia szczególnego charakteru początkowego okresu wojny między Niemcami, Francją i Anglią w 1939 r. są nieuzasadnione. Mogłoby to tylko utrudnić głębokie zbadanie przyczyn szybkiej klęski Polski. Bez rozpatrzenia właściwości początkowego okresu wojny nie można zrozumieć również pełnej sukcesów walki Niemiec wiosną 1940 r. o swe późnocne skrzydło strategiczne, a poza tym zostałyby nie wyjaśnione przyczyny spokojnego i metodycznego rozwinięcia armii niemieckich na Zachodzie po klęsce Polski, chociaż było wiadome, że na początku wojny sojusznicy mieli cztero- pięciokrotną przewagę nad Niemcami. Nieuwzględnienie szczególnego charakteru wydarzeń na Zachodzie we wrześniu 1939 r. i w następnych miesiącach prowadzi do zubożenia teorii wojennej i

x/ "Wojenno-Istoriczeskij Żurnał", nr 10/59, s. 13.

ignorowania historycznego doświadczenia.

W jeszcze bardziej złożonej i specyficznej sytuacji wojskowo-politycznej przebiegał początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej.

Plan wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu niemiecki sztab generalny opracował jeszcze w 1940 r. /plan "Barbarossa"/ i w pierwszej połowie 1941 r. rozwinął wzdłuż zachodniej granicy naszego państwa wojska lądowe i lotnictwo. Nie napotykając przeciwdziałania, Niemcy faszystowskie zdołały zakończyć wszystkie podstawowe przygotowania do napaści na Związek Radziecki i zrealizować ją w dogodnych dla siebie warunkach.

W ten sposób dla jednej strony, to jest dla wojsk niemieckich, okres początkowy charakteryzował się tym, że okres mobilizowania odpadał, ponieważ armia była już zmobilizowana, a ześrodkowanie i rozwijanie następowało stopniowo, w ciągu długiego czasu, chociaż nie było niezauważone.

Pierwsze uderzenie wojsk niemieckich na Armię Radziecką w początkowym okresie wojny - to uderzenie zawczasu zmobilizowanych, ześrodkowanych i rozwiniętych armii, mających duże doświadczenie bojowe i dobrze wyposażonych technicznie we współczesne środki napadu. Dla początkowego okresu Wielkiej Wojny Narodowej jest charakterystyczne niepełne zmobilizowanie, ześrodkowanie i rozwinięcie radzieckich sił zbrojnych do prowadzenia działań bojowych.

Ponieważ nieprzyjaciel zakończył przygotowania do wojny i dokonał nagłej napaści, a radzieckie siły zbrojne nie były w pełni gotowe do odparcia niespodziewanych i silnych uderzeń, sytuacja w początkowym okresie wojny rozwijała się niepomyślnie dla Związku Radzieckiego.

Siły lądowe armii niemieckiej rozpoczęły działania aktywne od pierwszego dnia wojny, zadając silne uderzenia dużymi zgrupowaniami pancernymi na najważniejszych kierunkach. Zgrupowania te, wspierane przez lotnictwo, rozwijały gwałtowne natarcie w głąb w celu niedopuszczenia do powstania ciągłego frontu obrony, rozdzielenia wojsk radzieckich na poszczególne izolowane zgrupowania i niszczenia ich przed rozwinięciem kolejnego strategicznego rzutu wojsk radzieckich.

Natarcie wojsk niemieckich na kierunku północno-zachodnim, zachodnim i południowo-zachodnim rozwijało się bardzo szybko. Nie

tylko radzieckie wojska osłony, lecz także podchodzące z głębi, zgodnie z planem strategicznego rozwinięcia, związki taktyczne i operacyjne zmuszone były wchodzić do bitwy z marszu, częściami i pośpiesznie zajmować obronę na nie przygotowanych rubieżach. Chociaż w przededniu wojny ilość wojsk i środków bojowych w nadgranicznych okręgach była dostateczna do zorganizowanego odparcia nieprzyjaciela, stosunek sił szybko zaczął zmieniać się na niekorzyść naszych wojsk w wyniku niepomyślnych działań bojowych i utraty znacznej ilości samolotów, czołgów, artylerii i środków materiałowych już w pierwszych dniach wojny. Na niepomyślny rozwój działań bojowych wywarły wpływ słaba obrona przeciwlotnicza wojsk, braki w czołgach i artylerii przeciwlotniczej, słabe wsparcie lotnicze wojsk w toku walk obronnych oraz przy wykonywaniu kontrataków i przeciwuderzeń.

Jednakże mimo znaczrych sukcesów nieprzyjacielowi nie udało się złamać bohaterskiego oporu wojsk radzieckich i osiągnąć wszystkich nakreślonych celów. Tempo jego natarcia stopniowo spadało. W końcu lipca 1941 r. dowództwo niemieckie zmuszone było zatrzymać natarcie na głównym, moskiewskim kierunku strategicznym, a nieco później również i na kierunku leningradzkim. Plan wojny "błyskawicznej" poniósł krach, konieczna była przerwa operacyjna, aby uzupełnić ogromne straty, a następnie rozpocząć natarcie na południowym skrzydle. Nowe natarcie na kierunku moskiewskim udało się nieprzyjacielowi rozpocząć dopiero w październiku 1941 r.

Przyjęty w naszej literaturze historyczno-wojskowej czas trwania początkowego okresu od 22 czerwca do 9 lipca jest bardzo umowny. Umowność takiej periodyzacji początkowego okresu wojny jest najlepiej widoczna na przykładzie rozwoju wydarzeń na głównym, zachodnim, kierunku strategicznym. Niemcy nie zdołali zniszczyć radzieckich wojsk osłony w zachodnich okręgach wojskowych i przeszkodzić ich odejściu w głąb kraju, mimo że poniosły one duże straty. Ugrupowanie operacyjne podstawowych zgrupowań uderzeniowych napastnika zostało zdezorganizowane, ponieważ dywizje piechoty pozostały w tyle za związkami pancernymi i były zajęte walką z okrążonymi wojskami radzieckimi. Hitler przecenił sukcesy pierwszego uderzenia i żądał dalszego kontynuowania natarcia i osiągnięcia przełomu w wojnie w ustalonych terminach /6-8 tygodni według planu "Barbarossa"/. Jednakże i następne trzy tygodnie /do końca lipca 1941 r./ nie przyniosły decydującego powodzenia wojskom niemieckim, jeszcze bardziej

natomiast pogłębiły ich trudności w prowadzeniu wojny.

Wojska radzieckie do 9 lipca jeszcze nie zdołały utworzyć ciągłego frontu strategicznej obrony. Odwody strategiczne weszły w styczność z nieprzyjacielem przed zakończeniem ześrodkowywania i rozwinięcia na linii rzek Zachodnia Dźwina i Dniepr, nie zdążywszy zorganizować trwałej obrony. Wskutek tego front strategiczny był nader nietrwały. Mobilizacja i tworzenie odwodów w głębi kraju nie zostały zakończone. Nieprzyjaciel miał inicjatywę, panowanie w powietrzu, jego możliwości zaczepne jeszcze się nie wyczerpały. Wojska radzieckie po 10 lipca w dalszym ciągu cofały się na Smoleńsk, od czasu do czasu zarysowywało się niebezpieczeństwo nowych przełań. Dopiero 30 lipca nieprzyjaciel został zmuszony do zatrzymania natarcia na kierunku zachodnim i front zaczął się stabilizować. Można uważać, że wtedy zakończył się początkowy okres wojny na całym froncie radziecko-niemieckim.

Jak widzimy, początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej charakteryzuje wiele nie sprzyjających warunków dla radzieckich sił zbrojnych. Znów, podobnie jak w 1939 r., dowództwo niemieckie bez żadnych przeszkód rozwinęło swe siły nad zachodnią granicą ZSRR w zgrupowaniu odpowiadającym jego planowi prowadzenia wojny i dokonało nagłej napaści w dogodnym dla siebie czasie; radzieckie wojska osłony w zachodnich okręgach wojskowych, lotnictwo i obrona przeciwlotnicza naszego kraju nie zostały we właściwym czasie doprowadzone do gotowości bojowej i rozpoczęły działania bojowe bez należycie zorganizowanych tyłów operacyjnych. Mobilizacja w zachodnich okręgach wojskowych była w znacznym stopniu zdezorganizowana, opóźniało się rozwinięcie sił przybywających z głębi kraju. Na początku działań wojennych nie został stworzony ciągły front strategicznej obrony wojsk radzieckich. Operacje zaczepne wojsk niemieckich były wykonywane na dużą głębokość /350-600 km/ i w szybkim tempie. Ogólnie rzecz biorąc, działania wojenne w tym okresie były bardzo napięte, wysoce manewrowe. Na wielu kierunkach wywiązywały się boje i bitwy spotkaniowe.

x x

x

Doświadczenie dwóch wojen światowych daje podstawę do wysnucia wniosku, że w początkowym okresie wojny coraz większe powodzenie miały aktywne działania wojenne zmierzające do osiągnięcia początkowych celów strategicznych, które dawałyby możność dalszego pomyślnego prowadzenia wojny. Mobilizacja sił zbrojnych i całej ekonomiki w drugiej wojnie światowej w znacznym stopniu była dokonywana przez stronę agresywną jeszcze przed wybuchem wojny. Dzięki wcześniejszej gotowości do wojny strona agresywna sama określała najdogodniejsze dla siebie terminy jej rozpoczęcia. Napastnik osiągał zaskoczenie i wkraczał do wojny w dogodniejszych warunkach niż jego przeciwnik.

Jakie więc czynniki wpływały na zmiany zachodzące w treści i charakterze początkowego okresu dwóch wojen światowych, a zwłaszcza drugiej wojny światowej.

Przede wszystkim należy do nich zaliczyć zdecydowany charakter politycznych celów wojny. W wojnach epoki imperializmu walki toczą się o istnienie państw, o wolność i niepodległość narodów. Wojny między najsilniejszymi państwami imperialistycznymi o polityczne i ekonomiczne panowanie nad światem, ich walka przeciwko państwom socjalistycznym i dążenie do zdławienia ruchów narodowo-wyzwoleńczych w koloniach i państwach zależnych - rodzą zdecydowane i aktywne formy walki zbrojnej. Już od początku pierwszej, a przede wszystkim drugiej wojny światowej, najbardziej agresywne imperialistyczne państwa starały się zdobyć inicjatywę i osiągnąć cele strategiczne, które by stworzyły im warunki do "błyskawicznego" zwycięskiego zakończenia wojny.

Do początkowych celów strategicznych należy zaliczyć przede wszystkim zdobycie inicjatywy strategicznej, osiągane przez wywalczenie panowania w powietrzu, głębokie wtargnięcie na terytorium przeciwnika, zdobycie rubieży, które mogłyby być wykorzystane przez broniącego się do rozwinięcia sił głównych, pokrzyżowanie prób utworzenia ciągłego i trwałego frontu obrony strategicznej. Głębokie wtargnięcie na głównych kierunkach doprowadzało na rozległych obszarach do poważnych zakłóceń w planowanym przeprowadzeniu mobilizacji lub nawet do jej zerwania. Rozgromienie armii osłony strategicznej i zakłócenie planowego przebiegu ześrodkowywania i rozwijania sił głównych napadniętego kraju miało doprowadzić i faktycznie doprowadziło, o czym świadczy przykład początkowego okresu Wielkiej Wojny Narodowej, do szybkiej i poważnej zmiany w stosunku sił na korzyść

nacierającego.

Drugim ważnym czynnikiem określającym charakter początkowego okresu wojny był szybki rozwój środków walki zbrojnej i zmiany w strukturze sił zbrojnych w okresie międzywojennym. W pierwszej wojnie światowej, szczególnie na początku, zmiany te były jeszcze niezbyt wyraźne. Armie lądowe składały się z mało ruchliwych związków, a kawaleria nie miała możliwości rozwijania głębokich uderzeń dużymi zgrupowaniami na głównym kierunku.

Sytuacja zupełnie zmieniła się na początku drugiej wojny światowej. Ogromnie rozwinęły się siły powietrzne, zdolne do wykonywania głębokich i zmasowanych uderzeń. Wojska lądowe miały wiele dywizji pancernych i zmotoryzowanych /zmechanizowanych/, a nawet pancerne związki operacyjne /grupy pancerne/ oraz kawaleryjsko-zmechanizowane doraźne związki operacyjne. Znacznie rozwinęły się wojska powietrzno-desantowe. Wszystko to umożliwiało od pierwszych dni, a nawet godzin wojny podejmowanie poważnych zadań operacyjnych i strategicznych.

Nowa jakość sił zbrojnych nie zapewniała jednak jeszcze sama przez się powodzenia na początku wojny. Ogromne znaczenie miał również sposób rozpoczynania wojny. Aby przyśpieszyć osiągnięcie początkowych celów strategicznych i stworzyć dzięki temu przesłanki do wygrania wojny, agresor przez zaskoczenie dążył do spotęgowania siły pierwszego uderzenia i do możliwie długiego przeciągania wpływu tego zaskoczenia na bieg walki zbrojnej.

Niespodziewanemu rozpoczęciu wojny i zdobyciu inicjatywy strategicznej przez agresora sprzyjała polityka wielkich państw imperialistycznych /USA, Anglii, Francji/ w przededniu drugiej wojny światowej, które nie tylko nie czyniły nic, aby okiełznać agresora we właściwym czasie, lecz wręcz przeciwnie - sprzyjały odbudowie jego potencjału wojennego i popychały go do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ułatwiało to Hitlerowi zwyciężać swe ofiary pojedyńczo siłami zawczasu zmobilizowanymi i rozwiniętymi w odpowiednie zgrupowanie. Najwyraźniej widać to na przykładzie Polski, państw skandynawskich oraz samej Francji /1939-1940/. Jest to najważniejsza lekcja płynąca z przedwojennej polityki międzynarodowej, która powinna być uwzględniona w obecnych warunkach, ponieważ wiele zjawisk z przeszłości może powtórzyć się w nowych warunkach historycznych.

Duży wpływ na charakter początkowego okresu wywarł również stan sił zbrojnych stron, ich gotowość bojowa, posiadanie lub

brak współczesnego doświadczenia bojowego.

Istotny wpływ na charakter początkowych działań wywierał okres bezpośrednio poprzedzający pierwszą, a szczególnie drugą wojnę światową. W tym czasie narastało napięcie w stosunkach politycznych, część państw przeprowadzała polityczne i strategiczne przedsięwzięcia przygotowujące rozpętanie wojny. W związku z tym państwa, którym zagrażała agresja, mogły i powinny były poczynić przygotowania w celu zwiększenia gotowości bojowej swych sił zbrojnych. Przede wszystkim więc trzeba było podnieść gotowość wojsk stacjonujących w rejonach nadgranicznych oraz wojsk OPL OK do odparcia niespodzianych uderzeń. Bardziej zdecydowanie można było realizować również inne posunięcia wojskowo-organizacyjne w celu zwiększenia obronności kraju oraz we właściwym czasie przestawić przemysł na tory wojenne. Oznaki przygotowywania agresji Niemiec faszystowskich na Polskę były widoczne już wiosną 1939 r., a przeciwko Związkowi Radzieckiemu - jesienią 1940 r. Prawidłowa i dokonana we właściwym czasie ocena poczynań agresora pozwoliłaby wykorzystać posiadany czas na wszechstronne przygotowania sił zbrojnych i gospodarki narodowej.

Doświadczenie drugiej wojny światowej pozwala ustalić wiele właściwości charakteryzujących początkowe operacje. Przede wszystkim rzuca się w oczy niejednakowy stopień gotowości sił zbrojnych poszczególnych państw do prowadzenia zdecydowanych i głębokich operacji. Co więcej, strona napadnięta nie doprowadzała do dostatecznej gotowości sił osłony nawet w tych wypadkach, gdy liczebność ich gwarantowała odparcie pierwszego uderzenia.

Strona napadnięta działała nie zmobilizowanymi siłami okresu pokojowego. We Francji natomiast z wielu przyczyn politycznych i wojskowych nawet armia zmobilizowana okazała się niezdolna do przeciwstawienia się uderzeniu Niemców. Jeżeli przedsięwzięcia organizacyjne mające na celu podniesienie gotowości sił zbrojnych realizowano jeszcze przed rozpoczęciem działań bojowych, to zakres ich i tempo były dalece niezadowalające, a cel niezbyt wyraźnie sprecyzowany. Wojsk osłony nie przegrupowywano do wykonania żadnych konkretnych zadań /obronnych lub zaczepnych/, lotnictwo nie zdążyło zająć lotnisk polowych i zapasowych, również marynarka wojenna z opóźnieniem rozwijała swe siły. W niektórych wypadkach nie wykonano koniecznych przygotowań przewidywanych teatrów działań wojennych.

Strona napadająca natomiast potrafiła zawsze rozwinąć swe siły główne w zgrupowanie potrzebne do prowadzenia pierwszych operacji, wykorzystując w tym celu sytuację polityczną poprzedzającą wojnę oraz błędy strony przeciwnej w ocenie strategicznej i politycznej sytuacji. Co więcej, strona agresywna jeszcze w czasie pokoju miała szczegółowo opracowane plany prowadzenia początkowych operacji, czyniła odpowiednie przygotowania zmierzające do ich zabezpieczenia, a jej wojska i lotnictwo zajmowały położenie wyjściowe, które umożliwiało wykonanie zaskakującego uderzenia.

Nie ma potrzeby podnosić do rangi historycznej prawidłowości faktu, że w drugiej wojnie światowej państwa agresywne były lepiej przygotowane do wojny niż narody miłujące pokój. Ogromne różnice w warunkach prowadzenia początkowych operacji dla radzieckich sił zbrojnych w porównaniu z warunkami wojsk niemiecko-faszystowskich w 1941 r. mogły nie mieć miejsca, gdyby J.W.Stalin "nie popełnił ciężkich błędów, z których najpoważniejsze konsekwencje miały: niewłaściwa ocena wojskowo-politycznego położenia kraju w przededniu wojny, niedocenienie przygotowywanego napadu zbrojnego na ZSRR ze strony Niemiec faszystowskich".x/ Doświadczenie historyczne należy uwzględniać i narody miłujące pokój powinny nie dopuścić, aby agresorzy imperialistyczni zaskoczyli je znienacka.

Jak dowodzą wydarzenia, szczególne znaczenie ma ten wniosek w warunkach współczesnych. Wiadomo, że w celu rozpoznania i próby sił, samoloty Niemiec hitlerowskich przed rozpoczęciem wojny nie raz naruszały obszar powietrzny naszej Ojczyzny. Rząd radziecki protestował, lecz Hitler nie uznawał tych protestów, a następnie napadł na nas.

Imperialiści amerykańscy próbują naśladować Hitlera. Zuchwale naruszając suwerenność państwową Związku Radzieckiego, wysyłają samoloty rozpoznawcze w głąb naszego kraju w celu zbierania szpiegowskich wiadomości. Przyparty do muru niezbitymi dowodami rząd Stanów Zjednoczonych niedwuznacznie oświadczył, że wtargnięcie w granice drugiego państwa w celach dywersyjno-szpiegowskich jest częścią składową jego polityki. Oczywiste jest, że proklamowanie takiej polityki, która może być prowadzona jedynie w warunkach, gdy państwa znajdują się w stanie wojny, toruje drogę agresji, stwarza warunki do niespodziewanego napadu.

---

x/ "Prawda" z 21.12.1959 r.

Rząd radziecki, jednomyślnie popierany przez cały naród, wystąpił zdecydowanie przeciwko tej prowokacyjnej polityce kół rządzących USA i zdemaskował w oczach narodów całego świata jej agresywny charakter. Premier rządu radzieckiego N.S. Chruszczow postawił radzieckim siłom zbrojnym zadanie: "działać zdecydowanie i nie dopuścić do bezkarnego wtargnięcia obcych samolotów w nasz obszar powietrzny".x"

Działania bojowe w początkowym okresie, jak dowodzi doświadczenie minionej wojny, ściśle łączą się z wykonaniem pierwszych uderzeń przez lotnictwo na najważniejsze obiekty zaplecza i jednoczesnych działań na szerokim froncie wojsk lądowych, które ześrodkowują swe wysiłki na głównych kierunkach. Działania bojowe od razu nabierały dużego rozmachu, były napięte i manewrowe zarówno na ziemi, jak i w powietrzu. Nie istniały ciągłe i liniarne fronty, gwałtownie zmieniała się sytuacja operacyjna. Często wynikały boje i bitwy spotkaniowe, wojska pośpiesznie przechodziły do obrony na szerokich frontach na nie przygotowanych pod względem inżynieryjnym, a niekiedy i na niedogodnych rubieżach terenowych. Broniący się często wprowadzał swe odwody do bitwy z marszu i częściami. Niedostatecznie zorganizowane tyły nie wywiązywały się z zadań zabezpieczenia wojsk. W takiej sytucji często tracono łączność i dowodzenie wojskami zarówno w ogniwie taktycznym, jak i operacyjnym.

Strona, która osiągnęła większą gotowość sił zbrojnych do niespodziewanego rozpoczęcia działań bojowych i wybrała najdogodniejszy ku temu moment, miała ogromną przewagę i odnosiła znaczne sukcesy operacyjne i strategiczne. Jednakże gdy - mimo ogromnej siły początkowego niespodziewanego uderzenia - wytrzymałość bojowa oraz duch moralny wojsk i narodu kraju napadniętego nie zostały złamane, początkowe operacje przeciągały się i nie na wszystkich kierunkach przynosiły tak samo duże sukcesy. Siły broniącego się zaczynały rosnąć, uporczywość walk wzrastała, straty nacierającego zwiększały się. Warunki operacyjne i strategiczne zaczynały się dla walczących stron, chociaż powoli, wyrównywać.

W takiej sytuacji cechy charakterystyczne początkowego okresu wojny zacierały się. Podstawowymi oznakami tego procesu były zmiany zachodzące w stosunku sił, obniżenie tempa natarcia, powstanie ciągłego frontu obrony strategicznej /początkowo tylko na głównych

---

x/ "Prawda" z 6.5.1960 r.

kierunkach/.

Czas trwania początkowego okresu wojny warunkowany był zarówno dla strony agresywnej, jak i broniącej się, przede wszystkim poziomem gotowości sił zbrojnych do aktywnych i zdecydowanych działań wojennych. Najbardziej ogólnymi warunkami dla obu stron była walka o osiągnięcie początkowych celów strategicznych i wejście do walki sił głównych strony napadniętej.

II. O POCZĄTKOWYM OKRESIE WOJEN ŚWIATOWYCH x/

Ger.mjr W.Miernow

Wojenno-Istoriczeskij Żurnał
Nr 9/1960

W warunkach współczesnych początkowy okres wojny odgrywa znacznie większą rolę i ma poważniejsze znaczenie aniżeli w poprzednich wojnach. Posiadana przez siły zbrojne broń rakietowo-jądrowa, urządzenia elektronowe i bardziej doskonałe niż w poprzedniej wojnie środki mechanizacji i motoryzacji niezmiernie zwiększają ich siłę ognia i możliwości uderzeniowe.

Środki masowego rażenia o nieograniczonym praktycznie zasięgu i duża ruchliwość współczesnych sił zbrojnych mogą dać napastnikowi w początkowym okresie wojny tymczasową przewagę, która wywrze na cały przebieg wojny znacznie większy wpływ, aniżeli to było w przeszłości. Właściwe zrozumienie i teoretyczne uogólnienie całej różnorodności zjawisk początkowego okresu dwóch minionych wojen światowych pozwala wykryć prawidłowości i tendencje rozwoju walki zbrojnej, co z kolei przyczyni się do zbadania problemów prowadzenia działań w początkowym okresie przyszłej wojny.

x x

x

Druga wojna światowa składa się z szeregu wojen prowadzonych jednocześnie na różnych frontach strategicznych. Prawie w każdej z tych wojen wprowadzenie do walki głównych sił strony napadającej poprzedzało rozwinięcie wojsk jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Wskutek tego walka zbrojna w początkowym okresie wojny od razu przybierała szczególny charakter. Różniła się ona od późniejszych operacji większą dynamicznością, gwałtowną zmianą stosunku sił na korzyść strony napadającej oraz rozwijała się w warunkach bardzo sprzyjających dla agresora i

x/ Przedruk z Przeglądu Informacyjnego nr 7/1961 r. Oddziału Naukowo-Badaw. ASG.

bardzo trudnych dla strony napadniętej.

Te niezaprzeczalne prawdy historyczne każą przy badaniu początkowego okresu wojny zwrócić przede wszystkim uwagę na wyjaśnienie przyczyn powstawania charakterystycznych właściwości walki zbrojnej na początku wojny. Powstaje jednak pytanie, w jakim aspekcie należy rozpatrywać wojny, w których główne siły wchodziły do walki po strategicznym rozwinięciu sił zbrojnych obu stron, jak to miało miejsce w wojnie 1914 roku i wojnie anglo-francuskiej z Niemcami w maju 1940 r. Panuje pewien rozpowszechniony punkt widzenia, że początkowy okres pierwszej wojny światowej zakończył się po strategicznym rozwinięciu się sił zbrojnych, a wejście ich do walki stanowiło już następny etap wojny. Jeżeli tak będziemy początkowy okres wojny określać, to oczywiście musimy ograniczyć się do rozpatrywania we wspomnianych wojnach tylko problemów strategicznego rozwijania sił i środków.

Istnieją jednak i inne poglądy. Na przykład generał major W.Woźnienko słusznie wskazuje, że początkowy okres pierwszej wojny światowej obejmował nie tylko ześrodkowanie i rozwinięcie sił zbrojnych obu walczących stron, lecz również cały szereg działań bojowych. Zalicza on do nich operację w Ardenach, operację nad Sambrą i Mozą, bitwę nad Marną, operację w Prusach Wschodnich, bitwę w Galicji i szereg innych operacji, w których brały udział główne siły stron walczących. Jednakże jego teza, że początkowy okres wojny obejmował nie tylko mobilizację, ześrodkowanie i rozwinięcie wojsk, lecz również prowadzenie całego szeregu działań bojowych przed rozwinięciem sił głównych na teatrze działań wojennych, przeczy charakterowi wspomnianych operacji, które w większości wypadków były prowadzone przez siły główne po całkowitym ich rozwinięciu.

Przyjęte wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej określenie początkowego okresu wojny nie konkretyzowało całkowicie jego treści. Wywarły na to duży wpływ poglądy G.A.Leera,[x/] który dzielił operację strategiczną na przygotowawczą, główną i dodatkową. Tak więc do początkowego okresu wojny mechanicznie włączono wszystkie działania składające się na operację przygotowawczą.

Zmobilizowanie, ześrodkowanie i strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych w istocie stanowią wstępny etap początkowej kampanii wojennej. Jednakże, jak wiemy, przygotowania do kampanii i operacji,

---

x/ Leer, Strategia, wyd.4 część I Petersburg 1885 r. str.[illegible] wyd. ros.

niezależnie od ich znaczenia, nie wyczerpują treści całej kampanii lub operacji wojennej, ponieważ nie obejmują najważniejszego ich elementu - bitwy.

Historia daje wiele przykładów, w których mobilizacja, ześrodkowanie i rozwinięcie sił zbrojnych były dokonywane przed ogłoszeniem wojny, w czasie pokoju.

Dawne pojmowanie istoty początkowego okresu wojny niestety nadal wywiera ujemny wpływ na określenie tego okresu również i w drugiej wojnie światowej. Na przykład istnieją poglądy, że zakończenie początkowego okresu Wielkiej Wojny Narodowej nastąpiło po całkowitym rozwinięciu strategicznym radzieckich sił zbrojnych ukończonym w dniu 9 lipca 1941 r.

Generał major W.Woźnienko słusznie wskazuje na bezprzedmiotowość takich poglądów, lecz nie przytacza żadnych ważkich argumentów na poparcie swej tezy, że początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej zakończył się w dniu 30 lipca. Jego twierdzenie, że dzień 30 lipca jest dniem ustabilizowania się frontu na kierunku zachodnim nie odpowiada prawdzie, ponieważ Niemcy w sierpniu również nacierali na tym kierunku i posunęli się na odległość 150 - 200 km.

Wskutek tego oceniając przebieg działań na kierunku zachodnim możemy mówić tylko o osłabieniu tempa natarcia nieprzyjaciela.

Jednakże zwolnienie tempa natarcia na jednym tylko kierunku oczywiście nie świadczy o zakończeniu początkowego okresu wojny, prowadzonej na kilku kierunkach strategicznych. Jak wiemy, na innych kierunkach, a szczególnie na kierunku południowo-zachodnim sytuacja wojsk radzieckich w sierpniu i wrześniu była bardzo trudna i w sierpniu nieprzyjaciel nadal gwałtownie nacierał na tym kierunku, posuwając się na odległość 350-400 km.

Uważamy, że osłona, mobilizacja, ześrodkowanie i strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych, pomimo całego swego znaczenia, nie mogą stanowić podstawy dla określenia treści początkowego okresu wojny, ponieważ są dokonywane zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. W drugiej wojnie światowej strona napadająca dokonała wszystkich tych przedsięwzięć jeszcze w czasie pokoju. Oprócz tego, należy pamiętać, że sposób realizowania wszystkich tych przedsięwzięć radykalnie się zmieniał w zależności od sposobu rozpoczynania wojny. Przedstawimy to na konkretnych przykładach.

Długotrwałe przygotowania do pierwszej wojny światowej celem uprzedzenia nieprzyjaciela w zakończeniu mobilizacji, ześrodkowaniu i strategicznym rozwinięciu sił i środków, pozwoliły prawie wszystkim walczącym państwom na planowe, swobodne i terminowe zrealizowanie tych przedsięwzięć. Na przykład na froncie zachodnim główne siły stron walczących były gotowe do prowadzenia ofensywnych działań bojowych po upływie 15 - 18 dni od chwili ogłoszenia mobilizacji, a na froncie rosyjsko-niemiecko-austriackim - po 18 - 21 dniach. Zwróćmy uwagę, że był to bardzo krótki i mało znaczący okres w porównaniu z przeszło 4 lata trwającą wojną.

Do przyśpieszenia mobilizacji i ześrodkowania wojsk w znacznym stopniu przyczyniły się środki przedsięwzięte w czasie pokoju, które miały na celu zwiększenie armii kadrowej, rozbudowę sieci kolejowej, przygotowanie teatrów działań wojennych i sprawne zaplanowanie przewozów. Jawna mobilizacja i maksymalne wykorzystanie środków transportowych ułatwiły szybkie ześrodkowanie i strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych. Skryte przeprowadzenie tych przedsięwzięć oczywiście zajęłoby znacznie więcej czasu.

Należy również zaznaczyć, że rozpoczęcie pierwszej wojny światowej przez oficjalne jej wypowiedzenie wpłynęło również na odpowiednie zaplanowanie i przeprowadzenie przedsięwzięć przygotowawczych umożliwiających strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych.

Natomiast rozpętanie wojny przez niespodziewane uderzenie znacznych sił rozwiniętych przed jej ogłoszeniem, wymagało jak wykazuje doświadczenie drugiej wojny światowej, zupełnie innych metod mobilizacji, ześrodkowania i strategicznego rozwinięcia sił zbrojnych.

Strona napadająca powoli realizowała te środki przed rozpoczęciem wojny, starannie je ukrywając, aby umożliwić zaskakujące uderzenie swych głównych sił. Bezpośrednie przygotowania Niemiec hitlerowskich do wojny ze Związkiem Radzieckim trwały prawie 12 miesięcy, a ześrodkowywanie wojsk kilkoma rzutami - 5 miesięcy.

Swiadczy to, że to samo zadanie - doprowadzenie armii ze stanu pokojowego do stanu wojennego oraz strategiczne jej rozwinięcie rozstrzygano w obu wojnach światowych w różny sposób, w zależności od sposobu rozpoczynania wojny. W pierwszej wojnie światowej nieprzyjaciela wyprzedzano w rozwinięciu sił przez wykorzystanie wyższości transportu kraju, szybkie dokonywanie masowych przewozów

kolejowych i sprawne ich planowanie.

Natomiast w drugiej wojnie światowej próbowano nieprzyjaciela uprzedzić ukrytym przegrupowywaniem sił w ciągu długiego czasu przed rozpoczęciem wojny.

Zmiana sposobu rozpoczynania wojny pociąga za sobą zasadnicze jakościowe zmiany całego systemu przygotowań do wojny, a co zatem idzie zmienia również system strategicznego rozwijania wojsk, dla prowadzenia operacji początkowych.
Zależność przedsięwzięć mających na celu mobilizację i strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych od sposobu rozpoczynania wojny świadczy o tym, że zakończenie lub niezakończenie tych czynności nie może być jedynym kryterium określenia treści początkowego okresu wojny.
Wskutek tego powstaje konieczność zrewidowania niesłusznego, naszym zdaniem, pojmowania treści początkowego okresu poprzednich wojen światowych.

Podstawowym czynnikiem decydującym o charakterze, roli i znaczeniu początkowego okresu drugiej wojny światowej według tow. I.N. Ruchle[x/] jest [illegible] rozwój sił wytwórczych i zmiana charakteru sił zbrojnych, które pozwalają już w pierwszych dniach wojny wprowadzić do walki główną masę sił zbrojnych.
Należy jednak pamiętać, że było to możliwe głównie dlatego, że strona napadająca, aby dokonać niespodziewanego ataku, ześrodkowywała główne siły na granicy kraju jeszcze przed rozpoczęciem wojny.
Niemałą rolę przy tym odegrał również i sposób rozpoczynania wojny.
Tow.Ruchle uwzględnia tylko zmianę charakteru sił zbrojnych, lecz nie bierze pod uwagę całokształtu sytuacji spowodowanej polityką, która doprowadziła do wojny i w zasadzie umożliwiła rozpoczęcie wojny w niespodziewany sposób.

Zastanówmy się, czy rzeczywiście siły zbrojne posiadają duże możliwości skrytego ześrodkowania się i niespodziewanego uderzenia na nieprzyjaciela.

Na początku drugiej wojny światowej lotnictwo dzięki swej wysokiej gotowości bojowej rzeczywiście mogło niespodziewanie rozpocząć działania. Jednakże wojska lądowe nie posiadały jeszcze tych możliwości, mimo że w porównaniu z pierwszą wojną światową wzrosły liczebnie i zmieniły się jakościowo. Jeżeli więc w 1914 roku na froncie zachodnim Francuzi i Niemcy mogli rozwinąć po 89 dywizji,

---

x/ Wojenno-Istoriczeskij Żurnał nr 10/1959 str. 13.

to w 1940 r. Niemcy hitlerowskie rozwinęły 116 dywizji, w tym 11 dywizji pancernych i 6 zmechanizowanych, a Francja, Anglia, Belgia i Holandia rozwinęły 115 dywizji, a w tej liczbie trzy dywizje pancerne i trzy zmotoryzowane.

Na granicy Związku Radzieckiego Niemcy i ich sojusznicy rozwinęli 190 dywizji, w tym 1 9 dywizji pancernych i 14 zmotoryzowanych. Pomimo, że tak ogromną ilość sił żywych i sprzętu koncentrowano prawie w ciągu pięciu miesięcy, zaskoczenie miało tylko względny charakter. Żadne środki maskowania operacyjnego nie mogły ukryć przed rozpoznaniem ześrodkowania wojsk Niemiec hitlerowskich na granicy Związku Radzieckiego. Informacje o tym wpłynęły do odpowiednich organów radzieckich, a J.W.Stalin, który stał na czele państwa i partii, otrzymywał wiarygodne dane o ześrodkowaniu i rozwijaniu się w ugrupowanie bojowe niemiecko-faszystowskich wojsk na zachodnich rubieżach ZSRR i ich gotowości do wtargnięcia w granice naszego kraju. Jednakże Stalin uważał tego rodzaju wiadomości za prowokację.x/ Wśród dywizji, rozwiniętych przeciwko Związkowi Radzieckiemu było przeszło 150 dywizji piechoty, które nie posiadały nawet zmotoryzowanych tyłów. Nie zdawać sobie sprawy z trudności ukrycia koncentracji takiej masy wojsk i przyjęcie założenia, że ze zmianą jakości sił zbrojnych powstają obiektywne warunki do natychmiastowej agresji - oznaczałoby świadome lub nieświadome ignorowanie czynników, sprzyjających niespodziewanemu napadowi.

Rozpoczynanie wojny przez zaskoczenie znane było w historii na długo przed pojawieniem się lotnictwa i czołgów. W XVIII i XIX wieku często rozpoczynano wojny od niespodziewanego wtargnięcia stałych armii w granice sąsiedniego państwa, mimo że armie te nie posiadały samolotów i czołgów.
Dla agresora zaskoczenie było zawsze najdogodniejszym sposobem rozpoczęcia wojny, ponieważ nagłe uderzenie wielkiej nowoczesnej armii mogło mu dać ogromną strategiczną przewagę. Agresor zdawał sobie z tego sprawę i dążył do skrytego ześrodkowania wojsk na granicy kraju, celem dokonania niespodziewanego ataku.
Wskutek tego nie można uznać, że tylko obiektywne warunki rozwoju sił zbrojnych na początku drugiej wojny światowej i ich nowy charakter umożliwiły rozpętanie wojny przez zaskoczenie. Decydującą rolę przy tym odegrała agresywna polityka napastnika, gotowość jego wojsk do

x/ Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, /Moskwa Gospolitizdat 1959, wyd.ros./.

niespodziewanego napadu, dla zrealizowania jego celów wojskowo-politycznych, warunki ułatwiające skryty i niespodziewany napad oraz niedostateczne przygotowanie sił zbrojnych napadniętego kraju.

Bierność armii francuskiej po rozpoczęciu wojny przez Niemcy hitlerowskie we wrześniu 1939 r. nie była spowodowana jej słabością, ale polityką reakcyjnych kół Anglii i Francji, które liczyły się z możliwością zbrojnego starcia hitlerowców z armią radziecką.

Ale jeżeli fundamentalna zasada, określająca charakter początkowego okresu drugiej wojny światowej okazała się niesłuszna, to tym bardziej wydają się wątpliwe i inne tezy gen. Ruchle, opierające się o tę zasadę. Rozpatrując problem trwania początkowego okresu wojny, gen. Ruchle pisze: "W nowych warunkach, gdy strony rozpoczęły wojnę z już rozwiniętymi siłami głównymi, początkowy okres wojny liczy się od chwili rozpoczęcia działań bojowych do czasu zrealizowania przez każdą ze stron bezpośredniego celu strategicznego wojny."

Po pierwsze, nieprawdą jest, że strony rozpoczynały wojnę z rozwiniętymi siłami głównymi. Jak wiemy, na początku wojny wojska radzieckie nie były jeszcze rozwinięte. Po drugie, gen. Ruchle nie tylko nie potwierdza swej tezy przykładami z historii wojen, lecz przeciwnie sam ją obala. Pisze: "W początkowym okresie wojny - od 22 czerwca do połowy lipca 1941 r. obie strony walczące nie osiągnęły bezpośrednich strategicznych celów wojny siłami rozwiniętymi przed jej rozpoczęciem."x/ Ale jeżeli strony nie zrealizowały w tym czasie bezpośrednich celów, to opierając się na twierdzeniu autora początkowy okres wojny nie mógł się zakończyć w połowie lipca 1941 r.

Również należy stwierdzić, że gen. Ruchle, oceniając wypowiedzi radzieckich teoretyków wojennych w okresie międzywojennym o początkowym okresie przyszłej wojny, nie uwzględnia w pełni tych wyjątkowo sprzyjających warunków, w których formowała się i działała niemiecko-hitlerowska armia, która korzystała z owoców swych łatwych zwycięstw w Polsce, Francji i pierwszych dni wojny ze Związkiem Radzieckim. Podkreśla on przede wszystkim, że nowoczesny charakter sił zbrojnych umożliwia agresorowi rozpoczęcie działań wojennych podstawową masą sił. Zgodnie z tym zarzuca on radzieckim teoretykom wojskowym, że nie przewidzieli oni możliwości ukrycia mobilizacji i rozwinięcia sił zbrojnych dla dokonania głównymi siłami niespodziewanego

x/ Wojenno-Istoriczeskij Żurnał nr 10/1959 str. 14.

napadu i proponowali stworzyć tylko skrycie zmobilizowaną silną armię osłonową, któraby składała się z ruchliwych wojsk i mogła w zależności od sytuacji wykonywać zadania "wojsk inwazyjnych", a w razie potrzeby uchwycić i utrzymać rubieże niezbędne dla rozwinięcia wojsk na terytorium nieprzyjaciela.

Uważamy, że radzieccy teoretycy wojskowi uwzględnili wyposażenie nowoczesnych sił zbrojnych w czołgi i samoloty, które w armii osłonowej zapewniałyby strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych zarówno w wypadku ogłoszenia wojny, jak i przy niespodziewanej agresji nieprzyjaciela. Zalecali oni stworzenie silnej armii osłonowej, która znajdowałaby się w stałej gotowości bojowej i stanowiła pierwszy rzut strategiczny. Wynikało to z właściwego pojmowania w owych czasach istoty przyszłej wojny, jako wojny długotrwałej wymagającej wielomilionowych, masowych armii, rozwijających się kolejno w rzutach strategicznych.

Nie można również pomijać trudności, które nastręczały Związkowi Radzieckiemu mobilizacja i strategiczne rozwijanie sił zbrojnych na wielkim terytorium kraju, przy niezbyt gęsto rozwiniętej sieci kolejowej. Utrzymywanie na granicy w stałej gotowości bojowej silnej armii osłonowej oczywiście ułatwiłoby w każdej sytuacji przejście armii okresu pokojowego na organizację wojenną. Ale na zarzut gen.Ruehle, dlaczego "nie zbadano i uogólniono tego, że w wojnie hitlerowskich Niemiec z Polską w 1939 r. i wojnie z Francją w 1940 r. Niemcy rozpoczynali działania wojenne nie małymi armiami, lecz głównymi siłami", można odpowiedzieć, że Niemcy wykonały uderzenie na Polskę pięćdziesięcioma czterema dywizjami[x/] znajdującymi się w stałej gotowości bojowej /z ogólnej liczby 108 dywizji/, które były rozwinięte w pobliżu granicy z Polską, i że z chwilą rozpoczęcia wojny mogły one z łatwością osiągnąć przewagę i zaskoczenie, tym bardziej, że polityka mocarstw zachodnich stwarzała ku temu sprzyjające warunki.

Jeżeli zaś chodzi o wojnę Niemiec z Francją, to autor przyjmuje tu życzenie za rzeczywistość. Wojna ta nie rozpoczęła się niespodziewanym uderzeniem w dniu 10 maja 1940 r., lecz była ogłoszona 3 września 1939 r. przed ześrodkowaniem się wojsk, co raz jeszcze przekonywało radzieckich teoretyków wojskowych o konieczności trzymania na granicy silnej armii osłonowej, gotowej do prowadzenia dzia-

x/ Niemcy na Polskę uderzyli siłami 61 dywizji /przyp.St.P./.

łań wojennych we wszelkich warunkach rozpoczynania wojny.

Określając charakter początkowego okresu wojny, uważamy za celowe kierować się następującymi przesłankami:

Charakter walki zbrojnej prowadzonej przez główne siły na początku wojny radykalnie się różnił od charakteru tej walki na dalszych etapach wojny. W pierwszej wojnie światowej, która na ogół miała wyraźnie pozycyjny charakter, operacje głównych sił na początku wojny były manewrowe. W Wielkiej Wojnie Narodowej, która nosiła manewrowo-pozycyjny charakter, operacje na początku wojny miały przeważnie wybitnie manewrowy charakter i prowadzone były na szerokim froncie prawie nieprzerwanie przez długi okres czasu.

Na charakter walki zbrojnej w początkowym okresie wojny, poza stale działającymi czynnikami, wywierały poważny wpływ czynniki tymczasowe, zaskoczenie, szybsze rozwinięcie sił zbrojnych i przestawienie ekonomiki na tory wojenne, różnice w doświadczeniu bojowym, niewłaściwa ocena sytuacji bojowej przez naczelne dowództwo itd.

Wskutek tego działania bojowe w początkowym okresie wojny przeważnie cechowały: wysoka manewrowość, raptowna zmiana stosunku sił na korzyść strony napadającej, względnie niewielkie nasycenia ugrupowania bojowego wojsk strony broniącej się, brak ciągłego frontu oraz skomplikowane, szybko zmieniające się położenie. W miarę przedłużania się wojny i wzrostu sił strony broniącej się tymczasowe czynniki traciły swe znaczenie, a na warunki i charakter walki zbrojnej w większym stopniu zaczynały wywierać wpływ czynniki stale działające. Stosunek sił na polach bitew wyrównywał się, front się stabilizował i napadająca lub bardziej aktywna strona traciła tymczasową przewagę. Na tym początkowy okres wojny się kończył. Granicą oddzielającą ten okres od dalszych etapów wojny był pierwszy wyraźny przełom w sytuacji na całym froncie oraz zmiana charakteru walki zbrojnej.

Operacje początkowego okresu wojny stanowiły sprawdzian przygotowań wojennych walczących państw w czasie pokoju. W miarę nagromadzania doświadczeń bojowych i poznania właściwości działań przeciwnika wprowadzono pośpiesznie zmiany do wszystkich dziedzin związanych z wojną, celem dalszego prowadzenia walki zbrojnej.

Początkowy okres wojny, obok mobilizacji, ześrodkowania i rozwinięcia wojsk, obejmował cały szereg decydujących operacji i bitew głównych sił stron walczących, które albo pozwalały napadnię-

tej stronie zmienić sytuację na swoją korzyść, albo doprowadzały do jej klęski i kapitulacji /Polska, Francja/.

Znany teoretyk wojskowy, zastępca Szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej W.K. Triand-fiłkow w przedmowie do swojej książki "Charakter operacji współczesnych armii w 1929 r." pisał: "Ponieważ rozpatrywana w niniejszej pracy baza materialna charakteryzuje w zasadzie początek przyszłej wojny, to wszystkie taktyczne i operacyjne poglądy autora dotyczą w pierwszym rzędzie operacji pierwszego okresu tej wojny". Z dalszych rozważań W.K. Triand-fiłkowa wynika, że utożsamia on pierwszy okres wojny - z jej początkowym okresem. Pisze on: poglądy dotyczące operacji dalszych okresów wojny nie mogą nieść tak kategorycznego charakteru, jak poglądy odnoszące się do form i treści sztuki operacyjnej, jej początkowego etapu." Wypowiedzi W.K. Triandfiłkowa świadczą, że już w 1929 roku przez pojęcie początkowego okresu wojny rozumiano etap, który obejmował nie tylko całkowite strategiczne rozwinięcie sił i działania bojowe mające na celu wykonanie poszczególnych zadań, lecz również operacje głównych sił, stanowiące przedmiot pracy autora.

Z powyższych rozważań dotyczących początkowego okresu wojny wynika, że w pierwszej wojnie światowej, która trwała przeszło cztery lata, nie mógł on ograniczyć się do zakończenia przygotowawczych przedsięwzięć strategicznych zrealizowanych przez strony walczące w ciągu 15-20 dni po wypowiedzeniu wojny. Wielkie bitwy stoczone przez główne siły stron walczących w drugiej połowie sierpnia i września 1914 r. w Belgii, w północno-wschodniej Francji, Lotaryngii, Galicji i w Prusach Wschodnich zaniknowało wiele cech, charakteryzujących walki w początkowym okresie wojny.

Armie niemieckie w tym czasie wykorzystały wiele atutów, uzyskanych dzięki niespodziewanemu uderzeniu ich głównych sił przez neutralną Belgię i obejściu lewego skrzydła armii rozwiniętych anglo-francuskich. Natarcie niemieckie pokrzyżowało ofensywne plany francuskiego sztabu generalnego, ponieważ armie francuskie, aby uniknąć okrążającego uderzenia, zmuszone były pośpiesznie przegrupować się na północ. Stworzyło to warunki dla manewrowych działań wojsk, radykalnie zmieniło stosunek sił na prawym skrzydle wojsk niemieckich na ich korzyść i doprowadziło do odwrotu Francuzów.

W wyniku niewłaściwej oceny niejasnej i skomplikowanej sytuacji dowództwa naczelne obu stron popełniły w swoich decyzjach

strategiczne błędy. W bitwie pod Marną został pokrzyżowany strategiczny plan niemieckiego sztabu generalnego, zmierzający do pokonania Francji jednym błyskawicznym uderzeniem. Niemcy zmuszone były do prowadzenia długotrwałej wojny. W końcu września sytuacja zmieniła się radykalnie na korzyść Francji. Na polach bitew prawie całego frontu zachodniego stosunek sił, praktycznie biorąc, mniej więcej się wyrównał. W perspektywie zarysowała się możliwość przejścia do pozycyjnych form walki w długotrwałej i przewlekłej wojnie. Na tym zakończył się początkowy okres pierwszej wojny światowej. Jednocześnie na wschodzie, na skutek specyficznych warunków walki zbrojnej w pierwszych dniach wojny prowadzono również bitwy spotkaniowe i operacje manewrowe. Armie rosyjskie zmuszone były przejść do natarcia, nie zakończywszy ześrodkowania swoich wojsk, co wywarło specyficzny wpływ na przebieg działań bojowych w początkowym okresie wojny.

Jeżeli będziemy prowadzić badania w aspekcie dawnego ujęcia początkowego okresu wojny, to wspomniane bitwy i operacje pierwszej wojny światowej wychodzą poza początkowy jej okres. Nie można ich również porównywać z analogicznymi operacjami drugiej wojny światowej. Narusza się tu historyczny związek, wskutek czego badane zjawiska są błędnie naświetlone. Na przykład, badając wykres dołączony do artykułu gen. Ruchle w czasopiśmie "Wojenno-Istoriczeskij Żurnał nr 10/1959 widzimy, że autor porównuje 17 dywizji niemieckich, które brały udział w działaniach bojowych przeciwko Francji w pierwszych dniach wojny 1914 roku, gdy główne siły jeszcze się ześrodkowywały, z 116 niemieckimi dywizjami nacierającymi we Francji w 1940 r. po upływie 8 miesięcy od chwili rozpoczęcia wojny, kiedy strategiczne rozwinięcie głównych sił zostało już zakończone. Za początek wojny w 1914 roku gen. Ruchle uznaje datę wypowiedzenia wojny, a w 1940 roku - dzień rozpoczęcia ofensywy głównych sił armii hitlerowskiej.
Oczywiście takie porównanie nie może we właściwy sposób odzwierciedlić obiektywnej prawidłowości.

Wojna francusko-niemiecka w 1939/1940 r., podobnie jak i wojna w 1914 r. rozpoczęły się w momencie ich wypowiedzenia jeszcze przed rozwinięciem sił zbrojnych obu stron. Przy takim rozpoczęciu wojny przedsięwzięcia przygotowawcze - mobilizacja, ześrodkowanie, rozwinięcie i osłanianie sił zbrojnych, dokonywane w początkowym okresie wojny stanowią wstępny etap kampanii początkowej. Etap ten w wojnie 1914 roku trwał 15 - 20 dni, a w wojnie 1939/1940 -

8 miesięcy.Tak duża różnica czasu między tymi etapami w obu wojnach spowodowana była tym, że Niemcy hitlerowskie przed rozpoczęciem aktywnych działań na froncie zachodnim opanowały Danię i Norwegię. Koła rządzące Anglii i Francji nie wykorzystały nieprzygotowania wojsk agresora i nie uderzyły na nieprzyjaciela, chcąc odwrócić uderzenie Niemców w stronę Związku Radzieckiego.

Polityka ta prowadziła do biernej obrony, która pozwoliła agresorowi uzupełnić swe siły pod względem ilościowym i jakościowym i przejść do natarcia dużym zgrupowaniem sił, obejmującym związki pancerne i lotnictwo. Błędna ocena przez francuskie dowództwo naczelne przypuszczalnego kierunku głównego uderzenia wojsk niemieckich i duże straty zadane lotnictwu francuskiemu niespodziewanym uderzeniem na lotniska, dały Niemcom tymczasową przewagę, charakteryzującą początkowy okres wojny i stały się jedną z przyczyn kapitulacji Francji.

Strategiczne natarcie umożliwiło armii hitlerowskiej osiągnięcie jej ogólnego celu, którym było rozgromienie sił zbrojnych Belgii, Holandii i Francji i zadanie klęski angielskim wojskom ekspedycyjnym. Cel ten został osiągnięty w początkowym okresie wojny, w toku jednej kampanii, podzielonej niewielką przerwą na dwa etapy.

Wynika z tego, że początkowy okres w wojnie francusko-niemieckiej 1939/1940 r. rozpoczął się w chwili wypowiedzenia wojny, a zakończył się w chwili kapitulacji Francji. Okres ten trwał 9,5 miesiąca /w czym aktywne działania zajęły tylko 1,5 miesiąca/ i był jednakowy dla obu stron. O treści początkowego okresu wojny decydowały na wstępnym etapie przygotowawcze przedsięwzięcia wojenne, a w czasie aktywnych działań - charakter operacji.

Początkowy okres w Wielkiej Wojnie Narodowej rozpoczął się w momencie wiarołomnego napadu na ZSRR głównych sił armii niemiecko-faszystowskiej. Niedoprowadzenie wojsk radzieckich w porę do gotowości bojowej i niezakończenie ich strategicznego rozwinięcia spotęgowało skutki niespodziewanego uderzenia armii niemieckiej, zmieniło stosunek sił na korzyść nieprzyjaciela i znacznie skomplikowało położenie wojsk radzieckich.

Powodzeniu działań armii niemieckiej na początku wojny sprzyjał nie tylko wiarołomny napad hitlerowskich Niemiec, lecz również i inne czynniki, jak użycie czołgów zgrupowanych w grupach i armiach pancernych, doświadczenie w prowadzeniu współczesnej walki,

szerokie stosowanie środków radiowych do celów dowodzenia, sprawne materiałowo-techniczne zabezpieczenie wojsk w czasie prowadzenia operacji w szybkim tempie itp. Te atuty niemiecko-faszystowskich wojsk wywarły decydujący wpływ na charakter walki zbrojnej w początkowym okresie wojny. Działania bojowe w tym okresie cechowały się brakiem ciągłego frontu, wysoką manewrowością działań, małym nasyceniem ugrupowania bojowego broniących się wojsk oraz częstymi odwrotami powodowanymi groźbą okrążenia.

Powstaje pytanie, kiedy i na jakiej rubieży powyższe czynniki przestały wpływać na działania bojowe i co zadecydowało o zakończeniu początkowego okresu wojny.

Uważamy, że do połowy lipca 1941 r. działania bojowe nie straciły swego poprzedniego charakteru. Do tego czasu na żadnym z kierunków strategicznych nie stworzono ciągłego frontu i nie udało się wyrównać stosunku sił, szczególnie jeżeli chodzi o czołgi, artylerię i lotnictwo. Wskutek tego nie można mówić, że początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej zakończył się w połowie lipca 1941 r. Fakt ten całkowicie potwierdza dalszy przebieg walki zbrojnej i odwrót wojsk radzieckich.

Początkowy okres Wielkiej Wojny Narodowej trwał znacznie dłużej na skutek dużej przewagi wojsk niemieckich w pierwszych dniach wojny. Uważamy, że koniec tego okresu przypada dopiero na drugą połowę listopada 1941 r., kiedy tymczasowa przewaga niemiecko-faszystowskich wojsk przestała odgrywać decydującą rolę.

W związku z tym zmienił się również charakter działań bojowych; na całym froncie działania manewrowe zaczęto łączyć z obroną pozycyjną, a na ważniejszych kierunkach siły obu stron mniej więcej wyrównały się. Natarcie niemieckie zostało zatrzymane na dłuższy przeciąg czasu, a plan błyskawicznej wojny zakończył się całkowitym fiaskiem. Powstały również warunki dla przejęcia inicjatywy strategicznej przez stronę radziecką. Wojna weszła w nowy etap, kiedy o charakterze operacji decydowały przeważnie czynniki stale działające.

Dla Niemiec, jako strony atakującej, która zrealizowała wszystkie przedsięwzięcia przygotowawcze dla strategicznego rozwinięcia swych wojsk w czasie pokoju, początkowy okres wojny polegał na prowadzeniu głównymi siłami strategicznego natarcia, które miało na celu rozgromienie radzieckich sił zbrojnych jednym błyskawicznym uderzeniem jeszcze przed nastaniem zimy.

Natomiast dla Związku Radzieckiego treścią początkowego okresu wojny było prowadzenie wymuszonej obrony strategicznej, celem rozgromienia nacierających wojsk nieprzyjaciela i stworzenia warunków dla przyjęcia inicjatywy strategicznej. Jednocześnie zakończono przedsięwzięcia mobilizacyjne, formowano nowe związki taktyczne i operacyjne, ześrodkowywano odwody na ważniejszych kierunkach, ewakuowano zakłady przemysłowe i przestawiano gospodarkę narodową na tory wojenne.

x x

x

Doświadczenie dwóch wojen światowych wykazuje, że początkowy okres wojny różnił się od jej dalszych etapów bardziej manewrowym charakterem walki zbrojnej i bardzo trudną sytuacją strony zaatakowanej. Spowodowane to było całym szeregiem tymczasowych atutów, które strona atakująca uzyskała w momencie rozpoczęcia wojny. Początkowy okres wojny rozpoczynał się w chwili wypowiedzenia wojny lub wtargnięcia znacznych sił nieprzyjaciela, a kończył się, gdy w toku początkowej kampanii sytuacja zmieniała się na korzyść strony zaatakowanej i gdy strona ta przejmowała inicjatywę strategiczną, względnie gdy doznawała ona klęski i musiała kapitulować.

Początkowy okres wojny charakteryzowało szereg przedsięwzięć mających na celu strategiczne rozwinięcie sił zbrojnych i przestawienie gospodarki narodowej na tory wojenne oraz prowadzenie głównymi siłami operacji, które miały doprowadzić do osiągnięcia celów wyznaczonych przed rozpoczęciem wojny i sprecyzowanych przez każdą stronę zgodnie z sytuacją powstałą w pierwszych dniach wojny.

W wojnach krótkotrwałych okresu początkowego, które rozstrzygały się w ciągu jednej kampanii, jako jednej z faz wojny, wydzielić się nie da, ponieważ wojny te ograniczały się tylko do jednego etapu. Jednakże działania bojowe w takich wojnach miały podobny charakter, co działania w początkowym okresie długotrwałych wojen.

W obu wojnach światowych ujawniła się prawidłowość, polegająca na tym, że walkę zbrojną w początkowym okresie wojny w porównaniu z dalszymi jej etapami cechowały: znaczny wzrost manewrowości działań, jednoczesne prowadzenie operacji na całym froncie, korzystne położenie wojsk strony atakującej i bardzo trudne położenie wojsk broniących się. Gwałtowna zmiana stosunku sił i położenia na korzyść

strony atakującej, często stwarzały niezwykle ciężkie położenie dla wojsk strony zaatakowanej, które ze względu na groźbę okrążenia zmuszone były do prowadzenia działań odwrotowych.

Niejasność sytuacji potęgowała trudność walki zbrojnej i nieraz stawała się przyczyną dużych błędów strategicznych popełnianych przez dowództwa naczelne obu stron. Strona nacierająca starała się wykorzystać sprzyjające położenie, aby rozgromić siły zbrojne nieprzyjaciela i zmusić je do kapitulacji. Strona broniąca odwrotnie, dążyła do znalezienia sił i środków, aby zadać klęskę nacierającym wojskom przeciwnika, zatrzymać ich natarcie i stworzyć warunki dla zlikwidowania tymczasowej przewagi napastnika i przejęcia inicjatywy strategicznej w swe ręce.

Te cechy szczególne walki zbrojnej wystąpiły wskutek działania tymczasowych czynników, które stwarzały znaczną przewagę dla strony napadającej, lub przejmującej inicjatywę. Po utraceniu tej przewagi przez jedną ze stron, charakter walki zbrojnej zmieniał się, co znamionowało zakończenie początkowego okresu wojny.

W dalszych fazach wojny, działania manewrowe, mimo że zajmowały poczesne miejsce, łączyły się z dłuższymi przerwami operacyjnymi i pozycyjnymi formami walki. Wskutek tego wyzwolenie terytorium Związku Radzieckiego zajętego przez Niemców w 1941 r. wymagało 4-5 razy więcej czasu, aniżeli opanowanie go przez przeciwnika w początkowym okresie wojny. Przeciętne tempo natarcia Niemców w kampanii letnio-jesiennej 1942 r. było półtora razy mniejsze, a szerokość frontu natarcia - 2 razy mniejsza aniżeli w 1941 r.

Oczywiście czym większą tymczasową przewagę może osiągnąć strona napadająca przy rozpoczęciu wojny, tym więcej sił i czasu potrzeba będzie stronie zaatakowanej dla stabilizacji frontu i do zmiany sytuacji strategicznej na swoją korzyść i tym pilniejszą staje się konieczność uniemożliwienia nieprzyjacielowi w przyszłości osiągnięcia jakichkolwiek korzyści w wypadku rozpętania przez niego nowej wojny.

Początkowy okres w każdej wojnie posiadał określony, jednakowy dla obu stron czas trwania, lecz charakteryzował się różnymi działaniami każdej ze strony.

Szczególną wspólną cechą charakteryzującą operacje i bitwy w początkowym okresie dwóch wojen światowych była wysoka manewrowość działań wojsk na początku wojny i stopniowe zmniejszenie tej

manewrowości pod koniec tego okresu. Cechą charakterystyczną operacji bojowych w początkowym okresie drugiej wojny światowej było prowadzenie ich przez nowoczesne siły zbrojne, posiadające większą ruchliwość i siłę uderzeniową, aniżeli w pierwszej wojnie światowej.
Od pierwszych dni wojny natarcie było prowadzone w warunkach gwałtownej zmiany stosunku sił na korzyść strony atakującej i charakteryzowało się wysokim tempem i maksymalnym natężeniem walki.
Wszystko to utrudniało organizowanie i prowadzenie działań obronnych i powodowało, że wynik operacji dokonywanych w początkowym okresie wojny w znacznym stopniu wpływał na dalsze jej etapy.

Tłumaczył: W.Szenman

III. Z DZIAŁAŃ FRONTU ZACHODNIEGO W PIERWSZYCH DNIACH WOJNY.[x/]

/szkic nr 1/

W sobotę 21 czerwca 1941 roku wróciłem do domu dość późno. Pomimo wielkiego zmęczenia po niespokojnym dniu nie chciało mi się spać. Po głowie tłukły się trwożne myśli.

Dopiero wczoraj zwiad doniósł, że około godz. 18.00 sześć niemieckich samolotów naruszyło granicę i wdarło się kilka kilometrów w głąb terytorium radzieckiego. Nasze myśliwce nie otwierając ognia towarzyszyły im aż do granicy. Od dłuższego już czasu niemieckie samoloty systematycznie wdzierały się w naszą przestrzeń powietrzną. My zaś mieliśmy kategoryczny rozkaz - ognia do nich nie otwierać.

21.6. wieczorem dowódca 3 armii generał lejtenant W.I. Kuźniecow zameldował: w ciągu dnia wzdłuż granicy przy drodze Augustów-Sejny były jeszcze druty kolczaste. Przed wieczorem Niemcy zdjęli je. Z lasu w tym rejonie wyraźnie słychać szum wielu motorów.

Według danych oddziału zwiadowczego Okręgu z dnia 21 czerwca podstawowa masa niemieckich wojsk znajdowała się w trzydziestokilometrowym pasie przygranicznym. W rejonie Suwałk Niemcy nadal podciągali wojska i służby tyłów. Artyleria niemiecka zajmowała pozycje ogniowe. Na południu od Suwałk ześrodkowano wielkie ilości czołgów. Na stację Biała Podlaska przybyły transporty z pontonami, przewoźnymi mostami i amunicją. Wszystkie te fakty świadczyły o tym,

x/ Przekład fragmentów wspomnień gen.płk Iwana W.Bokdina byłego zastępcy dowódcy Frontu Zachodniego zamieszczonych pod tytułem "Sokół pięć dni w tyłu wroga" w Wojenno-Istoriczeskom Żurnale nr 4/1961 r. s. 64-82.

że przeciwko wojskom Specjalnego Zachodniego Okręgu Wojskowego zeskoncentrowane są siły niemieckiej armii i że zajęły one pozycje wyjściowe.

Niepokój chwyta za serce. Czyżby naprawdę wojna?

Dzwonię do sztabu, do oficera dyżurnego. Pytam, czy nie ma żadnych nowin. Odpowiada, że na razie nie ma.

Wielu oficerów i generałów sztabu Okręgu, w ich liczbie i ja jako zastępca dowódcy wojsk Specjalnego Zachodniego Okręgu Wojskowego, bywaliśmy często w przygranicznych garnizonach, zapoznawaliśmy się na miejscu z sytuacją. Posiadane przez nas dane mówiły, że niemieckie dowództwo prowadzi aktywne przygotowania do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. O wynikach moich wyjazdów do wojsk i na granicę meldowałem szczegółowo dowódcy wojsk Okręgu generałowi armii D.G. Pawłowowi. Niejednokrotnie meldunki te wywoływały zarzuty Pawłowa: "Iwanie Wasiljewiczu, zrozumcie mnie, w Moskwie lepiej od nas znają sytuację wojskowo-polityczną i nasze stosunki z Niemcami".

Przypomniałem sobie, jak zupełnie niedawno szef sztabu Okręgu generał major W.J. Klimkowskij w mojej obecności próbował zreferować dowódcy plan, zmierzający do podniesienia gotowości bojowej wojsk. Pawłow wybuchnął, odrzucił ręką mapę i ostro powiedział: "Wojna jest możliwa ale nie w najbliższym czasie. Teraz trzeba przygotowywać się do manewrów jesiennych i podjąć kroki, aby jakiś panikarz nie odpowiedział ogniem na niemieckie prowokacje...".

Staram się zrozumieć, co wywołało taki lekceważący stosunek Pawłowa do meldunków zwiadu. A może wszystko to są tylko rzeczywiście pozory? Może rację ma on a ja jestem po prostu rzeczywiście nadmiernie nerwowy? Przecież dowódca rozmawiał codziennie bezpośrednio z Moskwą. Stąd oczywiście lepiej i pełniej ode mnie winien orientować się w sytuacji.

Ale niepokój nie mijał. A jeśli ruchy niemieckich wojsk ku granicy, o których meldował Kuźniecow i zwiadowcy, nie są prowokacją, lecz początkiem wojny? Jakby w odpowiedzi gwałtownie zadźwięczał dzwonek telefonu. Dyżurny oficer przekazał mi rozkaz natychmiastowego przybycia do sztabu. Na dworze świtało. Po 15 minutach wszedłem do gabinetu dowódcy i zastałem tam członka Rady Wojennej komisarza korpusu A.J. Fominych i szefa sztabu generała majora W.J. Klimkowskij.

- Co się stało? - pytam generała armii Pawłowa.

- Sam nie orientuję się należycie. Kilka minut temu dzwonił Kuźniecow. Mówi, że Niemcy naruszyli granicę na odcinku od

Sopockina do Augustowa, bombardują Grodno. Łączność drutowa z jednostkami naruszona. Dwie radiostacje rozbite. Przed twoim przyjściem odłożył słuchawkę Gołubiew / generał major K.D. Gołubiew, dowódca 10 armii/. Dzwonił także Sandałow /pułkownik Ł.M. Sandałow szef sztabu 4 armii/. Wiadomości niewiarygodne... Niemcy bombardują... Naszą rozmowę przerwał telefon z Moskwy. Pawłowa wzywał Ludowy Komisarz Obrony, marszałek Związku Radzieckiego S.K. Timoszenko. Dowódca zameldował o sytuacji. Wkrótce znowu zadzwonił generał Kuźniecow. Niemcy nadal bombardowali.

Wieloma kanałami napływają do gabinetu dowódcy wciąż nowe wiadomości. Jedne gorsze od drugich. Nasz zwiad melduje, że o świcie 22 czerwca przeciwko wojskom Frontu Zachodniego przeszło do natarcia ponad trzydzieści niemieckich dywizji piechoty, pięć pancernych i dwie zmotoryzowane.

Coraz częściej łączność z jednostkami ulega zerwaniu.

A tymczasem wciąż napływają nowe meldunki. Niemieckie samoloty nadal bombardują nasze lotniska, miasta Białystok i Grodno, Lidę i Ciechanowiec, Wołkowysk i Kobryń, Brześć, Słonim i inne. Wiele naszych samolotów nie zdążywszy nawet wznieść się w powietrze zostało zniszczonych już w pierwszych godzinach wojny. Melodują też o działaniach niemieckich skoczków spadochronowych.

Po pewnym czasie dzwoni ponownie marszałek Timoszenko. Ponieważ Pawłow wyszedł właśnie z gabinetu, ja musiałem zreferować mu sytuację. Zameldowałem, że niemieckie samoloty nadal nurkując ostrzeliwują nasze wojska i ludność cywilną. Na wielu odcinkach nieprzyjaciel przekroczył granicę i posuwa się naprzód. Uważnie wysłuchawszy mnie marszałek Timoszenko powiedział:

- Towarzyszu Bołdin, pamiętajcie, żadnych działań przeciwko Niemcom bez naszej wiedzy nie zaczynać.

- Jak to - krzyczę w słuchawkę - nasze wojska zmuszone są do odwrotu, miasta płoną, giną ludzie...

- Josef Wisarionowicz /Stalin/ uważa, że są to, być może, prowokacyjne działania niektórych generałów niemieckich.

Ogarnia mnie silne wzburzenie. Po prostu brak mi słów, aby opisać sytuację, w jakiej się znaleźliśmy.

Rozmowa z marszałkiem Timoszenko trwa dalej.

- Rozkazuję samolotom prowadzić rozpoznanie nie

dalej niż na odległość 60 km - mówi Komisarz Ludowy.

- Towarzyszu marszałku - wołam do słuchawki - musimy działać. Każda minuta jest droga. To nie prowokacja. Niemcy rozpoczęli wojnę!

Nalegam na natychmiastowe użycie jednostek zmotoryzowanych pieszych i artylerii, zwłaszcza przeciwlotniczej. W przeciwnym wypadku będzie niedobrze. Ale Tymoszenko wysłuchawszy mnie powtarza poprzedni rozkaz.

Uzyskuję natomiast jego zgodę na wylot do Białegostoku do sztabu 10 armii, z którą nie ma łączności, w celu wyjaśnienia sytuacji i udzielenia pomocy na miejscu.

Przekazałem Pawłowowi treść rozmowy z Ludowym Komisarzem Obrony i zawiadomiłem go, że marszałek wyraził zgodę na mój wylot do Białegostoku. Do czasu mego odlotu sztab podejmował kroki w celu przywrócenia naruszonego dowodzenia wojskami.

22 czerwca około godz. 15.00 dwa samoloty SB są gotowe do odlotu. Do jednego siadamy ja i mój adiutant - lejtenant Kricyn, do drugiego - kapitan Gorlaczew z wydziału wyszkolenia bojowego i oficer z oddziału operacyjnego sztabu, którego nazwiska niestety zapomniałem.

Bierzemy kurs na Białystok. Przelatując nad Baranowiczami widzimy, że stacja płonie. W ogniu stoją pociągi, magazyny. Przed nami i na lewo od nas widać na horyzoncie wielkie pożary. W powietrzu nieprzerwanie snują się nieprzyjacielskie bombowce. Nasz lotnik oddala się od linii kolejowej i prowadzi samolot na małej wysokości. Zbliżamy się do Białegostoku. Im dalej, tym gorzej. W powietrzu coraz więcej nieprzyjacielskiego lotnictwa. Dalej lecieć nie można... Przed nami ukazało się niewielkie lotnisko z samolotami, płonącymi przy metalowym hangarze. Daję znak pilotowi, aby lądował. W tym momencie dogonił nas "Messerschmidt" i wypuściwszy kilka serii z kaemów znikł. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie.

Po wylądowaniu nie zdążyliśmy jeszcze oddalić się chociażby o dwieście metrów od samolotu, gdy na niebie rozległ się szum motorów. Pojawiła się dziesiątka "Junkersów": zniżyły się nad lotniskiem i zrzuciły bomby. Wybuchy wstrząsnęły ziemią. Maszyny płoną. Ogień ogarnął również samoloty, na których dopiero co przylecieliśmy.

Bierzemy ciężarówkę i pod ochroną kilku czerwonoarmistów jedziemy do Białegostoku, odległego o około 35 kilometrów.

Na skraju Białegostoku płoną magazyny z benzyną i zbożem. Ludność w pośpiechu opuszcza miasto. W końcu docieramy do sztabu. Jest tutaj tylko szef służby tyłów. Mówi, że dowódca wraz ze sztabem wyjechał na punkt dowodzenia.

Przejechawszy około 12 kilometrów na południowy zachód od Białegostoku zauważyliśmy niewielki lasek.

Na jego skraju dwa namioty i samochód-radiostacja. Oto cały punkt dowodzenia. Było około godziny 19.00. Zbliżał się zachód słońca.

Powitał mnie generał major Gołubiew z grupą oficerów sztabowych. Pytam, dlaczego sztab Okręgu nie otrzymał od niego niemalże żadnych wiadomości. Okazuje się, że łączność przewodowa jest uszkodzona a łączności radiowej nie mogą nawiązać.

Powietrzny atak nieprzyjaciela, zameldował Gołubiew, zaskoczył wojska armii w obozach i koszarach. Straty duże, zwłaszcza w 5 korpusie, na który uderzyły trzy korpusy nieprzyjacielskie. Trwają ciężkie walki. Aby zapobiec okrążeniu armii z południa generał Gołubiew rozwinął 13 korpus zmechanizowany na rzece Nurzec. Ale czołgów w dywizjach tego korpusu jest mało, a te, które posiada, są przestarzałe. Dlatego też nie ma nadziei na to, aby korpus mógł wykonać postawione przed nim zadanie.

Przeciwko naszemu 1 korpusowi piechoty, w samym centrum w kierunku Białegostoku naciera 42 korpus niemiecki. Generał Gołubiew rozmieścił 6 korpus zmechanizowany na wschodnim brzegu Narwi na pozycjach obronnych na linii Kruszewo - Suraż, na 35 kilometrowym froncie.

Decyzja ta bardzo mi się nie spodobała: przecież korpusy zmechanizowane powinny przeciwnacierać na skrzydła zgrupowań nieprzyjaciela, a nie zatykać dziury.

Gołubiew milczy. Pochylił się nad mapą i ciężko wzdycha.

- Mamy wspaniałych ludzi, zdecydowanych, ofiarnych, wytrzymałych - rzekł po chwili. - Ale amunicji mało, lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza poniosły duże straty. Paliwo się kończy.

- O ile mi wiadomo, towarzyszu Gołubiew, mieliście dość paliwa. Gdzie się teraz podziało?

- Już w pierwszych godzinach natarcia nieprzyjacielskie lotnictwo spaliło wiele składów paliwa na lotniskach i w innych miejscach. Płoną jeszcze teraz. Na liniach kolejowych Niemcy zniszczyli pociskami zapalającymi cysterny z paliwem.

Dyżurny oficer łączności przerwał naszą rozmowę:

- Towarzyszu generale Bołdin, udało się nam uzyskać łączność. Wzywa was Mińsk.

Podchodzę do aparatu.

Słyszę z daleka głos.

- Mówi Pawłow. Zapoznałeś się z sytuacją?

Melduję o sytuacji i stwierdzam, że uważam położenie na odcinku 10 armii za bardzo ciężkie. Lotnictwo armii poniosło wielkie straty na lotniskach. Składy paliwa i amunicji płoną. Podejmuję środki w celu zorganizowania dowództwa wojskami.

- Słuchajcie rozkazu - mówi Pawłow. - Musicie zorganizować grupę szturmową w składzie 6 i 11 korpusu zmechanizowanego oraz 36 dywizję kawalerii. Należy zniszczyć przeciwuderzeniem przeciwnika na lewym brzegu Niemna i nie dopuścić, aby wojska niemieckie wyszły w rejon Wołkowyska. Następnie cała grupa przejdzie pod rozkazy generała Kuźniecowa. Takie jest wasze najbliższe zadanie i za jego wykonanie odpowiadacie osobiście. Przekażcie Gołubiewowi, aby zajął Osowiec, Wiznę, Bielsk, Kleszczele. Wszystko to wykonać w ciągu dzisiejszej nocy, przy tym w sposób zorganizowany i w szybkim tempie.

Próbowałem zameldować, że w obecnej sytuacji wykonanie tego zadania jest niemożliwe.

Pawłow przez chwilę milczał, potem zadecydował:

- To wszystko. Przystępujcie do wykonania zadania.

Na tym zakończyła się nasza pierwsza i ostatnia rozmowa.

Dowiedziawszy się o mojej obecności w punkcie dowodzenia armii połączył się ze mną telefonicznie dowódca 6 korpusu zmechanizowanego generał major M.G. Chackielewicz - Towarzyszu generale - usłyszałem w słuchawce jego wzburzony głos - musimy nie tylko utrzymać się, ale i bić faszystów. Dajcie paliwo i pociski a my pobijemy hitlerowców. Więcej niczego nie żądamy.

Słowa te nie były samochwalstwem. Wynikały one z głębokiej wiary dowódców w swoich podwładnych, z przekonania, że

faszystów można pobić.

Wieczorem 22 czerwca udałem się na punkt dowodzenia Chackielewicza, znajdujący się na północny wschód od Białegostoku, pragnąc w oparciu o jego sztab stworzyć dowództwo grupy dla wykonania rozkazu dowódcy frontu.

Po przybyciu na miejsce i wysłuchaniu krótkiego meldunku o stanie korpusu rozkazałem Chackielewiczowi przekazać oddziałom 10 armii linię obrony na wschodnim brzegu Narwi i rankiem 23 czerwca skoncentrować się w lesie o piętnaście kilometrów na północny wschód od Białegostoku. 29 dywizja zmechanizowana korpusu miała w ciągu nocy przejść ze Słonima do rejonu Sokółki i zająwszy obronę na froncie Kuźnica - Sokółka przykryć linię rozwijania głównych sił 6 korpusu zmechanizowanego i 36 dywizji kawaleryjskiej, włączonych w skład grupy, której dowództwo mi powierzono. Następnie korpus miał uderzyć w kierunku Grodna i współdziałając z 11 korpusem zmechanizowanym 3 armii, już działającym na południe od Grodna, rozgromić zgrupowanie nieprzyjaciela nacierające na Krynki i zagrażające wyjściem na tyły 10 armii.

Tak minął pierwszy dzień wojny. Czy wiele ich jeszcze przed nami? Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne: czeka nas surowa, ciężka walka z wrogiem.

O świcie 23 czerwca nieprzyjaciel rozpoznawszy przegrupowanie naszych wojsk rzucił przeciwko nim swoje lotnictwo. Straty były wielkie. Szczególnie ciężkie w kawalerii. 36 dywizja kawaleryjska atakowana była w marszu przez nurkujące samoloty i niemal całkowicie utraciła swą zdolność bojową. Z dowódcą 11 korpusu zmechanizowanego nie udało mi się uzyskać połączenia. Ani z tym korpusem, ani ze sztabem 3 armii nie miałem łączności ani przewodowej ani radiowej. Spośród kilku oficerów, których wysłałem, aby odnaleźli sztab 11 korpusu zmechanizowanego, ani jeden nie wrócił.

W ten sposób, mimo wszystkie me wysiłki, nie byłem w stanie wykonać rozkazu Pawłowa o utworzeniu grupy konno-zmechanizowanej celem podjęcia przeciwnatarcia. Z wojsk, które miały wejść w skład tej grupy, w mojej dyspozycji znajdował się tylko 6 korpus zmechanizowany. Zdając sobie sprawę, że jeden korpus w obecnej sytuacji nie zdoła odrzucić nacierającego od strony Grodna nieprzyjaciela, pokładałem w nim jednak wiele nadziei. Byłem przekonany, że zada on nieprzyjacielowi poważne straty.

Około południa 23 czerwca czołgiści wysunęli się na wskazaną im rubież w celu przeprowadzenia przeciwnatarcia. Ale natknąwszy się na wielkie siły nieprzyjaciela i nieustannie atakowani przez lotnictwo wroga zmuszeni byli przejść do obrony. Zakopawszy czołgi w ziemię bronili się wytrwale i zadawali nieprzyjacielowi dotkliwe ciosy. Co było najcenniejsze - nie cofnęli się ani o metr. Ale straty rosły a siły topniały. Czy długo jeszcze mogli się trzymać?

Z Mińskiem nie było żadnej łączności. Nasze jednostki bohatersko odpierały jeden atak za drugim. Ale stosunek sił był nierówny. Nieprzyjaciel panował w powietrzu i na ziemi. Przed nami stało jedno zadanie: zadając hitlerowcom ciosy możliwie najdłużej zatrzymać ich, nie pozwolić im wyjść na tyły wycofujących się wojsk armii.

- Towarzyszu generale - mówi do mnie Chackielewicz - zostały nam ostatnie pociski. Wystrzelimy je, a wtedy?

- Jeśli czołgów nie da się ściągnąć, trzeba będzie je zniszczyć. Chackielewicz milczy...

Już po wojnie dowiedziałem się, że dowódca Frontu wydawał grupie konno-zmechanizowanej, jeden po drugim rozkazy, w których niestety nie uwzględniał realnej sytuacji istniejącej na Froncie Zachodnim od pierwszego dnia wojny.

A oto kilka wyjątków z jego rozkazów wydanych w okresie pomiędzy 22-25 czerwca, o których dowiedziałem się już z dokumentów archiwalnych: "Kontynuować zdecydowane natarcie na Grodno, opanować go i nacierać po obu stronach Niemna...". "Okazać pomoc grupie uderzeniowej Bołdina siłami nie mniej jak 80 samolotów bombowych...". "13 armia zorganizować działania bojowe we współdziałaniu z grupą Bołdina."

Niestety żadnego z powyższych rozkazów ja nie otrzymałem. Pozostały one w archiwach jako dokumenty przypominające o tragedii pierwszych dni wojny.

x x

x

Piąty dzień wojny. Prowadzimy ciężkie walki na tyłach nieprzyjaciela. Wojska nasze walczyły bohatersko, lecz wszystkie one zmuszone były do odwrotu. Nie mając amunicji i paliwa oddziały top-

niały jak płonące świece. W bohaterskich walkach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela rozbity został 6 korpus zmechanizowany. Poległ jego dowódca gen. Chackielewicz. W walkach tych czołgiści korpusu zadali nieprzyjacielowi, nacierającemu z północy w kierunku na m. Krynki, bardzo poważne ciosy. Korpus jako związek przestał istnieć, jednakże zatrzymał on na okres 4 dni natarcie 5 korpusu armijnego wojsk nieprzyjaciela, który dążył do zamknięcia pierścienia okrążenia występu białostockiego od północy.

Stracony został również 6 korpus kawalerii, zaś o losie szeregu jednostek 10 armii nie było nic wiadomo. Armia ta przestała istnieć jako związek operacyjny. Jej różne oddziały prowadziły krwawe walki w różnych rejonach występu białostockiego. Gen. Gołubiewa /dca 10 A/ nie spotkałem już do końca wojny. Jednakże doszły mnie wiadomości, że jego sztab poniósł bardzo duże straty, i że on sam wydostał się z okrążenia, a potem dowodził armią.

W pierwsze dni wojny zginęło wielu oficerów i żołnierzy. Pozostające bez dowództwa, łączności, amunicji i żywności oddziały, pododdziały i grupy wojsk walcząc przedzierały się na wschód. Na drogach odwrotu naszych wojsk i przeprawach przez rzeki tworzyły się ogromne korki, które były bombardowane i bez przerwy ostrzeliwane przez samoloty nieprzyjaciela z lotu koszącego.

W jednej z takich grup wycofujących się na wschód znajdowałem się i ja. Wraz ze mną było około 20 oficerów z 6 korpusu zmechanizowanego i 6 korpusu kawalerii oraz grupa żołnierzy. Wszyscy byli uzbrojeni jednakże nie posiadaliśmy żadnych środków transportowych.

Było dla mnie jasnym, że w takiej sytuacji w jakiej znajdowaliśmy się pozostaje zbierać i łączyć drobne grupy żołnierzy i nanosić nimi uderzenia na tyły nieprzyjaciela. Po zebraniu zaś dostatecznej ilości sił można było próbować przerwać front przeciwnika i połączyć się z naszymi wojskami. Tymczasem, zaś nie wiedzieliśmy, gdzie znajdowały się główne siły Frontu Zachodniego i co się z nimi działo.

Maszerując na wschód, wieczorem 27 czerwca wyszliśmy na skraj lasu, gdzie stały trzy czołgi BT-7. Obok czołgów siedzieli czołgiści. Jeden z nich zameldował "Brak paliwa, ale amunicji mamy pełny zapas". - "Och, żeby zdobyć paliwo towarzyszu generale - westchnął młodziutki czołgista -wszystkie pociski puścilibyśmy w ruch,

a tak" - rozłożył ręce.

Nieoczekiwanie na drodze przed lasem pojawiła się kolumna czołgów niemieckich. Rozkazałem czołgistom otworzyć ogień. Uderzenie okazało się, dla nieprzyjaciela, całkowicie nieoczekiwane. Zniszczono dwanaście czołgów przeciwnika. Jednakże faszyści otworzyli ogień odwetowy zapalając jeden za drugim nasze czołgi... Równocześnie dziewięć niemieckich samolotów bombowych zaczęło przeczesywać skraj lasu. Szereg oficerów naszej grupy zostało zabitych.

x x

x

W dalszej części wspomnień gen. Bołdin omawia szczegółowo przedzieranie się grupy w stałych walkach w rejon Mińska i dalej na wschód oraz jej przedarcie się przez front w ilości 1654 uzbrojonych żołnierzy i oficerów na północ od Smoleńska w pasie obrony 19 armii /dca gen. Koniew/ w dniu 11 sierpnia 1941 roku.

W czasie przedzierania się z okrążenia przez okres 45 dni grupa gen. Bołdina zniszczyła szereg sztabów jednostek niemieckich, 26 czołgów, 1049 samochodów ciężarowych, lekkich i sztabowych, 147 motocykli, 5 baterii artylerii, jeden samolot i szereg składów zaopatrzeniowych /w tym jeden z bombami lotniczymi/ oraz ponad 1000 żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela.

Tłumaczył: mjr dypl. St. Feret

Marszałek Związku Radzieckiego A.I.Jeremienko

IV. NA FRONCIE ZACHODNIM[x/]

ZE WSPOMNIEŃ O PIERWSZYCH TYGODNIACH WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ

/szkic nr 1/

28.6.1941 r. wezwany przez ministra obrony narodowej, przybyłem do Moskwy z Dalekiego Wschodu, gdzie byłem dowódcą armii i bezpośrednio z lotniska udałem się do marsz. Timoszenki, który pełnił wówczas funkcję ministra obrony narodowej.

- Oczekujemy Was - powiedział on i od razu przystąpił do sprawy.

Z krótkiej informacji ministra o sytuacji zrozumiałem, że położenie na frontach jest poważniejsze, niż sobie wyobrażałem. Główną przyczynę naszych niepowodzeń minister widział w tym, że dowództwo przygranicznych okręgów nie stanęło na wysokości zadania. Było w tym, rzecz jasna, wiele racji. Towarzysz Timoszenko wyrażał silne zaniepokojenie o los wojsk Frontu Zachodniego.

"Oto, towarzyszu Jeremienko - powiedział on do mnie na zakończenie - macie teraz jasny obraz sytuacji".

- Tak, smutny to obraz - odpowiedziałem.

Po chwili tow. Timoszenko kontynuował:

"Decyzją władz zostaliście mianowani dowódcą Frontu Zachodniego. Szefem sztabu został gen. lejtn. Małandin. Nie zwlekając, wyjeżdżajcie obaj na front".

Tow. Timoszenko wręczył mi rozkaz. Po południu razem z Małandinem wyjechaliśmy pod Mohylew, gdzie w lesie znajdował się sztab Frontu. Wiedziałem już, że w ciągu ubiegłego tygodnia nieprzyjaciel opanował olbrzymie terytorium nad Bałtykiem, na Białorusi i Ukrainie. Następnie dowiedziałem się, że wojna zastała wojska Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego /stał się on Frontem Zachodnim/ w garnizonach i na obozach. Granicy strzegła jedynie straż graniczna. Na wielu odcinkach granicy saperzy z przydzielonymi pododdziałami ze związków ogólnowojskowych wykonywali umocnienia. Na krótko przed wybuchem wojny w wojskach okręgu rozpoczęło się przezbrajanie i związane z tym

---

x/ Fragment wspomnień zamieszczony w czasopiśmie "Wojenno Istoriczeskij Żurnał" nr 1/59, s.41. /Tłumaczenie B.B./ - Przedruk z Wojskowego Przeglądu Historycznego nr 1/1960 r.

szkolenie składu osobowego w opanowaniu nowych rodzajów broni i bojowego sprzętu technicznego. Szczególnie poważne prace prowadzono w zmechanizowanych i lotniczych związkach taktycznych, które od nowa formowano i wyposażano w nowy sprzęt. W momencie wybuchu wojny było jeszcze daleko do zakończenia tego procesu. Nie były też zakończone prace w dziedzinie przygotowania teatru działań wojennych na zachodniej Białorusi /przygotowanie pod względem inżynieryjnym pasów i odcinków obrony wzdłuż granicy, rozszerzenie sieci lotnisk, rozwinięcie węzłów łączności, zwiększenie przepustowości dróg kolejowych/.

Dla wojsk Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego wojna była całkowitym zaskoczeniem, w wyniku czego związki taktyczne nie rozwinęły się i nie zajęły obrony wzdłuż granicy przed rozpoczęciem działań bojowych. Większość wojsk, mających wejść w skład sił okręgu, znajdowała się w drodze, kilkaset kilometrów od rejonu ześrodkowania bojowego. Dlatego też wojska wchodziły do walki odosobnionymi grupami i ponosiły duże straty, zwłaszcza w technicznym sprzęcie bojowym. Od pierwszej chwili walk inicjatywa pozostawała w rękach nieprzyjaciela.

Mimo męstwa i bohaterstwa żołnierzy radzieckich, nieugiętości wielu jednostek i związków taktycznych nadgraniczne starcie Frontu Zachodniego było przegrane już w pierwszych dniach wojny.

W ciągu czterech dni natarcia 3 zgrupowanie pancerne gen. Hotha, współdziałając z 9 armią, posunęło się ponad 200 km w głąb naszego terytorium. Wziąwszy Wilno i nie napotykając tu zorganizowanego oporu, skierowało ono podstawowe siły na Mołodeczno, Mińsk i obeszło związki taktyczne Frontu Zachodniego od północy i północnego wschodu. W tym czasie 2 zgrupowanie pancerne gen. Guderiana, współdziałając z 4 armią, obeszło wojska frontu od południa i południowego wschodu; przesunęło się w głąb naszego terytorium również około 200 km.

W związku z tym, że 3 zgrupowanie pancerne i korpusy armijne 9 armii, nacierające na wojska Frontu Północno-Zachodniego wykonały zwrot w kierunku Mińska, liczebność wojsk nieprzyjaciela w pasie Frontu Zachodniego zwiększyła się jeszcze o jedenaście dywizji. Stale narastała przewaga nieprzyjaciela w technicznym sprzęcie bojowym.

W dniach 29-30.6. położenie jeszcze bardziej się pogorszyło: 47 KZmot. nieprzyjaciela osiągnął Mińsk i połączył się z 39 KZmot. W wyniku tego nastąpiło połączenie się 2 i 3 zgrupowania pancernego nieprzyjaciela.

Okrążywszy nasze wojska w rej. na zachód od Mińska, nieprzyjaciel w dalszym ciągu rozwijał natarcie na wschód - do Dniepru. Sił niezbędnych do przeciwstawienia się w istocie rzeczy nie było. Nieprzyjaciel mógł bez przeszkód dojść do Berezyny, a następnie do Dniepru, który znajdował się w odległości około 150 km. W takiej to sytuacji, kiedy trzeba było przedsiębrać niezmiernie energiczne i szybkie środki, aby zyskać czas niezbędny do stworzenia obrony nad Dźwiną i Dnieprem, razem z gen. Małandinem przybyliśmy na front.

Na stanowisko dowodzenia Frontu Zachodniego przyjechaliśmy rano 29.6. Dowódca znajdował się w małym, oddzielnie stojącym namiocie. Skierowałem się do namiotu, a gen. Małandin udał się na poszukiwanie szefa sztabu Frontu. Gen. Pawłow powitał mnie wylewnie, zasypując licznymi pytaniami i okrzykami. Powiadomiłem go o celu mego przybycia. Pawłow wyjaśnił krótko sytuację na froncie. Nie pomniejszając porażek i strat Frontu, oznajmił, że właściwie Frontu nie ma, a więc w rzeczywistości nie ma on co przekazywać, a ja przyjmować. Za główną przyczynę niepowodzeń podległych mu wojsk uważał fakt spóźnionego otrzymania wiadomości /w sobotę 21.6./ ze sztabu Generalnego o mającym nastąpić uderzeniu Niemców. Toteż nie było czasu na przedsięwzięcie niezbędnych środków zabezpieczenia. W wyniku tego zostały rozgromione wojska pierwszego rzutu oraz prawie całkowicie zniszczone lotnictwo Frontu.

Po krótkiej rozmowie z Pawłowem poleciłem zwołać odprawę kierownictwa sztabu Frontu. Zanim zebrali się szefowie zarządów i służb, poszedłem przedstawić się marszałkowi Woroszyłowowi i Szaposznikowi, którzy od kilku dni znajdowali się na stanowisku dowodzenia Frontu. Przybyli oni w celu zorientowania się na miejscu w sytuacji i udzielenia pomocy dowództwu Frontu. Poprosiłem o szczegółowe informacje o rzeczywistym stanie Frontu. Popatrzywszy na mnie swymi dobrotliwymi, zmęczonymi z powodu bezsennych nocy oczami, marsz. Woroszyłow powiedział: "Sprawa niezwykle ciężka, żadnego Frontu, który mógłby stawić nieprzyjacielowi zorganizowany opór, na razie nie ma. Utracono wszelkie dowodzenie. Front należy tworzyć od nowa. Oto, drogi mój rodaku, jak się przedstawia sytuacja na Froncie, którym rozpoczynasz dowodzić".

Zamilkł na chwilę, zamyśliwszy się widocznie nad czymś, a następnie mówił dalej:

"Należy natychmiast na nowo tworzyć Front, należycie organizować dowodzenie wojskami". Na zakończenie udzielił mi wielu praktycznych wskazówek.

Marsz. Szaposznikow dorzucił do tego kilka słów. Powiedział on mniej więcej tak:

"Wojna dosięgła nas niespodziewanie. Wojska Frontu znalazły się w ciężkich warunkach, wielu dowódców i sztabów w oszołomieniu utraciło dowodzenie wojskami. Zgadzam się z tym, co mówił tow. Woroszyłow. Należy nie zwlekając usprawnić dowodzenie wojskami i na nowo tworzyć Front, inaczej sprawa jeszcze się pogorszy".

Po tej rozmowie odbyłem naradę z członkami Rady Wojennej Frontu, pierwszym sekretarzem KC KP Białorusi, Ponomarenko, który również bardzo niepochlebnie ocenił dowodzenie wojskami Frontu na początku wojny.

Relacja dotychczasowego dowódcy Frontu, narada z członkiem Rady Wojennej Frontu, wyjaśnienia i wytyczne marszałków Woroszyłowa i Szaposznikowa umożliwiły mi szybkie zorientowanie się w sytuacji, w zachodzących zdarzeniach oraz położeniu w wojskach i sztabach. Wszystko to wskazywało mi od czego należy zacząć, rozpoczynając dowodzenie Frontem.

W tym czasie w namiocie zarządu operacyjnego zebrali się generałowie i oficerowie - kierownictwo Frontu.

Zwróciłem się do nich tymi słowy: "Sztab utracił dowodzenie wojskami, a poszczególni szefowie utracili inicjatywę. Należy niezwłocznie otrząsnąć się z przygnębienia i konfuzji. Nasza sprawa w żadnym wypadku nie jest przegrana. Jeśli usprawnimy dowodzenie wojskami, to nawet posiadanymi siłami będziemy mogli przeciwstawić się wrogowi, a przecież ojczyzna wysyła nam pomoc. Wzdłuż Dniepru i Dźwiny organizuje się nowy front."

Każdemu z dowódców rodzajów wojsk i szefów służb postawiłem konkretne zadanie, wyznaczając ściśle określony termin wykonania.

W zaistniałej sytuacji głównym zadaniem wojsk Frontu było umożliwić ześrodkowanie i rozwinięcie naszych wojsk, przybywających z głębi kraju.

Wojska te powinny były zorganizować nowy front obronny, zapewnić odpowiednie warunki do mobilizacji kraju i armii. Należało za wszelką cenę, wszelkimi sposobami zatrzymać nieprzyjaciela, aby dać czas na

zajęcie nowymi siłami rubieży rzek Dźwina i Dniepr.

Sytuacja była bardzo ciężka. W wyniku poniesionych strat, liczebność lotnictwa Frontu była bardzo ograniczona. Posiadane samoloty zdecydowano wykorzystać do wykonania uderzeń na dwa zgrupowania nieprzyjaciela - najpierw na 2 zgrupowanie pancerne Guderiana, które działało na kierunku Bobrujsk, Mohylew, a potem na zgrupowanie wojsk niemieckich /9 armia i 3 zgrupowanie pancerne/, działające na kierunku borysowskim.

W tych dniach lotnictwo nieprzyjaciela całkowicie panowało w powietrzu. Nie napotykając przeszkód, samoloty z lotów koszących ostrzeliwały drogi, bombardowały zgrupowania naszych wojsk, burzyły miasta, zabijały ludność cywilną. Wróg stawał się bezczelniejszy z każdym dniem.

1.7. został wykonany nalot naszego lotnictwa. Przed południem samoloty zostały wykorzystane na kierunku bobrujskim, po południu - na borysowskim. Na przeprawy przez Berezynę, które przygotowały wojska Guderiana, zostało skierowanych 15 szturmowców pod osłoną klucza myśliwców. Spodziewając się, że nieprzyjaciel natychmiast wyśle w powietrze swoje lotnictwo myśliwskie, po upływie 7-8 minut skierowaliśmy w rejon walki 25 myśliwców. Taki manewr taktyczny, jak też kalkulacja czasu całkowicie zdały egzamin. Gdy tylko szturmowce rozpoczęły bombardowanie przepraw i lotniska w Bobrujsku, Niemcy natychmiast rzucili do walki lotnictwo myśliwskie. Nasze myśliwce nawiązały z nim walkę powietrzną.

W rej. Bobrujska zniszczyliśmy 30, a w ciągu dwóch dni co najmniej 60 samolotów nieprzyjaciela. Własne straty wynosiły 18 samolotów. Dotychczas lotnictwo niemieckie prawie że nie spotykając w powietrzu naszych samolotów, działało na szerokim froncie małymi grupami. My natomiast wykorzystaliśmy swoje nieliczne lotnictwo w sposób zmasowany i dlatego odnieśliśmy sukces. Nasi lotnicy złapali oddech; zrozumieli, że wroga należy zwyciężać mistrzostwem i umiejętną organizacją walki.

Wspólnie z szefem sztabu gen. Małandinem rozwiązałem w tych dniach wiele innych nie cierpiących zwłoki problemów. Między innymi, szefowi wojsk inżynieryjnych polecono umocnić rej. Mohylewa. W ciągu dziesięciodniowych walk /od 1 do 10.7./, Niemcy nie mogli pokonać naszych rowów przeciwczołgowych, zawał leśnych i pól minowych. Przez to wygraliśmy na czasie i rozwinęliśmy nadchodzące

odwody. Podczas walk w rej. Mohylewa i Bobrujska nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w sile żywej i technicznym sprzęcie bojowym. Walki te zapoczątkowały zorganizowane działania bojowe naszych wojsk, które stopniowo otrząsły się ze skutków zdradzieckiego i niespodzianego uderzenia chmary hitlerowskiej.

W tym czasie szybko rozpoczął się rozwijać ruch partyzancki. Dowództwo Frontu udzielało partyzantom wszelkiego wsparcia. Z partyjnego aktywu dobierano ludzi, by wzmocnić oddziały partyzanckie. Instruowaliśmy ich oraz zaopatrywaliśmy w broń ręczną, maszynową i granaty.

Do 30.7. przed naszym frontem powstało 28 oddziałów partyzanckich. Miały one zadanie niszczyć na kierunkach bobrujskim i mińskim linie kolejowe, burzyć mosty i magazyny, podpalać samoloty na lotniskach nieprzyjaciela. Rozpoczął się zorganizowany ruch oporu patriotów radzieckich.

W związku ze wzrostem znaczenia Frontu Zachodniego na jego dowódcę został wkrótce wyznaczony minister obrony narodowej marsz. Timoszenko.[x/] Ja zostałem jego zastępcą. Podczas pierwszego spotkania nie udało się nam omówić szczegółowo wszystkich spraw, ponieważ z Borysowa nadciągały niepokojące wiadomości. Toteż otrzymałem polecenie, by udać się tam natychmiast.

Borysowa broniła miejscowa Szkoła Pancerna i inne jednostki garnizonu. Dowódcą borysowskiego odcinka obrony był komendant Szkoły Pancernej komisarz korpusu tow. Susjakow. Pomimo bohaterstwa wielu wychowanków szkoły, garnizon nie mógł utrzymać miasta i Borysów musiał skapitulować. Co gorsze, znajdujący się na Berezynie most o dużej nośności trafił w ręce wroga w stanie nienaruszonym, chociaż dowództwo Frontu poleciło go zerwać.

Pod Borysow, po jego kapitulacji, została niezwłocznie skierowana 1 moskiewska DZmot. pod dowództwem gen. mjr Kreizera, która w tym czasie przybyła z Moskwy. W jej składzie było około 100 czołgów, w tym kilka T-34. Siłami dywizji i pozostałych jednostek borysowskiego garnizonu udało się powstrzymać nieprzyjaciela, który nacierał wzdłuż szosy Mińsk, Moskwa. Na jednej z rubieży pod Borysowem był wykonany silny kontratak, który

---

x/ Na dowódcę Frontu Zachodniego marsz. Timoszenko został wyznaczony 1.7.1941 r.

zatrzymał ruch wroga na dwa dni.

Następnie, stosując taktykę obrony ruchowej, odchodziliśmy powoli z rubieży na rubież, wykorzystując każdą okazję do wykonania krótkich kontrataków. W ten sposób powstrzymywaliśmy wroga aż do samej Orszy, gdzie do tego czasu rozwinęła się 20 armia gen. Koruczkina, która potrafiła zorganizować trwałą obronę i bohatersko utrzymywać tę rubież do momentu, gdy nieprzyjaciel obszedł ją z obu skrzydeł i kiedy to armia otrzymała rozkaz wycofania się na nową rubież.

x x

x

6.7. zostałem wezwany do marsz. Timoszenki. Oprócz mnie u marszałka byli gen. mjr Kuroczkin i pomocnik dowódcy Frontu do spraw wojsk pancernych, gen. mjr wojsk pancernych Borzikow. Marsz. Timoszenko zapoznał nas z ogólną sytuacją na froncie i zreferował plan działań na najbliższy czas.
4.7. zgodnie z dyrektywą Naczelnego Dowództwa wydał on rozkaz wojskom Frontu i właśnie treść tego rozkazu podał mi do wiadomości. Z rozkazu wynikało, że należy: uporczywie bronić umocnionego rej. Połocka, rubieży rz. zachodnia Dźwina, Sienno oraz dalej rubieży rz. Dniepr i nie dopuścić do przerwania się nieprzyjaciela w kierunku północnym i wschodnim.

22 armia otrzymała zadanie bronić umocnionego rej. Połocka i rubieży wzdłuż rz. zachodnia Dźwina, Bieszenkowicze, Szkłow; 21 armia - Mahylew, Bychów, Łojew. Dowódca 20 armii otrzymał poza tym rozkaz zniszczenia zgrupowania nieprzyjaciela, nacierającego z rej. Lepel. W tym celu 5 i 7 KZmech. powinny były wykonać kontruderzenie z rej. na północ od Orszy w kierunku Sienno, a następnie rozwijać natarcie w kierunku Lepel, Kubicze, na skrzydło nacierających na Witebsk wojsk nieprzyjaciela.

W tych okolicznościach lepiej by było ześrodkować 5 i 7 korpusy w trójkącie Smoleńsk, Witebsk, Orsza, aby były w gotowości do wykonania kontruderzenia w wypadku przełamania przez nieprzyjaciela naszej obrony zorganizowanej na linii Witebsk, Orsza.

Rano 6.7. 3 zgrupowanie pancerne nieprzyjaciela sforsowało zachodnią Dźwinę w rej. Dzisny /19 DPanc i 8 DZmot/

i w rej. Ułły /20 DPanc/. Nieprzyjaciel uchwycił więc przyczółek na wschodnim brzegu rzeki. W pasie, nie rozwiniętej jeszcze ostatecznie 22 armii wytworzyła się nadzwyczaj napięta sytuacja.

Również rano 6.7. wykonały kontruderzenie 5 i 7 KZmech. Początkowo ich działanie rozwijało się pomyślnie: oba korpusy przeszły w walce 40 - 50 km i osiągnęły rejony na południe i północ od Sienna, ale tu spotkały się z 17 i 18 DPanc nieprzyjaciela. W ciągu dwóch dni korpusy odpierały napór wroga, dzięki czemu zatrzymały ruch wojsk lewego skrzydła 2 zgrupowania pancernego w kierunku Dniepru. Jednakże kontruderzenie korpusów zmechanizowanych nie mogło dalej się rozwijać. Nieprzyjaciel, panując w powietrzu, zadał im silny cios. Poniósłszy duże straty /w tym około 60% czołgów/ 5 i 7 KZmech musiały się cofnąć.

Główną przyczyną niepowodzenia kontruderzenia było to, że korpusy wchodziły do walki pod nieustannym działaniem lotnictwa nieprzyjaciela i prawie bez udziału własnego lotnictwa i artylerii plot; nie było zgranego współdziałania czołgów z artylerią i jednostkami piechoty zmotoryzowanej; słabo było zorganizowane dowodzenie wojskami.

Po naradzie z marsz. Timoszenko otrzymałem polecenie wyjechać na skraj prawego skrzydła frontu - na odcinek 22 armii. Wiele ogólnowojskowych jednostek armii /w jej skład wchodziły 51 i 62 KPiech, razem sześć dywizji/ miało początkowo należyte uzupełnienie, jednak w wyniku poniesionych strat liczebność niektórych była już bardzo mała, na przykład 126 DP liczyła tylko 2355 bagnetów. W armii było nieco ponad 100 czołgów /w tym tylko 15 T-34/ i 698 dział.

Stanowisko dowodzenia armii znajdowało się w lesie w pobliżu Newla. Armią miał dowodzić gen. mjr Jermakow. Był to dowódca mężny, wymagający i stanowczy w realizacji decyzji. Świetnie uzupełniał go szef sztabu armii gen. mjr Zacharow, dobrze przygotowany pod względem operacyjnym, o nadzwyczaj silnym charakterze. Armia w tym czasie prowadziła walki na froncie od umocnionego rej. Siebież do Witebska włącznie. Linia frontu przebiegała łukiem wygiętym w stronę nieprzyjaciela. Rubież była korzystna do obrony, ale pas obrony armii był zbyt szeroki /210 km/.

7.7. wróg nawiązał styczność z 22 armią na całej

szerokości jej pasa obrony. Nieprzyjaciel dążył do zniszczenia armii, aby móc wyjść na skrzydło i tyły całego Frontu Zachodniego. W celu zrealizowania swego zamiaru wykonywał koncentryczne uderzenia w trzech kierunkach: na prawym skrzydle - poprzez Siebież na Idrycę siłami 28 KA; w środku - poprzez Dzisnę i Workowicze na Newel siłami 57 KZmot; na lewym skrzydle - poprzez Gorodok na Wielkie Łuki jednostkami 39 KZmot. Srodkowe uderzenie było pomocnicze i miało na celu wiązanie sił 22 armii od czoła, podczas gdy uderzenia skrzydłowe miały ją "uchwycić w kleszcze".

Podówczas był to ulubiony manewr nieprzyjaciela. Z zasady wszystkie grupy rozpoczynały działanie jednocześnie, środkowa zaś - wiążąca - na dzień lub dwa wcześniej, aby ściągnąć do środka nasze odwody, a przez to osłabić skrzydła. W tym wypadku grupa środkowa rozpoczęła działanie o dzień wcześniej od skrzydłowych.

Odpieranie ataków nieprzyjaciela rozpoczęło się w sposób niezorganizowany. Na stanowisku dowodzenia 62 KPiech, dokąd natychmiast wyjechałem, trudno było wyjaśnić sytuację, ponieważ znajdowało się ono w lesie, 50 km od przedniego skraju. Dowódca korpusu gen. mjr Karmanow, niestety, prawie w ogóle nie wiedział, co się dzieje w wojskach. Razem z nim wyjechałem do sztabu 126 DP, który mieścił się w lesie 25-30 km od pułków. Sztab ten również nie znał sytuacji w podległych jednostkach. Zapoznawszy się z faktycznym stanem rzeczy, postanowiliśmy wykonać natychmiast kontratak na Niemców, którzy już podchodzili do miejsca rozlokowania sztabu dywizji. Kontratakiem dowodził osobiście dowódca dywizji. Byliśmy w pobliżu z dowódcą korpusu. Nasi artylerzyści pracowali po mistrzowsku, wojska walczyły znakomicie. Nie bacząc na zmasowany ogień wroga, odrzucili jego oddziały na kilka kilometrów. Teraz należało wprowadzić świeże siły i zająć nową linię obrony. Dowódca 22 armii wydał odpowiednie zarządzenia.

Pod koniec drugiego dnia pobytu na odcinku 62 KPiech zameldowano mi, że na prawym skrzydle armii nieprzyjaciel pokonał umocniony rejon Siebieża i włamał się w naszą obronę na 30 km[x]. Udałem się natychmiast wyjechałem na odcinek 51 KPiech, którym dowodził gen.mjr Markow. /Trzeba było przejechać około 250 km/. Po drodze wstąpiłem do sztabu armii i doniosłem marsz. Timoszence o przedsięwziętych środkach zaradczych w rej. Dzisna, Workowicze.

x/ Sąsiednia 27 armia wycofała się, odsłaniając prawe skrzydło

W pobliżu Siebieża spotkałem dowódcę i komisarza siebieżskiego rejonu umocnionego. Opuścili oni zajmowane w tym rejonie pozycje, uważając, że nie będą mogli ich utrzymać. Wycofywały się bataliony karabinów maszynowych, stanowiące obsadę rejonu umocnionego.

Wkrótce byliśmy już w 717 pp 170 DP, który bronił m. Siebieża. Dowódca pułku zameldował, że prowadzi walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, toteż położenie jest bardzo ciężkie. Nacierały tu co najmniej dwie niemieckie dywizje z czołgami.

Dużym wysiłkiem naszych wojsk zostało powstrzymane natarcie nieprzyjaciela na Siebież. Wróciłem do sztabu 22 armii bardzo zmęczony, gdyż przez dwie doby w ogóle nie spałem. Gen. Zacharow zameldował mi o jeszcze jednej nieprzyjemnej sprawie: na lewym skrzydle armii, w rej. Witebska, na styku 22 i 20 armii, 9.7. nieprzyjaciel przeszedł do natarcia i zepchnął broniącą się tam 98 DP, co spowodowało otwarcie kierunku Gorodek, Newel.

- Są jakiekolwiek odwody? - zapytałem Zacharowa.

- Tylko pułk panc., który dopiero co przybył do rejonu na północ od Newla.

Zdecydowano użyć go do zatrzymania nieprzyjaciela w rej. Gorodka. Do pułku przydzielono kilka czołgów, które znajdowały się w odwodzie dowódcy armii. "Zgrupowanie" to weszło do walki między godz. 15.00 - 16.00 tego samego dnia. Za "zgrupowaniem" tym wyjechałem dopiero w nocy i dogoniłem je w odległości 25 km od Gorodka. Dowódca pułku zdecydował nie posuwać się dalej. Jeden z dywizjonów rozmieścił na bardzo dogodnych stanowiskach. Można było z nich prowadzić ogień bezpośredni na stosunkowo dużą odległość. Dywizjon ten został na zajmowanych stanowiskach, natomiast z pozostałymi siłami ruszyliśmy naprzód. W odległości 12 km od Gorodka pozostawiliśmy na dogodnych stanowiskach jedną baterię, z resztą sił posuwaliśmy się dalej.

Wkrótce nasz czołowy czołg trafił pod ogień dział pancernych nieprzyjaciela ze skraju miasta. Wówczas zatrzymaliśmy się i zorganizowaliśmy rubież obronną, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi wyjść z Gorodka. Dywizjon artylerii, którym dowodził kpt. Czapajew /syn Wasyla Czapajewa/, zajął stanowiska na lewo od drogi,

22 armii. Jak obecnie wiadomo z źródeł niemieckich, przeciwko sześciu dywizjom 22 armii działało szesnaście dywizji nieprzyjaciela.

w odległości 2 km od Gorodka. Czołgi rozmieściły się na i przy drodze. Stanowiska artylerii osłaniało 40 żołnierzy z pododdziału ochrony sztabu.

Niemcy wysłali z Gorodka przeciwko nam kilka dział pancernych i dwa czołgi. Zawiązała się walka na północnym skraju miasta, w wyniku której większa część wozów bojowych nieprzyjaciela została zniszczona, a pozostałe się wycofały. Podniosło to ducha bojowego naszych artylerzystów i czołgistów.

Zadanie polegało na tym, aby zyskać czas na podejście 214 DP, która wyładowywała się z transportów w odległości 90 km od Gorodka. W tym celu należało zastosować podstęp. Skierowano więc na miasto ogień ze wszystkich rodzajów broni. Można było odnieść wrażenie, że strzela co najmniej 50 dział i batalion piechoty wzmocniony czołgami. U wroga zawrzało, ponownie próbował skierować przeciwko nam swe siły, tym razem ze wschodniego skraju miasta, ale został odrzucony ogniem artylerii. Wówczas Niemcy wyszli poza miasto. Nasz nieliczny oddział prawie całą dobę utrzymywał Niemców w przyzwoitej odległości od miasta. W tym czasie podeszła 214 DP.

Przebywając w 22 armii doszedłem do następujących wniosków:

- po pierwsze - w warunkach rozwijania pod uderzeniami nieprzyjaciela tylko co przybyłych "nieostrzelanych" wojsk, wszyscy dowódcy i pracownicy aparatu politycznego powinni zachować jak największą przytomność umysłu, wykazać wytrzymałość i zaradność;

- po drugie - niektórym dowódcom brak było inicjatywy. Uważali, że wszystkie decyzje zostaną im podane z wyższego dowództwa. Należało więc żądać od wszystkich dowódców, do dowódcy plutonu włącznie, aby wykazali maksimum zdolności bojowej i inicjatywy, bez obawy przyjmowali walkę, atakowali nieprzyjaciela, bronili każdego skrawka ziemi radzieckiej.

Pod wieczór 10.7. zostałem wezwany do sztabu Frontu, który znajdował się w Gniezdowie pod Smoleńskiem.

X X

X

Z kolei dowódca Frontu wysłał mnie na odcinek 19 armii gen.lejtn. Koniewa z zadaniem zorganizowania współdziałania z 20 i 22 armiami. W skład 19 armii wchodziło sześć dywizji piechoty i jeden korpus zmechanizowany. Z jednostek tych do 10.7. w rej. Rudnia, Demidow, Witebsk ześrodkowały się tylko 220 dywizja i dwa pułki 134 DP. Tymczasem już 9.7. wieczorem zawisła groźba na styku 20 i 22 armii: nieprzyjaciel mógł łatwo wyjść na tyły głównych sił Frontu Zachodniego. Katastrofie można było zapobiec jedynie wprowadzając do walki odwody Frontu, a takich w zasadzie nie było. Pozostawało jedynie użycie 19 armii, która jednak nie była jeszcze w pełni ani ześrodkowana, ani rozwinięta.

Dowódca 19 armii otrzymał rozkaz: "Współdziałając z jednostkami 20 i 22 armii do 10.7. zniszczyć nieprzyjaciela, który się przełamał na kierunku Bieszenkowicze, Witebsk i odtworzyć poprzednie położenie, trwale się umacniając na wschodnim brzegu Zachodniej Dźwiny".

Zgodnie z tym rozkazem 19 armia siłami 220 DZmot /wszystkie jej jednostki były już na miejscu/ i niektórych jednostek 25 KPiech, wspólnie z prawoskrzydłowymi jednostkami 69 KPiech 20 armii, 10.7. wykonała kontruderzenie w kierunku Witebska. W wyniku tego zatrzymano nieco posuwanie się nieprzyjaciela, sukcesu jednak nie osiągnięto. Nieprzyjaciel wykonywał uderzenie w dwóch kierunkach: Witebsk, Deminow i Witebsk, Rudnia, Smoleńsk. 12.7. jego 20 DPanc przełamała opór naszych wojsk w rej. Witebska, rozwijając powodzenie wzdłuż zachodniej Dźwiny na Wieliż; równocześnie 7 DPanc posuwała się na Demidowo.

Przybywszy do sztabu 19 armii, który się znajdował na północ od Rudni, zastałem tam gen.lejtn. Koniewa, członka Rady Wojennej komisarza dywizji Szczekłanowa i szefa sztabu gen. mjr Rubcowa. Z dowódcą armii wyjechaliśmy do czołowych jednostek: on - pod Witebsk, ja - na prawe skrzydło pod Suraż. Znajdująca się tam dywizja prowadziła walkę w okrążeniu i nie mieliśmy z nią łączności.

W rej. Kołyszek spotkałem pułk piechoty i pułk artylerii 2 dywizji, które miały rozkaz marszu pod Suraż. Jednakże miejscowość ta była już w rękach Niemców, którzy posunęli się nawet dalej i zdobyli Wieliż. Prawe skrzydło 19 armii było odsłonięte. Rozkazałem pułkom tym osłonić rubież Popary, Kołyszki, aby

nie dopuścić do uderzenia nieprzyjaciela na odsłonięte skrzydło armii, sam zaś wróciłem do sztabu armii.

Gen. mjr Rubcow zameldował mi, że ze sztabu Frontu otrzymał rozkaz, w którym wskazywano nową rubież rozwinięcia 19 armii; znajdowała się ona 50-60 km na wschód od poprzedniej. Wprowadzało to zamęt w dowodzeniu wojskami, ponieważ niektóre dywizje już nawiązały walkę z nieprzyjacielem a teraz należało je wyprowadzać. Łączności telefonicznej ze sztabem Frontu nie było, nie tracąc więc czasu pojechałem tam osobiście. Tak jak przypuszczałem, zaszło przykre nieporozumienie. Otrzymałem polecenie wrócić do rej. Rudni i przedsięwziąć odpowiednie środki, aby zatrzymać wojska, które były jeszcze na miejscu, a te które rozpoczęły odchodzić na nową rubież zawrócić z powrotem. Zadanie to udało mi się łatwo wykonać.

Mój wysunięty punkt dowodzenia znajdował się w tym czasie 1 km na północny zachód od Rudni i 150 m od szosy na Witebsk.

Słońce prawie się skryło za horyzontem, gdy na szosie z kierunku Witebska ukazały się czołgi niemieckie.

Jechały one w kierunku Rudni. Usłyszawszy strzały, wysłałem oficera łącznikowego na lekkim samochodzie do przodu, aby wyjaśnił, co tam zaszło. 3 km od punktu dowodzenia natknął się on na niemiecką kolumnę pancerną, na czele której jechało trzech oficerów. Oficer łącznikowy nie stracił przytomności umysłu, wyskoczył z samochodu, rzucił ręczny granat na pojazd niemiecki i poprzez gęste żyto pobiegł z powrotem, aby uprzedzić nas o niebezpieczeństwie.

Od wybuchu granatu oficerowie niemieccy zostali zabici lub ranni. Czołgi nieprzyjaciela zatrzymały się na chwilę, jednakże zanim oficer łącznikowy dobiegł do punktu dowodzenia, zrównały się z nami i zaczęły ostrzeliwać drogę i teren przydrożny.

Wróg nie wykrył jednak naszego punktu dowodzenia, bo był on dobrze zamaskowany. Kiedy czołgi niemieckie znajdowały się pół kilometra od Rudni, naprzeciw nim wyjechały z miasta dwa samochody. Wkrótce zatrzymały się. Z samochodów wyskoczyli jacyś żołnierze. Podbiegli do działa stojącego obok drogi i otworzyli z niego ogień do czołgów. Wskutek tego czołgi zatrzymały

się, jednakże za chwilę czołowy z nich otworzył ogień do samochodów; następnie rozwinęły się obok drogi i zaczęły ostrzeliwać Rudnię. Strzelający z działa, szybko wsiedli do samochodów i zjechawszy z drogi skierowali się do lasu. Ale jeden samochód został uszkodzony. Ci, którzy nim jechali, rzucili się biegiem do lasu.

Później wyjaśniło się, że w pierwszym samochodzie znajdował się gen.lejtn. Koniew, a w drugim - komisarz brygady Szustin - szef zarządu politycznego armii. Jechali oni do mnie. Gdy spostrzegli czołgi, tow. Koniewowi zdawało się, że nie jest to zorganizowana kolumna i dlatego zdecydował otworzyć ogień. Uszkodzony został samochód szefa zarządu politycznego, a on sam był ranny.

Spod Rudni, na rozkaz marsz. Timoszenki, wyjechałem do rejonu ześrodkowania 16 armii. Dowódca tej armii, gen. lejtn. Łukin był człowiekiem energicznym i stanowczym. Członkiem Rady Wojennej był komisarz brygady Łobaczew - doświadczony pracownik polityczny. W sztabie armii, który się mieścił w sowchozie Żukowo /12 km na północ od Smoleńska/, dostarczono mi pismo od tow.Timoszenki. Donosił w nim, że sztab Frontu przenosi się w rej. Jarcewa. Polecił mi pozostać w rej. Smoleńska i kierować operacjami 20,16 i 19 armii.

Do końca dnia 15.7. nieprzyjaciel siłami 2 i 3 zgrupowań pancernych i 19 armii dążył - wykonując zbieżne uderzenia - do ostatecznego okrążenia 20,16 i 19 armii, powstrzymujących zacięty napór wroga w trójkącie Rudnia, Smoleńsk, Duchowszczyzna, aby następnie opanować Smoleńsk i otworzyć drogę na Moskwę. Wojska 3 zgrupowania pancernego Hotha wykonywały głębokie obejście z północy smoleńskiego zgrupowania naszych wojsk, podczas gdy dywizje pancerne 2 zgrupowania pancernego Guderiana obchodziły je z południa.

Główną rolę w pokrzyżowaniu planu nieprzyjaciela powinna była odegrać 20 armia, która w rej. na południe od Demidowa, Rudni, prowadząc walkę w półokrążeniu stawiała zacięty opór nieprzyjacielowi. Część sił 19 armii odchodziła w kierunku na Smoleńsk, Jarcewo, natomiast inne jej jednostki ześrodkowywały się na wschód od Smoleńska. 16 armia ześrodkowywała się w rej. Smoleńska. Do 15.7. przybyły tam i weszły do walki cztery dywizje, w tym jedna pancerna.

W końcu dnia 15.7. 7 DPanc z 3 zgrupowania pancernego Hotha, przy silnym wsparciu lotnictwa podeszła z północy do Jarcewa i przecięła szosę Smoleńsk, Moskwa. Poza tym nieprzyjaciel zrzucił

tam desant powietrzny. Wskutek tego nasze wojska zostały głęboko okrążone od wschodu, a podstawowa arteria zaopatrzenia została przecięta.

W tym rejonie nasze dowództwo nie posiadało żadnych odwodów, aby wykonać kontruderzenie i umocnić obronę i w ten sposób zapobiec rozwinięciu ofensywy przez nieprzyjaciela na Smoleńsk, Wiaźmę. 16.7. marsz. Timoszenko zawiadomił kwaterę główną:

"Nie mamy przygotowanych odpowiednich odwodów do osłony kierunku Jarcewo, Wiaźma, Moskwa. Przede wszystkim nie mamy czołgów."

Ze sztabu 16 armii skierowałem się do Jarcewa - nie wiedząc jeszcze, że grozi niebezpieczeństwo opanowania go przez nieprzyjaciela - aby zameldować marsz. Timoszence o położeniu, ale sztab Frontu był już przerzucony z Jarcewa do Wiaźmy. Wysłałem więc meldunek przez oficera łącznikowego i zająłem się organizowaniem kontrataku. Dowódca 44 KPiech gen.mjr Juszkiewicz, znajdujący się w rej. Jarcewa /w rzeczywistości było tam do trzech pułków piechoty i tyleż pułków artylerii/, otrzymał zadanie zorganizowania obrony na prawym brzegu rz. Wopi. Jednocześnie resztki 38 DP i innych jednostek zostały zorganizowane w grupę pod dowództwem dowódcy brygady Gorbatowa; w rej. Smoleńska z dwóch batalionów wzmocnionych czołgami została zorganizowana druga grupa pod dowództwem dowódcy ochrony tyłów 20 armii, dowódcy brygady Kisielewa. Grupom tym udało się odrzucić nieprzyjaciela od szosy Smoleńsk, Moskwa.

W wyniku działania tych nielicznych jednostek, pośpiesznie uzbrojonych i połączonych w jedną całość, nie należało się spodziewać osiągnięcia większego sukcesu. W celu wzmocnienia naszych wojsk pod Jarcewem, ze składu 16 armii została wydzielona 110 DPanc, a z armii rezerwowych 69 DPanc. Na ich przybycie trzeba było jednak czekać dość długo, podczas gdy nieprzyjaciel starał się rozwijać osiągnięty sukces.

W końcu dnia 16.7. czołgi nieprzyjaciela opanowały wschodnią część Smoleńska. W tym samym dniu jego 7 DPanc całkowicie opanowała Jarcewo. Powierzone mi 20,16 i 19 armie zostały odcięte od podstawowych linii komunikacyjnych i znalazły się w półokrążeniu. Łączność z tyłami można było utrzymywać tylko przez błotnisto-lesisty teren na południe od Jarcewa, przez Sołowiewo.

110 i 69 DPanc otrzymały zadanie wykonania o świcie 18.7. uderzenia na Duchowicze, rozbicia 7 DPanc nieprzyjaciela i dojścia do Smoleńska. Zadania tego dywizje nie wykonały, ponieważ rozpoczęły działanie z opóźnieniem i niejednocześnie. Jasne jest więc, że nieprzyjaciel rozwijał nadal swe powodzenie.

Przy sposobności, nie od rzeczy będzie opisać wypadek, który się zdarzył w pierwszej połowie lipca; niestety, dokładnej daty nie pamiętam. Zatelefonował do mnie Stalin i powiedział mniej więcej tak:

"Chcemy na szeroką skalę zastosować przeciwko faszystom "eresy" i w związku z tym wypróbować je praktycznie na polu walki. Posyłamy wam jeden dywizjon M-8. Wypróbujcie i zameldujcie swoją opinię."

Długo myślałem, co to za "eresy". Z otaczających mnie dowódców też nikt nie słyszał tego dziwnego słowa. Dopiero, gdy przybył dywizjon dowiedziałem się, co to za broń. Przed wybuchem wojny, będąc przewodniczącym państwowej komisji do spraw doświadczeń nowych typów broni, widziałem te "eresy". Co prawda w tym czasie nie nazywano tej broni ani "eresami" ani "katiuszami".

Nową broń wypróbowaliśmy pod Rudnią. 15.7. po południu niezwykły ryk pocisków wstrząsnął powietrzem. Jak ogniе komety, wyleciały w górę pociski. Częste i silne wybuchy poraziły słuch niesamowitym hukiem, i wzrok oślepiającym błyskiem. Wynik jednoczesnego wybuchu pocisków przeszedł wszelkie oczekiwania. Żołnierze nieprzyjaciela uciekali w popłochu. Również nasi żołnierze znajdujący się na przednim skraju, w pobliżu wybuchów, zaczęli się cofać /w celu zachowania tajemnicy nikt nie był powiadomiony o wypróbowywaniu tej broni/. Było to pierwsze bojowe zastosowanie "eresów". Wysłałem do Naczelnego Dowództwa meldunek, szczegółowo opisujący wyniki. Frontowcy ocenili tę broń jak najlepiej.

17.7. nieprzyjaciel skierował na Smoleńsk duże siły i opanował miasto. Po naradzie z dowódcą 16 armii gen. mjr Łukinem zdecydowałem zniszczyć znajdujące się w Smoleńsku wojska nieprzyjaciela, wykonując siłami 34 KPiech, 129 DP i pułkiem 38 DP uderzenie z południowego zachodu, północy i północnego wschodu.

Pierwsze uderzenie zostało wykonane 18.7. siłami 129 DP i pułkiem z 38 DP. Dowódca 129 DP, gen. mjr Gorodnianski

umiejętnie kierował walką. W najbardziej krytycznych momentach znajdował się w czołowych pododdziałach, wykazując dowody bohaterstwa. Dywizja opanowała część miasta i prowadziła ciężkie walki uliczne. 34 KPiech, z powodu nieudolności jego dowódcy, nie wziął udziału w walce.

20.7. wznowiliśmy atak. Teraz udało się nam opanować pół miasta. Jednakże 34 KPiech, niestety, znowu okazał słabą pomoc. Jego dowództwo nie potrafiło zorganizować współdziałania z innymi jednostkami. W wyniku moich starań, na dowódcę korpusu został wyznaczony płk Akimienko. Uporządkował on jednostki korpusu, przeprawił je przez Dniepr i rozpoczął natarcie na Smoleńsk. Udało mu się zbliżyć do Smoleńska i zająć miejscowości podmiejskie. Ale odpowiedni moment już minął. Nieprzyjaciel zdążył się umocnić w mieście. Smoleńsk pozostał w rękach nieprzyjaciela; nie udało się go zdobyć, chociaż nasze jednostki kilkakrotnie wdzierały się do miasta.

Walki stawały się coraz bardziej zacięte. Znakomicie walczyły jednostki 20 i 16 armii. Większość dowódców odznaczała się bohaterstwem i umiejętnie kierowała walką.

Wystarczy przytoczyć choćby następujący wypadek /było ich setki/. Dowódca 57 DPanc płk Miszulin został ranny i znajdował się w szpitalu. Dowiedział się tam, że jeden z oddziałów dywizji znalazł się w okrążeniu. Opuścił więc szpital, na samochodzie pancernym przedarł się do swego oddziału i kierując walką wyprowadził go z okrążenia. Następnie nawiązał walkę z nieprzyjacielem na zachód od Smoleńska. W walce tej jego dywizja zniszczyła oddział rozpoznawczy 39 DP nieprzyjaciela, co w znacznym stopniu przyczyniło się do rozbicia jej sił głównych. Działaniami swej dywizji Miszulin osłaniał prawe skrzydło 20 armii, a także wsparł 16 armię w jej walce o Smoleńsk. Płk Miszulina przedstawiono do awansu na generała i wyróżnienia tytułem Bohatera Związku Radzieckiego.

W tym czasie oficerowie Armii Radzieckiej, w przytłaczającej większości, odznaczali się już cechami, które są niezbędne do prowadzenia uporczywej walki z silnym wrogiem. W trudnych dniach rozwijania się niemieckiej ofensywy, nasi dowódcy uczyli się walczyć z nieprzyjacielem, który dysponował ogromną ruchliwością i siłą ognia. Trzeba powiedzieć, że nauka była ciężka, ale niezbędna. Zadanie polegało na tym, aby opanować umiejętność manewrowania własnymi związkami taktycznymi, oddziałami i pododdziałami,

organizowania współdziałania wojsk, uporczywej obrony i śmiałego kontrataku.

19.7. 1941 r. zostałem ponownie dowódcą wojsk Frontu Zachodniego; członkiem Rady Wojennej Frontu został komisarz dywizji Lestiew, a szefem sztabu - gen. lejtn. Małandin /marsz. Timoszenko został dowódcą wojsk na kierunku zachodnim/.

Osiągnięcie przez nieprzyjaciela linii Wielkie Łuki, Jarcewo, Jelnia jeszcze bardziej skomplikowało położenie Frontu Zachodniego, który prawie w ogóle nie dysponował odwodami. W związku z tym Naczelne Dowództwo zdecydowało wprowadzić na zachodnim kierunku wojska Frontu Odwodowego. Zmieniło to stosunek sił na niektórych odcinkach na naszą korzyść.

Wojska 29,30, 24 i 28 armii, które rozwijały się na rubieży Ostaszków, Biały, Jelnia, Briańsk, otrzymały zadanie częścią sił przejść do natarcia, i współdziałając z wojskami 20 i 16 armii rozbić nieprzyjaciela na południe i północ od Smoleńska.

Razem z tow. Lestiewem pojechaliśmy do zgrupowania gen.mjr Chomienki. I on, i wielu jego oficerów pełniło poprzednio służbę w wojskach pogranicznych. Byli to dowódcy mężni, zdyscyplinowani i bezgranicznie oddani ojczyźnie. Poza trzema dywizjami 30 armii, w skład zgrupowania Chomienki, na czas natarcia, wchodziły jedna dywizja z 19 armii i 107 DZmech, która miała około 200 czołgów /ponad połowę z tej liczby stanowiły czołgi T-34/; dowódcą dywizji był płk Dobruczew.

Lotnictwo nieprzyjaciela silnie przetrzebiło szeregi 30 armii w czasie jej zbliżania się do rubieży wyjściowej, natarcia jednak nie zerwało. W ciężkich warunkach ciągłych nalotów i w trudno dostępnym terenie nasze jednostki ześrodkowały się na rubieżach wyjściowych i rozpoczęły natarcie. Przebywając w każdej dywizji przekonaliśmy się, że nasi żołnierze zdobywają coraz większe doświadczenia bojowe. Z przyjemnością myślałem, że wkrótce wróg zacznie ponosić klęski.

Podczas tej operacji, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Tylko na odcinku 107 DPanc, która w ciągu trzech dni walk posunęła się do przodu 20-25 km, pozostało 700 zabitych żołnierzy oraz ponad 20 czołgów i dział panc. nieprzyjaciela. W myśl naszych wskazówek dowódca dywizji płk Dobruczew zastosował w natarciu następującą taktykę.

Najpierw w szyku rozwiniętym posuwały się czołgi. Przechodziły one przez podstawy wyjściowe piechoty i zbliżały się do nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel, rzecz jasna, rozpoczynał prowadzić ogień. Wówczas nasza artyleria ustalała punkty ogniowe nieprzyjaciela i rozpoczynała ich niszczenie, aby osłonić czołgi i umożliwić im dalszy ruch. Następnie wchodziła do walki piechota, starając się posuwać bezpośrednio za czołgami. Schematycznie wyglądało to tak: w przodzie "posuwał się" ogień artylerii i czołgów, za nim posuwały się czołgi, za nimi piechota, a za piechotą artyleria. W ten sposób artyleria osłaniała czołgi, czołgi piechotę, a ta z kolei artylerię. Po wykonaniu skoku naprzód /na 2-3 km/ robiło się przerwę taktyczną, która nie była jednak przerwą w walce; piechota umacniała się na osiągniętej rubieży, niszcząc nieprzyjaciela ogniem, artyleria organizowała nowe punkty obserwacyjne i stanowiska ogniowe, czołgi uzupełniały amunicję i prowadziły ogień z miejsca.

Taki sposób prowadzenia walki obecnie nie jest żadną rewelacją, ale wówczas dowódcy nie mieli doświadczenia bojowego; trzeba było uczyć ich organizacji współdziałania różnych rodzajów wojsk i celowego zorganizowanego prowadzenia natarcia.

Jednocześnie ze zgrupowaniem Chomienki, walki zaczepne prowadziły 29 i 24 armie oraz zgrupowanie gen. Rokossowskiego. Ich ogólnym zadaniem było zniszczenie smoleńskiego zgrupowania nieprzyjaciela.

Niemieckie dowództwo dążyło natomiast do zamknięcia pierścienia wokół naszych wojsk broniących się w rej. Smoleńska i na północny zachód od niego. W tym celu nieprzyjaciel 26-27.7. wykonał uderzenie siłami 7 DPanc i 20 DZmot z rej. na północny zachód od Jarcewa w kierunku południowym na Sołowjew, gdzie znajdowała się nadzwyczaj ważna dla wojsk 20 i 16 armii przeprawa przez Dniepr. Jednocześnie uderzenie w tym samym kierunku wykonała częścią sił znajdująca się na zachód od Jelni, 17 DPanc.

Byłem w tym czasie w rej. Sołowjewa i poleciłem gen. Rokossowskiemu zniszczyć nieprzyjaciela w rej. Jarcewa i przeprawy w Sołowjewie, a następnie nacierać w kierunku Duchowszczyzny. Do wsparcia walki tego zgrupowania miało być użyte lotnictwo całego Frontu. W sprawozdaniu wysłanym do sztabu wojsk kierunku zachodniego wskazywało się: "Nieprzyjaciel rzuca się na wszystkie strony.

Ostatnio skierował jarcewskie zgrupowanie na południe, chcąc odciąć drogi zaopatrzenia 16 i 20 armii".

Pod wieczór 27.7. Niemcy rozpoczęli się okopywać na zachodnim brzegu Dniepru, na południe od Jarcewa. Był to pierwszy sygnał chwilowego zaprzestania przez nich natarcia w kierunku wschodnim.

28.7. zgrupowanie gen. Rokossowskiego przeszło do natarcia. W rej. Sołowjewa zawiązały się zaciekłe boje. Podczas gdy część wojsk Frontu Zachodniego wykonywała kontruderzenie na duchowszczyzno-jarcewskie zgrupowanie nieprzyjaciela, wojska 20 i część sił 16 armii kontynuowały walki obronne w półokrążeniu - od 27.7. w okrążeniu - w rej. na północny zachód od Smoleńska. Smoleńskie zgrupowanie pod dowództwem gen.lejtn. Kuroczkina wiązało znaczne siły nieprzyjaciela. Na przykład do 23.7. zgrupowanie to, składające się z dwunastu dywizji, które poniosły ciężkie straty /liczebność dywizji wynosiła do trzech tysięcy żołnierzy/, wiązało walką dziesięć dywizji nieprzyjaciela, w tym trzy pancerne i dwie zmotoryzowane.

Prócz tego, nieprzyjaciel skierował ponad sześć dywizji na zewnątrz pierścienia okrążenia w celu zabezpieczenia się od uderzeń z zewnątrz. W miarę rozwijania się walk w rej. Duchawszczyzny, Jarcewa, Jelni, dowództwo nieprzyjaciela było zmuszone wzmocnić również wewnętrzną linię pierścienia i do 26.7. wprowadziło dodatkowo do ośmiu dywizji.x/

Związanie przez 20 armię i część sił 16 armii tak znacznych sił zgrupowania "Centrum" uniemożliwiło w tym czasie rozwijanie powodzenia w rej. Smoleńska w kierunku Dorogobuża, Wiaźmy, sprzyjało natomiast utworzeniu ciągłego frontu wojsk radzieckich na wschód od Smoleńska. Działania wojsk 20 i 16 armii charakteryzowały się zgranym prowadzeniem uporczywych walk obronnych ze zdecydowanymi kontratakami, wykonywanymi w dzień i w nocy. Dowódca armii umiejętnie stosował manewr w obronie. Na przykład 5 KZmech kilkakrotnie się przegrupowywał w celu utworzenia trwałej obrony, wykonywania kontrataków i osłaniania skrzydeł innych kontratakujących jednostek.

Zaopatrzenie okrążonych wojsk, które się odbywało za pomocą lotnictwa, stawało się coraz trudniejsze. W ostatnich dniach

x/ Jak wynika ze zdobytych dokumentów niemieckich, dywizje te zostały wprowadzone w dniach 23-26.7.1941 r.

lipca dowództwo Frontu Zachodniego powzięło decyzję wyprowadzenia z okrążenia wojsk 20 i 16 armii. W tym celu zostało zorganizowane kontruderzenie zgrupowania gen. Rokossowskiego w kierunku Jarcewa, naprzeciw wojsk wychodzących z okrążenia. Dowódca 20 armii, który kierował działaniami całego okrążonego zgrupowania, skierował część 5 KZmech i 229 DP, aby opanować sołowjewską przeprawę. W wyniku przedsięwziętych środków, wyjście z okrążenia odbywało się w sposób zorganizowany. Nasze wojska do rana 5.8. przeprawiły się na wschodni brzeg Dniepru i przeszły do obrony.

Setkom uczestników walk w rej. Smoleńska i Newla przyznano wysokie odznaczenia bojowe za męstwo i waleczność. Siedmiu otrzymało tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, 928 zostało odznaczonych orderami i medalami. W tych ciężkich walkach w pierwszych szeregach zawsze znajdowali się komuniści, świecąc przykładem bohaterstwa, wytrzymałości, niezachwianej woli zwycięstwa i umiłowania socjalistycznej ojczyzny.

Chociaż nie udało się nam odebrać Smoleńska i odtworzyć frontu na Dnieprze, plany nieprzyjaciela dalszego rozwijania ofensywy zostały zerwane. Jego wojska poniosły znaczne straty.

30.7. dowództwo nieprzyjaciela oświadczyło, że ...wyznaczone zadanie - do 1.11. osiągnąć linię jezioro Onega, rz. Wołga - obecnie trzeba uznać za niewykonalne.[x/]

Już podczas walk w rejonie Smoleńska wyszło na jaw, że "wojna błyskawiczna", będąca podstawą faszystowskiej doktryny wojennej, poniesie fiasko i wojna stanie się przewlekła. Prawie cały okres czasu przeznaczony w planie "Barbarossa" na wojnę, Niemcy byli zmuszeni zużyć na walki pod Smoleńskiem. Faszystowskie dowództwo nie mogło wydzielić z Grupy Armii "Centrum" tych sił, które zgodnie z pierwotnym planem, miały być przeznaczone do wzmocnienia Grupy Armii "Północ" w celu zdobycia Leningradu. Również zostało ono zmuszone do przerwania chwilowo ofensywy na Moskwę.

Nasze wojska wygrały drogocenny czas, umożliwiający ewakuację ważniejszych zakładów przemysłowych na wschód oraz zmobilizowanie rezerw.

---

x/ H. Guderian "Wspomnienia żołnierza", Warszawa, Wyd. MON 1958.

V. WALKI POD MIŃSKIEM[x/]

/Wspomnienia dowódcy 64 dywizji piechoty/. /szkic nr 2/

Generał major S.IOWLEW

"Wojenno-Istoriczeskij Żurnał"
Nr 9/1960.

Na początku lata 1941 r. jednostki 54 dywizji piechoty znajdowały się w obozach w Dorogobużu. Dywizja wchodziła w skład 44 korpusu piechoty, którym dowodził dowódca dywizji W.A. Juszkiewicz, a szefem sztabu był pułkownik A.J. Winogradow.
15 czerwca 1941 r. dowódca Samodzielnego Zachodniego Okręgu Wojskowego, generał armii D.G. Pawłow rozkazał dywizjom korpusu przygotować się w pełnym składzie do zmiany miejsca postoju.
Załadowanie wojsk powinno się było zacząć 18 czerwca. Miejsca przeznaczenia nam nie podano, wiedziały o nim jedynie organa komunikacji wojskowej. Wojska załadowywały się do wagonów w obozach i w Smoleńsku. Nie świadczyło to o przygotowaniach do wojny, jednakże niezwykłość koncentracji wojsk nie przewidzianej planem szkolenia bojowego, napawała obawą żołnierzy, a z wielu oczu można było wyczytać pytanie, czy oznacza to wojnę.

Nasza dywizja w czasie pokoju była częściowo skadrowana. Na obozach przebywały wszystkie jednostki dywizji z wyjątkiem batalionu saperów, który zajęty był umacnianiem nowej granicy państwowej. Wyszkolenie bojowe oddziałów dywizji było niejednolite. Dzięki dobremu doborowi i przygotowaniu kadry oficerskiej najlepiej były wyszkolone i zgrane oddziały artylerii.

22 czerwca, w dniu napadu Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki, połowa transportów dywizji znajdowała się w drodze. Rankiem 23 czerwca sztab dywizji z organami i środkami dowodzenia przejeżdżał przez Mińsk. Lotnictwo hitlerowskie bombardowało miasto i stację kolejową. W wielu dzielnicach widzieliśmy pożary. Przedstawiciel komunikacji wojskowej przekazał nam rozkaz sztabu okręgu do wyładowania oddziałów 64 dywizji piechoty na stacji Ratomka /pomiędzy Mińskiem a Zasławlem/.

Tego samego dnia otrzymaliśmy rozkaz dowódcy 44 korpusu piechoty do zorganizowania obrony w mińskim rejonie umocnionym. Nasza dywizja miała bronić odcinka, którego przedni skraj w zasadzie

---

x/ Przedruk z Przeglądu Informacyjnego nr 7/1961 r. Oddziału Naukowo-Badawczego ASG.

zbiegał się z linią stałych fortyfikacji na dawnej granicy państwowej. Szerokość pasa obrony dywizji przekraczała 50 km. Z prawej strony, w rejonie masywu leśnego nie mieliśmy żadnego sąsiada, ale poinformowano mnie, że ma tam przybyć jakaś jednostka. Z lewej strony organizowała obronę 108 dywizja piechoty naszego korpusu, którą dowodził generał major A.J.Mawriczew. Na północny wschód od Mińska w rejonie Uruczje rozmieszczona była 100 dywizja piechoty pod dowództwem generała majora J.N. Rusijanowa. 44 korpus piechoty i 100 dywizja piechoty podporządkowane były 13 armii dowodzonej przez generała lejtenanta P.M. Fiłatowa, która była jeszcze w stadium organizacji. Obronę mieliśmy rozbudować do końca dnia 25 czerwca.

Wieczorem 23 czerwca otrzymałem już wiadomość o niepomyślnym przebiegu walk wojsk radzieckich w pasie granicznym i o ich odwrocie. Wiedzieliśmy również, że nieprzyjaciel posiada dużo czołgów. Wypływał stąd wniosek, że należy przede wszystkim zorganizować obronę przeciwpancerną, główny wysiłek skoncentrować na kierunkach zagrożonych przez czołgi, a większą część artylerii wysunąć do prowadzenia ognia na wprost.

Ze względu na dużą szerokość pasa obrony dywizji i brak czasu, decyzję zorganizowania obrony powziąłem na podstawie mapy. W głównych zarysach sprowadzała się ona do zorganizowania obrony na szerokim froncie, trzema pułkami piechoty w jednym rzucie.

Mniej zagrożonego zalesionego północnego odcinka miał bronić 288 pułk piechoty z dywizjonem 219 pułku artylerii haubic. Główny wysiłek pułku miał być skierowany na jego lewe skrzydło, w pobliżu którego biegła szosa z Mołodeczna do Borysowa.

Najbardziej wrażliwy i dostępny dla czołgów był środkowy odcinek obrony, kierunek na Mołodeczno i Mińsk. Na tym kierunku organizowały obronę najsilniejsze oddziały dywizji - 30 pułk piechoty i 163 pułk artylerii. Na lewym skrzydle miał zorganizować obronę 159 pułk piechoty z dywizjonem haubic i baterią dywizjonu przeciwpancernego. Główną uwagę zwracaliśmy tu na obronę miejscowości Zasławl. Dywizyjna grupa artylerii składała się z korpuśnego pułku artylerii i dywizjonu 219 pułku haubic.

W odwodzie pozostawiłem 3 batalion 159 pułku piechoty /bez jednej kompanii/ i samodzielny dywizjon przeciwpancerny /dwie baterie/. Jednostki te rozmieszczone były w lesie na południowy

wschód od Zasławia.

Jak już mówiłem, obronę zorganizowaliśmy na szerokim froncie. Nasycenie ugrupowania bojowego piechotą i artylerią było bardzo niewielkie. W pasie obrony dywizji szerokości 52 km posiadaliśmy zaledwie 102 działa.

288 pułk piechoty miał bronić odcinka długości 20 km, 30 pułk piechoty - 14 km, a 159 pułk piechoty - 18 km. Szerokość odcinka obrony każdego batalionu wynosiła od 6 do 8 km.

Początkowo przypuszczaliśmy, że sytuację ułatwią nam betonowe schrony bojowe, jednakże później na podstawie rekonesansu ustaliliśmy, że wykorzystanie ich zgodnie z przeznaczeniem jest bardzo trudne, a nawet wręcz niemożliwe.
Nie posiadaliśmy odpowiednich załóg, broni i urządzeń obserwacyjnych, brak było łączności, światła i wentylacji. Zasieki z drutu kolczastego były zdjęte oraz nie mieliśmy żadnej dokumentacji bojowej /schematów rozmieszczenia środków ogniowych, środków dowodzenia i szkiców ognia/.

24 czerwca prowadziliśmy prace nad umocnieniem rubieży obronnej. Przyciągnęliśmy do nich również miejscową ludność. Nasza artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 3 niemieckie samoloty, lecące nisko nad rejonem rozmieszczenia naszych wojsk. Dwóch niemieckich pilotów wzięto do niewoli. Tego samego dnia na drogach przez m. Radoszkowicze i Kojdanowo rozpoczął się ruch odchodzących wojsk, które wycofywały się pieszo lub samochodami.
Otrzymaliśmy rozkaz uzupełnienia dywizji do normalnego stanu etatowego przez włączenie doń wycofujących się oddziałów.

Przed frontem 64 dywizji piechoty czołgi niemieckie pojawiły się 25 czerwca po południu. Pierwsze czołgi wdarły się do kolumn naszych wojsk wycofujących się z zachodu przez Radoszkowicze. Cofające się wojska nie były centralnie dowodzone, oddziały były pomieszane i nikt się nie troszczył o ich ubezpieczenie. Razem z wojskami ewakuowała się również miejscowa ludność. Nie należy się więc dziwić, że niemieckie czołgi przenikły do tego chaotycznego potoku.

Na skutek zbliżania się wojsk nieprzyjaciela, 25 czerwca, do rejonu Radoszkowicze i Krasnoje skierowano samodzielny batalion rozpoznawczy dywizji w składzie kompanii piechoty zmotoryzowanej i kompanii czołgów /liczącej 5 tankietek i 3 samochody

pancerne/. Miał on rozpoznać siły nacierającego nieprzyjaciela i zdobyć jeńców.

Po powrocie dowódca batalionu mjr Czumakow zameldował, że rozpoznanie batalionu wykryło, że niemieckie samochody osobowe i autobusy skręcają z szosy do niewielkiego lasku w odległości 4 km na północno-wschód od Radoszkowic. Pododdziały batalionu podeszły do lasu od południowego zachodu. W lesie słychać było głośne rozmowy, śmiech i pieśni. Na skraju lasu rozbito kilka namiotów. Wokół nich zgromadziło się dużo oficerów. Niektórzy z nich rozebrani do pasa oblewali się wodą. Major Czumakow postanowił niespodziewanie uderzyć na nieprzyjaciela. Uderzenie było tak zaskakujące, że nieprzyjaciel nie stawił poważniejszego oporu, pomijając kilka chaotycznych serii z automatów i wystrzałów rewolwerowych. Walkę zakończono w ciągu 30 minut. Nasi zwiadowcy spalili 15 samochodów, wzięli do niewoli 3 oficerów i 5 szeregowców oraz zabili około pięćdziesięciu hitlerowców. Tylko niewielu Niemcom udało się ratować uciekając. Najważniejszym zaś było zdobycie dużej ilości dokumentów.

W sztabie dywizji przesłuchano jeńców i zbadano dokumenty. Ustaliliśmy, że samodzielny batalion rozpoznawczy rozgromił część sztabu 39 niemieckiego korpusu zmotoryzowanego. Korpus ten miał uderzyć na Mińsk od północnego zachodu. Na zdobytej mapie było wrysowane położenie zgrupowania wojsk hitlerowskich przed całym naszym Zachodnim Frontem oraz kierunki uderzeń i terminy opanowania celów w głębi terytorium radzieckiego.

Dokumenty i zeznania jeńców świadczyły, że Niemcy nacierają na Mińsk dwiema silnymi grupami pancernymi: grupą pancerną generała Hotha na kierunku Wilno, Mołodeczno, Radoszkowice oraz grupą pancerną generała Guderiana na kierunku Brześć, Słonim, Baranowicze, Kojdanowo. Zdobyte dokumenty odesłaliśmy do sztabu korpusu skąd, jak się później dowiedziałem, zostały one odesłane do Naczelnego Dowództwa.

W trzy lata potem marszałek B.M. Szaposznikow zajmując stanowisko Komendanta Wyższej Akademii Wojskowej, opowiedział autorowi tych wspomnień, będącemu w owym czasie słuchaczem Akademii, że otrzymane z 64 dywizji piechoty ważne niemieckie dokumenty pomogły ujawnić zamiary i siłę zgrupowania wojsk hitlerowskich na kierunku zachodnim.

25 czerwca w godzinach wieczornych rozpoczęły się walki na północ od Zasławia. Niemieckie czołgi zmierzały w kierunku Mińska. Zagrodziła im drogę radziecka piechota i artyleria. Nasi żołnierze i oficerowie walczyli mężnie i odważnie.

64 dywizja piechoty, jak wyżej wspomnieliśmy weszła do walki w niepełnym składzie. Dywizję uzupełnialiśmy wycofującymi się oddziałami. Oprócz tego, 25 czerwca przybyło około 600 ludzi skierowanych do umocnionego rejonu, których również włączyliśmy w skład dywizji. Byli to w przeważającej większości robotnicy, doskonali chociaż nie wyszkoleni jeszcze żołnierze. Jeden z niemłodych robotników na moje pytanie, czy umie obchodzić się z karabinem maszynowym odpowiedział, że mimo wyznaczenia go na cekaemistę nigdy z karabinu maszynowego nie strzelał. Z ludzi tych zorganizowaliśmy batalion szkolny.

Problem stanu ilościowego w ten czy inny sposób został rozwiązany. Znacznie gorzej przedstawiało się zagadnienie zabezpieczenia materiałowego. Tyłowe rzuty dywizji nie mogły przedrzeć się przez miński węzeł kolejowy, ponieważ codzienne bombardowania zdezorganizowały pracę stacji. Później kierowaliśmy je bocznymi drogami. Nie rozwinięto również tyłów armijnych.

O ile problem wyżywienia wojsk był stosunkowo łatwy /mińskie piekarnie dostarczały chleba, a podmiejskie sowchozy mięsa, warzyw i paszy/ to już w pierwszym dniu walki zaczęliśmy odczuwać ostry brak amunicji. Pociski mieliśmy tylko w jaszczach i skrzyniach. Artylerię pułkową i batalionową zaopatrzyliśmy w pewnym stopniu w amunicję z artyleryjskich składów wojsk ochrony pogranicza, natomiast dla dwóch dywizyjnych pułków artylerii i dla korpuśnego pułku artylerii pocisków nie mogliśmy dostać. Zaopatrzenie w amunicję karabinową i granaty ręczne było dostateczne. Min przeciwczołgowych prawie nie mieliśmy, a do zwalczania czołgów trzeba było używać butelek z mieszanką zapalającą.

26 czerwca wczesnym rankiem rozpoczęła się walka. Na prawym skrzydle 30 pułku piechoty dała się słyszeć gęsta strzelanina z karabinów i broni maszynowej. Oficer dyżurujący w nocy na punkcie obserwacyjnym zameldował mi, że przed wschodem słońca słyszał warkot silników w lasku w odległości 2 km na zachód od naszego przedniego skraju. Na wschód poleciało dziewięć "Junkersów". Na prawym skrzydle 30 pułku piechoty pojawił się pluton motocyklis-

tów, do którego otworzyliśmy ogień. Dowódcy pułków zameldowali przez telefon o rozpoczęciu przez nieprzyjaciela nawały ogniowej na pozycje 30 pułku i rubież obronną 159 pułku. Wkrótce walka rozwinęła się wzdłuż całego frontu. Na 30 pułk piechoty nacierał batalion czołgów i około dwóch batalionów piechoty nieprzyjaciela. Zacięta walka zawiązała się w rejonie Rogowa i bardziej na południe.

Do Rogowa wdarła się kompania piechoty nieprzyjaciela i około 20 czołgów. Broniąca się tam nasza 1 kompania poniosła duże straty od ognia moździerzy i nie wytrzymawszy uderzenia czołgów, zaczęła się wycofywać na północny wschód od Rogowa.
Jeden odważny żołnierz ukrył się pod mostem na drodze i obrzucił zbliżające się czołgi butelkami z mieszanką zapalającą. Pierwszy czołg zaczął płonąć.

Po zbliżeniu się drugiego czołgu żołnierz rzucił z bezpośredniej bliskości jeszcze jedną butelkę z mieszanką, która objęła płomieniami pancerz drugiego czołgu. Trzeci czołg zjechał z szosy i w tym momencie również się zapalił. Ukryty pod mostem żołnierz otworzył ogień z automatu do wyskakujących czołgistów. Pozostałe czołgi zawróciły i zostały ostrzelane naszą artylerią ze wsi Żuki. Hitlerowską piechotę, która zajęła Rogowo, na widok płonących czołgów ogarnęło przerażenie.

Korzystając z zamieszania nieprzyjaciela, dowódca 1 kompanii doprowadził kompanię do porządku. Dowódca 1 batalionu kapitan Nowikow, który przybył na stanowisko dowodzenia kompanii z dziesięcioma fizylierami i dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi, kazał ustawić karabiny maszynowe na skraju wioski Puchliaki i otworzyć ogień. Po daniu komendy "kompania biegiem za mną" poderwał żołnierzy i uderzył z nimi na Rogowo. Karabiny maszynowe ustawione na skraju m. Puchliaki skutecznie ostrzelały nieprzyjaciela. Hitlerowcy nie wytrzymawszy uderzenia, rzucając broń wycofali się na zachód. Zawróciły również niemieckie czołgi.
Na polu walki pozostało 30 zabitych i 5 czołgów, z których trzy jeszcze płonęły, 12 żołnierzy niemieckich z 25 pułku czołgów wzięliśmy do niewoli...

W rejonie Zesławla nacisk nieprzyjaciela na prawe skrzydło 159 pułk piechoty osłabł. Kilka niemieckich czołgów utknęło na minach. Atak nieprzyjaciela w pobliżu stacji maszynowo-traktorowej /w odległości 2 km na zachód od Zasławia/ zakończył

się powodzeniem. Na lewym skrzydle dywizji nieprzyjaciel nie przejawiał aktywności.

Otrzymaliśmy również wiadomość, że 108 dywizja piechoty prowadzi walkę w Kojdanowie. 100 dywizja piechoty obsadziła obronę na północ od Mińska na rubieży Ostroszyckij Gorodok, Gorodok Siemkow, ponieważ w rejonie Białoruczje i na północ od m. Ostroszyckij Gorodok pojawiły się czołgi nieprzyjaciela.

26 lipca o godz. 11 Niemcy wznowili natarcie na tych samych kierunkach i mniej więcej tymi samymi siłami. Nasze oddziały ponownie odparły wszystkie ataki.

O godz. 17 Niemcy podciągnąwszy świeże siły, po raz trzeci rozpoczęli natarcie. Nacierali oni w dwóch kierunkach: na prawe skrzydło 30 pułku oraz na Zasławl. Pod koniec dnia naszym artylerzystom zabrakło pocisków. Kompanie piechoty poniosły duże straty. Nieprzyjaciel, nacierając wzdłuż szosy, zmusił do wycofania się prawoskrzydłowe pododdziały 30 pułku piechoty i zajął Koziekowo i Ugliany. W rejonie wsi Żuki walczyły w okrążeniu pododdziały 1 batalionu, którym dowodził kapitan Nowikow.

Noc na 24 czerwca przeszła niespokojnie. Wzdłuż całego frontu dywizji grzmiała strzelanina. Co pewien czas wzlatywały rakiety. Po stronie nieprzyjaciela słychać było nieustanny warkot samochodów. Niemcy ześrodkowywali się w rejonie Koziekowo, Ugliany i Białoruczje. Rozpoznanie wykryło wzmożony ruch wojsk nieprzyjaciela na zachód od Zasławla.

Nasze oddziały doprowadzały się do porządku, okopywały się na nowych rubieżach i uzupełniały zapasy amunicji. Oszczędzaliśmy amunicji, jednakże sytuacja w dniu 26 czerwca zmusiła nas do wystrzelenia podwójnej normy pocisków, ustalonej według najbardziej ograniczonych limitów, a niektóre działony zużyły nawet nienaruszalne zapasy. Następnego dnia musieliśmy znowu zmniejszyć normę zużycia pocisków.

W nocy mało kto spał. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że nazajutrz czeka ich decydująca walka.

27 czerwca o świcie walka rozwinęła się na całym froncie dywizji. Nieprzyjaciel wykonywał główne uderzenie w rejonie Ugliany i Ostroszeckij Gorodok. Na podstawie zeznań jeńców ustaliliśmy, że Niemcy nacierają siłami pułku czołgów i około pułku zmotoryzowanego 20 dywizji pancernej 39 korpusu zmotoryzowanego. Pułk

czołgów 7 dywizji pancernej tego samego korpusu nacierał ze stacji Radoszkowice na m. Gorodok Siemkow. Zmotoryzowany pułk 7 dywizji pancernej wsparty czołgami wdarł się do Zasławla. Na południe, z miasteczka Raków drogą na m. Mudrowka posuwał się batalion motocyklistów nieprzyjaciela.

Dowództwo 108 dywizji piechoty doniosło, że nieprzyjaciel przełamał jej obronę w rejonie Kojdanowo i dwa bataliony czołgów nieprzyjaciela wspierane lotnictwem posuwają się na Mińsk. Przed frontem tej dywizji działała 18 dywizja pancerna 47 korpusu pancernego.

Zrozumieliśmy, że nieprzyjaciel stara się w rejonie Mińska zamknąć kleszcze pancerne, nacierając od północnego zachodu 39 korpusem pancernym, a od południowego zachodu siłami 47 korpusu.

Oddziały lewoskrzydłowe 108 dywizji wykonały przeciwuderzenie na Wiacza i Masłowicze. Przeciwuderzenie rozwijało się pomyślnie. Polepszyło ono znacznie położenie naszego 30 pułku piechoty odpierającego ataki dwóch pułków nieprzyjaciela, ale na ogół sytuacja stale się pogarszała. Kompanie straciły połowę składu osobowego.

Wytężoną walkę z liczebnie silniejszym nieprzyjacielem prowadzono do wieczora. O godzinie 19.00 sztab dywizji otrzymał radiogram od dowódcy 30 pułku piechoty: "Na pułk nacierа ponad 100 czołgów nieprzyjaciela. Zapasy amunicji wyczerpane. Pułk wycofuje się w kierunku m. Gorodok Siemkow."

Ze stanowiska dowodzenia dywizji można było zaobserwować powolny odwrót pododdziałów 30 pułku piechoty. Czołgi nieprzyjaciela ześrodkowywały się w gajach w pobliżu Kalinino. Odwodów dywizja już nie miała. Na skutek braku pocisków nie mogliśmy nawet wesprzeć wycofujących się pododdziałów ogniem artylerii. Nie mogliśmy również liczyć na przybycie posiłków.

Należało zatrzymać odwrót 30 pułku i wyznaczyć mu nową rubież obrony. Oficerom łącznikowym wysłałem rozkaz pułkowi zorganizować obronę na rubieży Oszmiancy, Gorodok i nawiązać łączność z lewym skrzydłem 100 dywizji piechoty. Tego samego dnia, na skutek ataków nieprzyjaciela, 159 pułk piechoty wycofał się z Zasławla. Prawe skrzydło pułku opierało się o las, znajdujący się w odległości 2 km na zachód od stanowiska dowodzenia dywizji, lewe skrzydło się-

gało skraju dużego lasu w rejonie Starego Sioła: 108 dywizja piechoty prowadziła walki obronne w rejonie stacji Fanipol.

Nieprzyjaciel wypierał nasze wykrwawione oddziały, łączność sztabu dywizji z niektórymi oddziałami była zerwana. Wieczorem otrzymałem jedyny za cały dzień radiogram 288 pułku piechoty, w którym meldowano: "Pułk wycofał się do lasu na północny wschód od Łogojska". Położenia tego pułku nie znaliśmy. Wysłani łącznicy nie powracali, radio źle działało, niektórzy radiotelegrafiści nie byli dostatecznie wyszkoleni, a w niektórych wypadkach rezygnowaliśmy z łączności radiowej, obawiając się, że nieprzyjaciel może wykryć rozmieszczenie radiostacji. Zdarzały się wypadki, że dowódcy w ogóle nie korzystali z łączności radiowej. Niżsi dowódcy nie przejawiali należytej energii i wytrwałości, aby nawiązać łączność z przełożonymi. To samo można było powiedzieć o naszym sztabie dywizji, a szczególnie o sztabach pułków.

27 czerwca wieczorem odesłaliśmy do miasteczka Wołma /na wschód od Mińska/ haubice, którym brakowało już pocisków, środki transportowe, tyły, drugi rzut sztabu dywizji i ciężko rannych. Odwrotem artylerii i tyłów kierował kwatermistrz dywizji major Kosych. Wykonał on należycie postawione zadanie i drogami polnymi na południe od Mińska wyprowadził artylerię i tyły na miejsce przeznaczenia.

Stanowisko dowodzenia urządziliśmy w lesie w pobliżu Mudrowki /10 km na zachód od Mińska/.

Przez cały dzień 28 czerwca toczyły się zacięte walki na lewym skrzydle 64 dywizji piechoty w pobliżu wsi Staroje Sieło i w rejonie stacji Fanipol, gdzie broniły się oddziały 108 dywizji. Prawy sąsiad - 100 dywizja piechoty - odpierała ciągłe ataki nieprzyjaciela na skraju lasu na południe m. Ostroszczickij Gorodok i kilkakrotnie przeprowadzała krótkotrwałe kontrataki.

30 pułk piechoty z dziesięcioma działami bronił się na rubieży Oszmiancy, Gorodok. W ciągu dwudniowych walk stracił on 2/3 stanu osobowego i większą część artylerii. 28 czerwca stan liczebny pułku nie przekraczał siły batalionu.

W pierwszej połowie dnia nieprzyjaciel drobnymi grupami rozpoznawał rozmieszczenie pułku. O godz. 14.00 po silnej nawale artyleryjskiej pułk czołgów nieprzyjaciela zaczął nacierać z Gorodok Siemkow na

Gorodok i przełamał obronę 30 pułku. Pułk wraz z oddziałami 100 dywizji 28 czerwca wieczorem wycofał się przez Uruczje na Wołmę.

Prawoskrzydłowe pododdziały 159 pułku piechoty w lesie na południe od Zasławla odpierały ataki drobnych grup nieprzyjaciela, które usiłowały przeniknąć na tyły pułku. Na lewym skrzydle 159 pułku w rejonie Staroje Sieło toczyła się zacięta walka. Powtarzające się natarcia nieprzyjaciela zostały skutecznie odparte.

108 dywizja prawym skrzydłem utrzymywała węzeł dróg w pobliżu Gorodiszcza, a pozostałymi siłami prowadziła zacięte walki w rejonie stacji Fanipol i rozjazdu Wałkowice. Włamały się tu oddziały 18 i 17 dywizji pancernej 2 grupy pancernej Guderiana.

28 czerwca w nocy, ze sztabu 44 korpusu przybył podpułkownik Kusin i przekazał rozkaz zorganizowania obrony na rubieży Gorodok, stacja Ratomka, Staroje Sieło. Jednakże rozkaz był spóźniony. Nasze pododdziały musiały wycofać się z Gorodoka, a ponieważ nieprzyjaciel wyszedł do rejonu Mińska trzeba było bronić się w okrążeniu. Zorganizowaliśmy obronę okrężną w rejonie stacji Ratomka i w lesie na wschód od m. Staroje Sieło, Mudrowka.

Do rejonu zajmowanego przez dywizję przybywało wielu pojedyńczych żołnierzy i resztek oddziałów działających w pierwszych dniach wojny na granicy państwowej. Sformowaliśmy z nich dwa pułki. Dowódcą jednego pułku mianowano majora Gajewa, który przed rozpoczęciem wojny w naszej dywizji dowodził pułkiem lekkiej artylerii. W kwietniu 1941 r. wyznaczono go na dowódcę brygady artylerii przeciwpancernej, którą formowano w pobliżu granicy. Do 22 czerwca Gajew nie zdążył sformować brygady. Miała ona pełny stan ludzi i doskonałe działa, lecz nie miała środków transportowych i pocisków. Nic więc dziwnego, że w powstałej sytuacji major Gajew z wielkim trudem mógł wyprowadzić tylko żołnierzy.

30 czerwca pod wieczór na stanowisko dowodzenia 64 dywizji piechoty przybył z kilkoma generałami i pułkownikami dowódca 3 armii generał lejtenant W.J. Kuźniecow. Zameldowałem mu, że postanowiłem czekać na przybycie wycofujących się z zachodu oddziałów pod dowództwem generałów J.W. Bołdina i K.N. Galickiego. Generał Bołdin, jako zastępca dowódcy Frontu Zachodniego, powinien był oczywiście kierować dalszymi działaniami wojsk.

Wiadomości o zorganizowanym odwrocie naszych wojsk nadal napływały, ale nie mieliśmy już pewności co do jego pomyślnego przebiegu. Wskutek tego, gdy generał Kuźniecow zadał mi pytanie, co zrobię, jeżeli te wojska nie przybędą, odpowiedziałem, że rozpoczniemy wówczas działania partyzanckie.

W sztabowej ziemiance generał Kuźniecow zwołał naradę. Omawiano plan dalszych działań wojsk oraz problem ewentualnego odwrotu. Większość zebranych była zdania, że na wycofujące się oddziały generałów Bołdina i Galickiego nie należy czekać. Nadzieje na przybycie tych wojsk były nikłe, a czasu nie wolno było tracić. Nikt również nie poparł propozycji przejścia do działań partyzanckich. Wszyscy obecni wypowiedzieli się na rzecz odwrotu dywizji i dołączenia jej do głównych sił. Odwrót był możliwy w dwóch kierunkach: na północny wschód /gdzie teren był bardziej zalesiony, ale wojska musiałyby przejść większą przestrzeń/ i na południowy wschód. Po dokładnym przedyskutowaniu różnych wariantów wyjścia z okrążenia, generał Kuźniecow podyktował następujący rozkaz: "Przyjmuję pod swoje dowództwo dwie dywizje /64 i 108/ oraz drobne zdekompletowane oddziały. Rozkazuję przedzierać się na południe w rejonie stacji Fanipol, następnie zawrócić na południowy wschód w kierunku Bobrujsk, Homel i połączyć się tam z oddziałami Czerwonej Armii. Odwrót rozpocząć w nocy z 1 na 2 lipca."

Zgodnie z tym rozkazem powziąłem decyzję wycofywania się dwiema kolumnami. 159 pułk z resztą artylerii i dowództwo dywizji z samodzielnym batalionem rozpoznawczym i samodzielnym batalionem łączności /lewa kolumna/ miał się posuwać w kierunku rozjazdu Wołczkowice. Pułk sformowany z rozbitych pododdziałów pod dowództwem majora Gajewa miał posuwać się bardziej w prawo nieco na północny wschód od stacji Fanipol.

Noce czerwcowe są krótkie. Do rozjazdu Wołczkowice doszliśmy już o świcie. Ze wzgórza 236,2 widzieliśmy, jak w kierunku rozjazdu posuwały się dwie kompanie nieprzyjaciela opanowując go a grupy czołgów rozmieściły się wzdłuż linii kolejowej.

W rejonie stacji Fanipol słychać było silną strzelaninę. W powietrzu pojawiły się "Junkersy". Dywizja weszła do lasów na zachód od rozjazdu. Należało rozpocząć walkę. Postanowiłem atakować rozjazd z marszu. Nasi artylerzyści wysunęli na wschodni skraj lasu wszystkie działa /na 12 dział mieliśmy po 4-5 pocisków/ i otrzy-

mali rozkaz strzelania do czołgów, tylko gdy mieli pewność trafienia. Grupą ogniową dowodził dowódca artylerii dywizji pułkownik Krygier-Lebied.

Najbardziej zdolne do walki pododdziały - batalion rozpoznawczy i batalion łączności, liczące po sto ludzi, 5 kompania piechoty i 1 kompania karabinów maszynowych 159 pułku piechoty ruszyły pierwsze do ataku, którym kierował major Czumakow. Nasze główne siły /159 pułk piechoty i pułk Gajewa/, major Gajew poprowadził [illegible] lasami na południe. Otrzymał on rozkaz jednym skokiem przedostać się przez tory kolejowe i wyjść w lasy w rejonie sowchozu Marianopol.

Rozpoczęła się zacięta walka o rozjazd Wołkowice. Początkowe nasze uderzenie zakończyło się niepowodzeniem. Do rozjazdu od północy i południa zbliżało się około dziesięciu czołgów nieprzyjaciela. Nasi artylerzyści zniszczyli trzy czołgi, lecz pozostałe czołgi ruszyły na atakujących. Żołnierze nie wytrzymali ataku i wycofali się do lasu. Czołgi, nie zbliżając się do lasu, prowadziły ogień. Od naszych pocisków zapaliły się jeszcze dwa czołgi. W powietrzu pojawiły się "Junkersy" i zaczęły bombardować las.

Niemiecka piechota ostrzeliwana ogniem naszych karabinów maszynowych ze skraju lasu, ruszyła do ataku. Nasze pododdziały przegrupowały się i skierowały się na południe. Na atakujących Niemców uderzyliśmy od lewego skrzydła i zniszczyliśmy jeszcze dwa czołgi. Zawiązała się prawie bezpośrednia walka, ale do walki wręcz nie doszło. Niemcy cofnęli się na północ do rzeki Ptycz. Rozjazd Wołczkowice pozostał w naszym posiadaniu. Czołgi ze znakiem "D" płonęły. Ranni jeńcy zeznali, że wchodzą w skład 17 dywizji pancernej 47 korpusu pancernego.

W międzyczasie major Gajew, wystawiwszy osłonę na prawym skrzydle, uszykował cały stan osobowy /trzy tysiące ludzi/ w jeden szereg i całym tym zgrupowaniem biegiem przebył odkrytą przestrzeń wzdłuż torów /300 metrów/. Niemcy ostrzeliwali tory z karabinów maszynowych i z prawej ogniem czołgów, ale zadali nam tylko niewielkie straty. Manewr Gajewa się udał.

Walka w rejonie rozjazdu Wołczkowice trwała już trzy godziny. Ariergarda wykonała postawione jej zadanie i ściągnęła na siebie całą uwagę nieprzyjaciela, umożliwiając odwrót dwóch pułków na południe. Zapłaciliśmy za to drogą ceną, bo pododdziały

ariergardy straciły 100 żołnierzy oraz cztery działa i dwa samochody pancerne. Niemcy stracili 12 czołgów, 30 samochodów i dużo ludzi.

Pododdziały ariergardy /około 300 ludzi/ z 6 działami, niosąc na rękach rannych, szczęśliwie przedarły się przez linię kolejową na południe.

Guderian w swych wspomnieniach pisze o tych walkach: "2 lipca pojechałem do generała Lemelsena /generał Lemelsen dowodził 47 korpusem pancernym/ i rozkazałem mu i przebywającemu u niego dowódcy 29 zmotoryzowanej dywizji trzymać pierścień okrążenia. Następnie udałem się do Kojdanowa, gdzie znajdowała się 17 dywizja pancerna. Generał Ritter von Weber zameldował mi, że skutecznie odparł wszystkie próby nieprzyjaciela wyrwania się z okrążenia."x/

Generał Weber wprowadził Guderiana w błąd. 2 lipca w ciągu dnia oddziały 64 dywizji piechoty i przyłączone do niej pododdziały - ogółem około 3000 ludzi przedarły się walką przez ugrupowanie bojowe 17 dywizji pancernej, którą dowodził generał Weber i skierowały się na południowy wschód.
Na prawo, jak się później dowiedziałem, przedarła się na południowy wschód 108 dywizja piechoty.

Dziwiło nas, że Niemcy nas nie ścigali. Jak pisze Guderian, w toku przekazywania rozkazu 17 dywizji pancernej zaszło jakieś nieporozumienie i oddziały dywizji nie otrzymawszy rozkazu zatrzymania się na odcinku frontu wokół okrążonego zgrupowania, kontynuowały marsz na Borysow.

Generał Weber przypuszczał, że jego wojska trzymają front okrążenia, gdy tymczasem samowolnie posuwały się one na Borysow. Oddziały niemieckie nieustannie parły naprzód, chcąc pierwsze zdobyć laury zwycięstwa. Czekały ich jednak nie zwycięstwa, lecz sromotne klęski.

x x

x

Przez siedem dni niepełne i niezabezpieczone pod względem materiałowo-technicznym oddziały 64 dywizji piechoty prowadziły na szerokim froncie na zachód od Mińska walki z niemieckimi dywizjami pancernymi. Zadały one nieprzyjacielowi poważne straty

---

x/ H.Guderian. Erinnerungen des Soldaten. Heidelberg, 1951, str. 147.

jednak same one poniosły duży uszczerbek w ludziach i w sprzęcie. Po zużyciu całej amunicji dwa pułki piechoty dywizji wycofały się na wschód, część na północ, a część na południe od Mińska. Po połączeniu się ze swoimi wojskami 64 dywizja otrzymała uzupełnienie i w późniejszych walkach z uwagi na swe czyny bojowe, organizację, dyscyplinę i wzorowy porządek, jako jedna z pierwszych otrzymała miano gwardyjskiej /7 dywizji gwardyjskiej/.

Jakie więc były przyczyny niepowodzeń działań obronnych naszych wojsk w rejonie Mińska.

Po pierwsze, nadmierna szerokość pasów obrony wyznaczonych dywizjom i pułkom, którym brakowało amunicji.

Po drugie, utrata dowodzenia. Nadzieje na możność dowodzenia wojskami w obronie przez telefon na skutek częstego włamywania się czołgów nieprzyjaciela na nasze tyły nie ziściły się, a znajomość środków łączności radiowej była za mała.

W czasie pokoju na ćwiczeniach, wojska w niedostatecznym stopniu opanowały sztukę przywracania dowodzenia.

Po trzecie nie mieliśmy zorganizowanych tyłów armijnych i źle było zorganizowane zabezpieczenie materiałowo-techniczne. Tym też po części tłumaczy się zdezorganizowanie pracy mińskiego węzła kolejowego.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że trwałość obrony zależy od jej aktywności /kontrataków, walk o zajęcie lepszych stanowisk, rozpoznania walką itp/ i w miarę naszych możliwości dążyliśmy do uaktywnienia obrony rozumiejąc, że pierwsze niepowodzenia na długo wytrącają żołnierzy z normalnego stanu i odwrotnie nawet najmniejsze sukcesy podnoszą ich na duchu i upewniają wiarę w siebie i otoczenie.

Osobno należy powiedzieć słów kilka o walkach dywizji w okrążeniu. Okrążone wojska powinny działać szybko i zdecydowanie. Powinny one pamiętać, że strona okrążająca sama narażona jest na różne niebezpieczeństwa, a jej skrzydła i tyły są wrażliwe na uderzenia nieprzyjaciela. Smiały manewr okrążonych wojsk pozwoli im nie tylko wyjść z okrążenia, lecz również zadać nieprzyjacielowi poważne straty.

Tłum. W. Szenman

VI. NA FRONCIE POŁUDNIOWYM. x/

/Wspomnienia z pierwszych miesięcy Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945 r./
/szkic nr 3/

Generał armii I. Tiuleniew

"Wojenno-Istoriczeskij Żurnał"
Nr 3/1960.

Dowodząc wojskami Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, już wiosną 1941 r. wiedziałem, że hitlerowskie Niemcy ściągają duże ilości wojsk na nasze granice zachodnie. Wiedziałem także o tym, że niemieckie samoloty niejednokrotnie naruszały granice Związku Radzieckiego. Nie przypuszczałem jednak, że nieprzyjaciel wiarołomnie i niespodziewanie złamie pakt o nieagresji i napadnie na naszą Ojczyznę.

21 czerwca, w przededniu rozpoczęcia wojny, zatelefonował do mnie J.W.Stalin i zapytał, jak przedstawia się sprawa obrony przeciwlotniczej Moskwy. Po zreferowaniu przeze mnie sytuacji, Stalin powiedział, że położenie jest niepewne i należałoby wojska obrony przeciwlotniczej Moskwy doprowadzić do stanu gotowości bojowej. Z rozmowy wywnioskowałem, że hitlerowcy szykują się do napaści na nasz kraj. Wieczorem w Sztabie Generalnym dowiedziałem się, że z naszych granic zachodnich nadchodzą alarmujące sygnały.

Zmęczony i ogarnięty czarnymi myślami o zbliżającej się wojnie, powróciłem do domu. Jednakże nie sądzone mi było spędzić spokojnie nocy. 22 czerwca o godzinie 4 nad ranem wezwano mnie pośpiesznie na Kreml. Marszałek Woroszyłow zakomunikował mi- hitlerowcy napadli na nasz kraj, że mianowano mnie dowódcą wojsk Frontu Południowego i jeszcze dzisiaj muszę wyjechać aby objąć wyznaczone stanowisko. Przed wyjazdem, 22 czerwca o godz. 15 udałem się do Sztabu Generalnego, gdzie poinformowano mnie, że w skład Frontu Południowego wejdą: organizowane w Charkowie dowództwo 18 armii oraz wydzielone z Kijowskiego Okręgu Wojskowego 17 i 55 korpus piechoty i 16 korpus wojsk zmechanizowanych. Z Odeskiego Okręgu Wojskowego w skład Frontu Południowego miała wejść 9 armia, która rozwijała się w Mołdawii, to znaczy na lewym skrzydle Frontu.

---

x/ Przedruk z Przeglądu Informacyjnego nr 7/1961 r. Oddziału Naukowo-Badawczego ASG.

23 czerwca, pociąg specjalny, wiozący sztab 16 armii wydzielony zgodnie z planem rozwijania wojsk, ze sztabu Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, przybył do Kijowa. W sztabie Kijowskiego Okręgu Wojskowego zastępca dowódcy wojsk okręgu poinformował nas o niezwykle ciężkiej sytuacji powstałej na Froncie Południowo-Zachodnim na skutek niespodziewanego uderzenia wojsk niemieckich. Z Kijowa usiłowałem nawiązać łączność z dowódcą Frontu Południowo-Zachodniego generałem pułkownikiem M.P. Kirponosowem, którego sztab sił mieścił w Tarnopolu, ale nie udało mi się rozmawiać z nim bowiem łączność przewodowa była zerwana. Aby szybciej nawiązać kontakt z dowódcą 9 armii musiałem natychmiast wyjechać do Winnicy.

Pociąg nasz przybył do Winnicy 24 czerwca. Tu, na prawym brzegu rzeki Boh jeszcze w latach 1939-1940 zostało przygotowane i urządzone stanowisko dowodzenia Frontu. Jednakże nie poinformował nas o tym ani Sztab Generalny, ani Sztab Kijowskiego Okręgu Wojskowego. O zorganizowaniu tego stanowiska dowiedzieliśmy się od dowódcy wojsk inżynieryjnych naszego Frontu generała-majora wojsk inżynieryjnych A.F. Chienewa. Stanowisko dowodzenia nie było jednak wyposażone w środki łączności, wskutek czego w pierwszych dniach wojny musieliśmy utrzymywać łączność z wojskami za pomocą lokalnych środków łączności.

Na podstawie rozmów z dowództwem i sztabami 9 armii i 17 korpusu piechoty i 18 armii[x/] ustalono, że nieprzyjaciel wykorzystując wojska lądowe i lotnictwo prowadzi wytężone działania rozpoznawcze na całej długości Frontu Południowego oraz systematycznie bombarduje węzły kolejowe Żmierinka, Kazatyń, Pomoszczna oraz miasta Winnica, Odessa i Sewastopol.

Wojna zastała nasze związki i oddziały pancerne i piechoty zmechanizowanej w stadium reorganizacji, nie posiadały one również nowoczesnego sprzętu. Na przykład 2 i 18 korpus zmechanizowany były wyposażone w przestarzałe czołgi /BT-2, BT-5, BT-7, T-26, T-37 i T-38/. Czołgi te można było używać do celów ćwiczebnych, lecz ich wartość bojowa była bardzo problematyczna.

---

x/ Sztab 18 armii przybył z opóźnieniem i rozpoczął pracę bojową dopiero 28 czerwca. 55 korpus 18 armii kończył dopiero koncentrację oddziałów.

O sytuacji na Froncie Południowo-Zachodnim poinformował mnie 25 czerwca przez WCz dowódca tego Frontu, generał pułkownik M.P. Kirponos. Powiedział on, że na prawym skrzydle Frontu nieprzyjaciel wtargnął dużymi siłami do rejonów Włodzimierz Wołyński, Łuck, Dubno i Równe, niemieckie oddziały pancerne osiągnęły Dubno i Równe, a piechota szybko posuwa się na Lwów i Brody. Tow. Kirponos powiadomił mnie, że podejmuje niezbędne środki, aby zatrzymać natarcie nieprzyjaciela i wykonać siłami podchodzących odwodów przeciwuderzenie.

Jak później dowiedzieliśmy się na wojska Frontów Południowo-Zachodniego i Południowego nacierała grupa armii "Południe", w skład której wchodziły związki niemieckie /6,11,17 armia polowa i 1 grupa pancerna/, rumuńskie /3 i 4 armia/ oraz węgierski korpus armijny. Zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela liczyło 57 dywizji i 13 brygad, a w tej liczbie 5 dywizji pancernych i 4 dywizje zmotoryzowane. W tym składzie liczono 13 dywizji piechoty i 13 brygad rumuńskich i węgierskich.

Nieprzyjaciel wykonywał główne uderzenie na wojska Frontu Południowo-Zachodniego w kierunku Kijowa, gdzie nacierały wojska 1 grupy pancernej i piechota 6 i 17 armii. Niemcy zamierzali wykonać uderzenie pomocnicze niemiecką 11 armią oraz rumuńską 3 i 4 armią w terminie późniejszym, uderzając na początku lipca na wojska prawego skrzydła Frontu Południowego na kierunku Bielcy, Mohylew-Podolski.

Wojska Frontu Południowego rozpoczynały działania bojowe w skomplikowanych i bardzo specyficznych warunkach. W końcu czerwca, gdy wojska Frontu Południowo-Zachodniego, odpierając główne siły 6 i 17 armii oraz 1 grupy pancernej, wykonywały przeciwuderzenia w rejonach, Równe, Dubno i Brody, na naszym Froncie panował jeszcze względny spokój.

Wykorzystaliśmy ten okres dla rozwinięcia głównych sił i zorganizowania obrony oraz dla nawiązania łączności z wojskami i wykonania zamierzeń organizacyjnych. Jednakże stan względnego spokoju trwał niedługo. 1 lipca nieprzyjaciel siłami 3 rumuńskiej i 11 niemieckiej armii rozpoczął z terytorium Rumunii natarcie na kierunku Mohylew Podolski i zmusił nad do wejścia w bitwę, zanim zostało zakończone rozwijanie sił głównych Frontu.

Na kierunku Kamieniec Podolski w pasie Frontu długości 160 km działały wojska 18 armii w składzie 17 korpusu piechoty i 16 korpusu zmechanizowanego. Dowódca armii, generał lejtenant A.K. Smirnow, po przyjęciu korpusów 12 armii, zaczął natychmiast działać energicznie. W ciągu krótkiego czasu zorganizował dobrze obronę wojsk armii i umiejętnie dowodził nimi w toku wszystkich dalszych działań obronnych i odwrotowych. /Generał-lejtenant Smirnow 8 października 1941 r. poległ na polu chwały/.

Na kiszyniowskim i odesskim kierunku operacyjnym na froncie długości 400 km rozwinęła się 9 armia w składzie: 14,35, 48 korpus piechoty, 2 i 18 korpus zmechanizowany i 2 korpus kawalerii. Dowódca armii, generał pułkownik J.T. Czerewiczenko, dowodzący przed tym Odesskim Okręgiem Wojskowym, miał duże doświadczenia wojskowe nabyte w wojnie domowej.

W odwodzie Frontu, w rejonie Mohylewa Podolskiego, na który nacierały główne siły nieprzyjaciela, ześrodkowywały się na mój rozkaz siły 55 korpusu piechoty. Ogółem siły Frontu w dniu 1 lipca liczyły 26 dywizji. Przeciwko nim działały: 11 armia niemiecka, 3 i 4 armia rumuńska oraz węgierski korpus armijny, ogółem około 20 dywizji i 9 brygad. Obie strony miały mniej więcej równą ilość związków taktycznych, ale wobec daleko niepełnych stanów naszych wojsk, nieprzyjaciel posiadał ogólną przewagę liczebną w sile żywej i artylerii. Na kierunku Mohylewa Podolskiego, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował przeciwko naszym 9 dywizjom 12 dywizji i 3 brygady, posiadał on przewagę dwukrotną.

Do 30 czerwca na froncie 9 armii nieprzyjaciel prowadził intensywne rozpoznanie i usiłował niejednokrotnie uchwycić przyczółki na wschodnim brzegu Prutu. Szczególnie aktywny charakter miały działania rozpoznawcze nieprzyjaciela na kierunkach Bielcy i Mohylew Podolski.

Śledząc rozwijanie się wojsk nieprzyjaciela i przebieg działań bojowych, Rada Wojenna Frontu doszła do wniosku, że nieprzyjaciel zamierza wykonać główne uderzenie na Mohylew Podolski i Bielcy, wobec czego trzeba było wzmocnić siły na prawym skrzydle 9 armii. Na mój rozkaz do rejonu Bielcy do pasa działań 48 korpusu piechoty wysunięto 2 korpus zmechanizowany, który do tej chwili znajdował się w rejonie Kiszyniowa. Na styk 18 i 19 armii przerzucono z odwodu Frontu 55 korpus piechoty, który zorganizował

obronę na wschód od m. Lipkany. Przedsięwzięcia te przyczyniły się do wzmocnienia trwałości obrony wojsk prawego skrzydła 9 armii.

1 lipca wojska niemiecko-rumuńskie przeszły do natarcia siłami około 6 dywizji z rejonu na południe od m. Lipkany na kierunku Mohylew Podolski i siłami około 7 dywizji z rejonu na północ od Jassy na kierunku Bielcy. Wojska radzieckie spotkały je zorganizowanym ogniem. Jednakże 4 nasze dywizje broniące się na lewym brzegu Prutu w pasie Lipkany - Ungeny szerokości ponad 150 km nie zdołały odeprzeć natarcia przeważających sił nieprzyjaciela.

Na kierunku Ungeny - Bielcy na 74 dywizję piechoty i jeden pułk 176 dywizji piechoty nacierało około 6 dywizji nieprzyjaciela. 3 lipca, po ciężkich walkach dywizje nasze zmuszone były cofnąć się o 10-12 km. Nieprzyjaciel, odwyciwszy przyczółek i podciągnąwszy świeże siły, rozwijał natarcie na Mohylew Podolski i częścią sił na Kiszyniów.

Do dnia 7 lipca udało mu się wyjść do rejonu Bielcy. Po odparciu przeważającymi siłami kontrataków oddziałów 40 korpusu zmechanizowanego, 2 korpusu zmechanizowanego i 2 korpusu kawalerii w rejonie Bielcy, nieprzyjaciel kontynuował natarcie na Mohylew Podolski i Kiszyniów.

W międzyczasie znacznie pogorszyła się sytuacja w strefie Frontu Południowo-Zachodniego. 7 lipca nieprzyjaciel zajął Berdyczów i wszczął walki pod Żytomierzem. Ponieważ wojska 6,26 i 12 armii Frontu Południowo-Zachodniego w czasie odwrotu prowadziły walki daleko na zachód od Berdyczowa, niemieckie wojska pancerne zdołały nie tylko dokonać głębokiego oskrzydlenia armii na lewym skrzydle Frontu Południowo-Zachodniego, lecz również wyjść na tyły armii Frontu Południowego. W związku z odwrotem 12 armii Frontu Południowo-Zachodniego na rubież Iwaniczew, Kopajgorod, 7 lipca, zgodnie z dyrektywą Naczelnego Dowództwa, wydałem rozkaz wycofania wojsk prawego skrzydła Frontu Południowego na linię Mohylew Podolski, Bielcy, rzeka Prut i zorganizowania obrony na tej rubieży.

Pogorszenie się położenia Frontu Południowo-Zachodniego w pierwszych dwóch tygodniach wojny musiało oczywiście wpłynąć pośrednio na sytuację Frontu Południowego.

W pierwszych dniach lipca, gdy toczyły się ciężkie walki pod Równem, rozmieszczony w rejonie Krzywego Rogu, Dniepropietrowska i Zaporoża 7 korpus piechoty, który miał wejść w skład Frontu Południowego, na polecenie Naczelnego Dowództwa został przekazany Frontowi Południowo-Zachodniemu i pośpiesznie wysłany w kierunku na Równe.

4 lipca na rozkaz Naczelnego Dowództwa trzeba było przekazać Frontowi Południowo-Zachodniemu 16 korpus zmechanizowany, dwie dywizje piechoty ześrodkowane w rejonie Kotowka oraz 18 korpus zmechanizowany działający na południe od Zmierinki.
11 lipca wojska Frontu Południowego liczyły tylko 20 dywizji, podczas gdy siły nieprzyjaciela, po wprowadzeniu do walki korpusu węgierskiego wzrosły.

W celu zapewnienia silnej osłony kierunku nadmorskiego na polecenie Dowództwa Naczelnego utworzono z wojsk lewego skrzydła 9 armii, nadmorską grupę operacyjną, która składała się z 25,51 i 150 dywizji piechoty i z oddziałów rozmieszczonych na wybrzeżu czarnomorskim. To przedsięwzięcie, mimo że zmniejszało siły 9 armii, pozwalało jednak skrócić jej front przeszło o połowę, co ułatwiało dowodzenie wojskami armii.

W połowie lipca sytuacja na kierunku Południowo-Zachodnim gwałtownie się pogorszyła. Korpusy zmotoryzowane i grupy pancernej nieprzyjaciela, osiągnąwszy rejon Berdyczów, Kazatyń, skierowały się na południe, zagrażając wyjściem na tyły 6,12 i 18 armii, których główne siły prowadziły walki na rubieży Kazatyń, Leticzew, Mohylew Podolski.

Jednocześnie wzrósł napór nieprzyjaciela na kierunku Mohylew Podolski na styku 18 i 9 armii. Wobec przekazania wielu związków taktycznych Frontowi Południowo-Zachodniemu, wszystkie siły Frontu Południowego zostały wciągnięte do walki. Brak odwodów Frontu zmuszał do użycia w kontratakach i przeciwuderzeniach wojsk pierwszego rzutu, co w znacznym stopniu utrudniało wyprowadzenie ich z walki. Wskutek braku czasu dla przeszkolenia wojsk, ich znacznego wyczerpania i słabego wsparcia ogniowego, kontrataki i przeciwuderzenia nie osiągnęły zamierzonych celów.
Obniżyły one jednak w znacznym stopniu morale nieprzyjaciela i zadawały mu dotkliwe straty.

16 lipca, wojska niemiecko-rumuńskie uderzeniami ześrodkowanymi z trzech kierunków, siłami 11,15 i 35 dywizji piechoty złamały opór oddziałów 95 dywizji piechoty i zajęły Kiszyniów. Celem wyparcia nieprzyjaciela z Kiszyniowa na mój rozkaz 17 lipca, 9 armia wykonała częścią sił 48 korpusu piechoty przeciwuderzenie na zgrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Bielcy, a 4 korpus kawalerii, częścią sił 15 dywizji piechoty zmotoryzowanej i 95

dywizji piechoty uderzyły na zgrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Kiszyniowa. Jednakże przeciwuderzenie nie osiągnęło zamierzonego celu i nie pozwoliło uwolnić Kiszyniowa.

Wydarzenia szybko następowały po sobie i położenie wojsk Frontu stawało się z każdym dniem trudniejsze. 17 armia niemiecka nacierająca na Żmierynkę, 17 lipca włamała się w obronę na styku 12 i 18 armii. Wprowadzając do walki 18 korpus zmechanizowany, udało się nam zlikwidować groźbę głębszego włamania się nieprzyjaciela w tak czułym miejscu, jakim był styk Frontów. Tego samego dnia znaczne siły nieprzyjaciela zaczęły forsować Dniestr pod Mohylewem Podolskim. Największe jednakże niebezpieczeństwo powstawało na północy. W związku z wyjściem 1 grupy pancernej do rejonu Białej Cerkwi, pomiędzy związkami taktycznymi prawego skrzydła 6 armii walczącymi pod Kazatyniem i rozwijającą się na południe od Kijowa 26 armią, powstała nieosłaniana niczym luka, do której mogły wedrzeć się dywizje pancerne nieprzyjaciela. Wyjście ich na tyły wojsk Frontów Południowo-Zachodniego i Południowego mogłoby pociągnąć za sobą bardzo groźne następstwa. Aby do tego nie dopuścić, Dowództwo Naczelne, na prośbę dowódcy wojsk Kierunku Południowo-Zachodniego pozwoliło wycofać wojska 6,12,18 i 9 armii na rubież Biała Cerkiew, Hajsyn, Kamienka i dalej wzdłuż rzeki Dniestr. Celem zamknięcia niebezpiecznej przerwy pomiędzy 6 i 26 armią wydano rozkaz uderzenia na 1 grupę pancerną siłami dwóch korpusów 26 armii.

Natarcie tej armii rozpoczęło się 20 lipca i chociaż nie osiągnęło zamierzonego wyniku i nie doprowadziło do połączenia się z wojskami 6 armii, to jednak związało siły 3 i 14 korpusu zmotoryzowanego Niemców. Jedynie 48 korpus zmechanizowany nieprzyjaciela zdołał włamać się 21 lipca do rejonu Humania. Aby zlikwidować niebezpieczeństwo z północy potrzebne były odwody, jednakże Front ich nie posiadał. Pomimo ciężkiej sytuacji 9 armii, trzeba było pośpiesznie wyprowadzić z walki i przerzucić do rejonu Humania 2 korpus zmechanizowany oraz wycofać 2 korpus kawalerii na wschodni brzeg Dniestru, tworząc z niego odwód Frontu. Wyprowadzenie z walki tych dwóch korpusów, silnie osłabiło 9 armię, w wyniku czego działania bojowe na zachód od Dniestru przyjęły dla nas wyraźnie niekorzystny obrót i Rada Wojenna Frontu postanowiła wycofać wojska 9 armii i Samodzielnej Armii Nadmorskiej na wschodni

brzeg Dniestru. /Samodzielna Armia Nadmorska została stworzona 20 lipca z Nadmorskiej Grupy Operacyjnej. Dowódcą armii mianowano generała lejtenanta N.E. Czibisowa/.

W międzyczasie 18 armia nadal odpierała ataki piechoty i czołgów nieprzyjaciela nacierającego z rejonu Żmierynki i broniła przeprawy na Dniestrze w rejonie Mohylew Podolski, Jampol. Nasze wojska często kontratakowały i zadawały nieprzyjacielowi poważne straty. 20 lipca na przykład oddziały 96 i 169 dywizji piechoty rozgromiły w rejonie Jampola część sił 22 dywizji piechoty i 229 pułk piechoty 101 dywizji piechoty nieprzyjaciela, wzięły do niewoli sztab pułku, uszkodziły 12 czołgów, udaremniając w ten sposób ponawiane stale przez nieprzyjaciela próby sforsowania Dniestru.

9 armia prowadziła zacięte walki na wschód od Bielcy i Kiszyniowa. Nieprzyjaciel starał się przeważającymi siłami przyprzeć jej wojska do Dniestru i sforsować rzekę, jednakże nie udało mu się tego dokonać. Nasze wojska kontratakami odparły wszystkie uderzenia nieprzyjaciela i zadały mu poważne straty. Dopiero 21 lipca, na polecenie dowództwa Frontu wojska 9 armii wycofały się na wschodni brzeg Dniestru i zorganizowały obronę, odpierając ataki nieprzyjaciela na podejściach do przepraw przez Dniestr w rejonie Kamienka, Terespol. Jednocześnie Samodzielna Armia Nadmorska, odpierając lewoskrzydłowymi związkami taktycznymi ataki nieprzyjaciela w dolnym biegu rzeki Prut, pod osłoną ariergard powoli wycofywała swe prawe skrzydło na wschodni brzeg Dniestru.

21 lipca po wyjściu czołowych oddziałów nieprzyjaciela w rejon Humania, powstało niebezpieczeństwo zajęcia przez nieprzyjaciela stacji Christinówka, gdzie znajdowało się około 1000 rannych oczekujących na ewakuację oraz duże zapasy amunicji i materiałów pędnych.

Dla zorganizowania obrony stacji i ewakuowania rannych do Humania, do Christinówki skierowano zastępcę szefa sztabu Frontu, generała majora M.F. Charitonowa, który sformował tam zgrupowanie wojsk z jednostek zapasowych i wojsk ochrony tyłów, znajdujących się w rejonie Humania.

22 lipca, 2 korpus zmechanizowany, który przybył do rejonu Humania wykonał wspólnie z tym zgrupowaniem przeciwuderze-

nie na humańską grupę nieprzyjaciela, w wyniku czego 16 i 11 dywizja pancerna niemiecka, ponosząc duże straty, zmuszone były cofnąć się o 40 km na północ. Nawiązując do tych wydarzeń generał Halder 22 lipca pisał w swoim dzienniku: "W rejonie Humania 16 i 11 dywizja pancerna prowadzą zacięte walki z dużą ilością czołgów nieprzyjaciela. Przypuszczalnie nieprzyjaciel skierował przeciwko naszemu klinowi pancernemu związki taktyczne wycofane w boku odwrotu z frontu, aby uchronić swoje wojska działające bardziej na zachód przed groźbą okrążenia. Może to oczywiście pogorszyć sytuację naszych związków pancernych działających w rejonie Humania, tym bardziej, że charakter walk z 26 armią Rosjan nie pozwala liczyć na szybkie osiągnięcie powodzenia."[x/] Przeciwuderzenie nieco polepszyło sytuację wojsk 6 i 12 armii oraz zmusiło nieprzyjaciela do prowadzenia bardziej ostrożnych działań.

22 - 23 lipca sytuacja w pasie Frontu Południowego uległa dalszemu pogorszeniu. Nieprzyjaciel siłami dwóch korpusów forsował Dniestr na odcinku Mohylew Podolski, Jampol i nacierając na kierunku Bałty głęboko włamał się na styku 18 i 9 armii. Jednocześnie wyjście głównych sił 1 niemieckiej grupy pancernej do rejonu Pogrebiszczeskoje, Dietijew, Zaszkow czyli na tyły 6 i 12 armii Frontu Południowo-Zachodniego stworzyło widoczne niebezpieczeństwo uderzenia w skrzydło i na tyły wojsk naszego Frontu. Przebieg działań bojowych wyraźnie wskazywał, że celem nieprzyjaciela jest okrążenie zgrupowania wojsk Frontu Południowo-Zachodniego /6 i 12 armii/ w rejonie na zachód od Humania i następnie rozgromienie wojsk Frontu Południowego w międzyrzeczu Dniestru i Pd Bugu. Do tego nie wolno nam było dopuścić. A jeżeli Front Południowo-Zachodni nie mógł przeciwdziałać oskrzydleniu przez nieprzyjaciela, to tym bardziej nie wystarczały do tego siły naszego 2 korpusu zmechanizowanego i poszczególnych jednostek sformowanych z oddziałów zapasowych, wspieranych przez słabe liczebnie lotnictwo Frontu, odwodów zaś Front nie posiadał. Należy również pamiętać, że w tym okresie musieliśmy z wielkim trudem wynajdywać siły i środki dla odparowania uderzenia nieprzyjaciela, który włamał się na styku 18 i 9 armii do rejonu Kodyma, Bałta, wskutek

---

x/ Dziennik służbowy gen. Haldera. Notatka z dnia 22 czerwca 41 r. /Patrz Wojenno-istoriczeskij żurnał nr 10/1959/.

czego musieliśmy częściowo przegrupować jednostki 18 armii i wyrównać jej front wzdłuż rubieży Hajsyn, Obodowka, Olgopol.

26 lipca, po wysunięciu na prawe skrzydło 9 armii do rejonu na północ od Kotowka 2 korpusu kawalerii wykonaliśmy przeciwuderzenie na kierunku Kodymy siłami 2 korpusu kawalerii i siłami 74,176 i 164 dywizji piechoty. Jednakże wskutek silnego wyczerpania tych związków taktycznych w poprzednich walkach i niedostatecznego wsparcia ogniowego przeciwuderzenie nie uzyskało powodzenia. Początkowo nasze wojska posunęły się o 8 km i zajęły Bałtę oraz szereg innych osiedli, następnie jednak nieprzyjaciel podciągnął oddziały 11 korpusu niemieckiego i 8 korpusu węgierskiego, odparł nasze wojska i kontynuował natarcie na Pierwomajsk.

Na skutek nieustabilizowanej sytuacji 6 i 12 armii Frontu Południowo-Zachodniego, których tyły były stale zagrożone przez nieprzyjaciela, powstała groźna sytuacja również dla naszej 18 armii, która musiała wycofać się w bardzo niedogodnych dla siebie warunkach. Po włamaniu się wojsk niemieckich na kierunku Mohylewa, powstało również niebezpieczeństwo okrążenia 18 armii. Rada Wojenna Frontu zażądała od wojsk wytężenia wszystkich sił, aby zapewnić zorganizowany odwrót 18 armii i nie dopuścić do jej okrążenia.

Przedstawiając Naczelnemu Dowództwu sytuację, Rada Wojenna Frontu prosiła o przedsięwzięcie środków celem rozgromienia białocerkiewskiego zgrupowania nieprzyjaciela.
Aby zadośćuczynić tej prośbie wojska Frontu Południowo-Zachodniego wykonały przeciwuderzenie siłami 26 armii w skrzydło 1 grupy pancernej Kleista na południe od Kijowa.
Przeciwuderzenie to powstrzymało natarcie głównych sił 1 grupy pancernej do końca lipca i w pewnym stopniu ułatwiło wycofanie wojsk lewego skrzydła Frontu Południowo-Zachodniego i 18 armii na wyznaczoną rubież Tetijew, Hajsyn, Obodowka.

Pomimo dużej liczebnej przewagi i dogodnej sytuacji operacyjnej, nieprzyjaciel nie zdołał okrążyć armii lewego skrzydła Frontu Południowo-Zachodniego i prawego skrzydła Frontu Południowego na południowy zachód od Humania.
Udało mu się jedynie kosztem dużych wysiłków, stopniowo zepchnąć je ku wschodowi.

Szef sztabu wojsk lądowych armii hitlerowskiej generał Halder w związku z tym pisał w swoim dzienniku: "Nieprzyjaciel znowu zdołał zapobiec okrążeniu swych wojsk. Z jednej strony prowadził on zaciekłe kontrataki przeciwko ścigającym go czołowym oddziałom naszej 17 armii, z drugiej - wykazał dużą umiejętność przy wyprowadzaniu wojsk z zagrożonych rejonów."x/

Analiza przebiegu działań bojowych w okresie od 22 czerwca do 25 lipca wskazuje, że wojska Frontu Południowego, pomimo wszelkich niedociągnięć szybko przyzwyczaiły się do warunków bojowych, uporczywie prowadziły działania obronne, odpierając kontratakami i ogniem natarcie nieprzyjaciela i zadając mu poważne straty. Wszystko to przyczyniło się do obniżenia tempa natarcia nieprzyjaciela i pozwoliło zyskać niezbędny czas dla ewakuacji zakładów przemysłowych obwodów: lwowskiego, tarnopolskiego, czerniowskiego i winnickiego.

25 lipca 1941 r. na mocy decyzji Naczelnego Dowództwa resztki wojsk 6, 12 armii, odcięte od pozostałych sił Frontu Południowo-Zachodniego zostały podporządkowane Frontowi Południowemu. Spowodowało to dla nas szereg dodatkowych trudności. Sztab Frontu nie zdołał nawiązać stałej łączności z tymi armiami, nie miał on też stałej łączności z pozostałymi armiami Frontu, z dowódcą wojsk kierunku Południowo-Zachodniego i z Naczelnym Dowództwem. Wskutek tego ważne dyrektywy, rozkazy i zarządzenia często trafiały do wykonawców z dużym opóźnieniem, co nieraz uniemożliwiało wykonanie zamierzonych przedsięwzięć, lub pozwalało jedynie na częściową ich realizację.

Nieustanny odwrót silnie wyczerpał związki taktyczne 6 i 12 armii. Na skutek wejścia nieprzyjaciela do rejonu na południe od Żaszkowa, zostały one częściowo okrążone na północny zachód od Humania. Przed Frontem Południowym stanęło nowe trudne zadanie -wyprowadzenia tych wojsk z częściowego okrążenia. Jednakże silny nacisk przeważających sił nieprzyjaciela oraz brak odwodów uniemożliwił Frontowi wykonanie tego zadania.

26 lipca otrzymałem meldunek, że rozpoznanie lotnicze wykryło niemieckie kolumny zmotoryzowane posuwające się z rejonu

---

x/ Dziennik służbowy gen. Haldera. Notatka z dnia 26.7.41 r. /op.cit./.

Białej Cerkwi na południe, co świadczyło o spotęgowaniu wysiłków zgrupowania nieprzyjaciela okrążającego nasze prawe skrzydło. Tego samego dnia nadeszła wiadomość, że związki taktyczne 11 armii niemieckiej i 4 armii rumuńskiej sforsowały Dniestr na odcinku Dubossary - Grigoriopol na styku między 9 armią i Armią Nadmorską.

Postawiło to nas w bardzo trudnej sytuacji, o czym Rada Wojenna Frontu zameldowała 28 lipca dowódcy wojsk kierunku Południowo-Zachodniego, marszałkowi S.M. Budiennemu. W meldunku donosiliśmy, że wyczerpane w poprzednich walkach armie - 6 i 12 - trzeba było wycofać do odwodu Frontu, wskutek czego cały ciężar walki z przeważającymi siłami nieprzyjaciela ponownie spadł na 18 i 9 armię, które nie mając niezbędnych odwodów, nie zdołają nadal prowadzić aktywnych działań w rejonach Humań, Christinowka i Kodyma, Bałta; meldowaliśmy, że w wypadku dalszego naporu nieprzyjaciela na tych kierunkach armie Frontu znajdą się w bardzo trudnej sytuacji oraz, że nieprzyjaciel, posiadając potrójną przewagę w siłach, uporczywie dąży do rozgromienia wojsk prawego skrzydła Frontu Południowego przez okrążenie ich w rejonie na południe od Humania.

Dla uchronienia wojsk przed zniszczeniem i pogorszenia sytuacji operacyjnej, Rada Wojenna Frontu prosiła o zezwolenie stopniowego wycofania oddziałów 18 armii i prawego skrzydła 9 armii na rubieże: Christinowka, Gajworon, Rybnica, Zwienigorodka, Humań, Dubossary, rzeka Siniucha, Pierwomajsk, Grigoripol. Odwrót zamierzaliśmy rozpocząć 29 i 30 lipca. Jednakże zezwolenia na wycofanie wojsk na wymienione rubieże nie otrzymaliśmy, ponieważ 28 lipca Naczelne Dowództwo poleciło wycofać wojska prawego skrzydła Frontu Południowego na rubież Szpola, Tiernowka, Bałta, Rybnica, która w międzyczasie była już częściowo opanowana przez nieprzyjaciela.

Nie uzyskawszy zezwolenia na odwrót, wojska Frontu Południowego, prowadząc zacięte walki, przystąpiły do wykonywania dyrektywy Naczelnego Dowództwa, podejmując jednocześnie wszelkie środki umożliwiające wycofanie 6 i 12 armii, którym groziło okrążenie.

Osłaniając odwrót częściowo okrążonych wojsk 6 i 12 armii, 2 korpus zmechanizowany dzielnie utrzymywał rubieże na północ od Humania, a związki taktyczne 18 armii, odpierając nieustan-

ne ataki nieprzyjaciela, do 28 lipca powstrzymywały uderzenia jego wojsk na rubieży Hajsyn, Obodowka, osłaniając lukę niezbędną dla swego odwrotu. Na skutek jednak niedość sprawnej organizacji dowodzenia armiami 6 i 12, odwrót wojsk tych armii odbywał się bardzo powoli.

29 lipca na skutek uderzeń nieprzyjaciela, wyczerpany w walkach 18 korpus zmechanizowany wycofał się w kierunku Humania, a 18 armia odeszła w kierunku na Gajworon, wskutek czego resztki wojsk 6 i 12 armii znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Dla usprawnienia dowodzenia, 6 i 12 armia oraz 2 korpus zmechanizowany zostały połączone w grupę wojsk pod dowództwem generała majora P.G. Poniedielina, który poprzednio dowodził 12 armią. Grupa ta otrzymała rozkaz wycofania się na rubież rzeki Siniucha i zorganizowania tam obrony. Zadania tego jednak grupa wykonać nie mogła. 31 lipca powstała groźba okrążenia grupy w rejonie na południowy wschód od Humania, ponieważ poprzedniego dnia dwie zmotoryzowane dywizje 1 grupy pancernej nieprzyjaciela wyszły w rejon Nowoarchangielska, oskrzydlając grupę Poniedielina od wschodu, a związki taktyczne 17 niemieckiej armii po zajęciu Gołowaniewska zagroziły jej odwrót od południa. W międzyczasie 18 armia prowadziła zacięte walki o uchwycenie Gołowaniewska, aby osłonić odwrót grupy wojsk generała Poniedielina i utrzymać rubieże na przedpolach Pierwomajska. 18 armia nie zdołała zdobyć Gołowaniewska, ponieważ nieprzyjaciel obszedł jej nieosłonięte prawe skrzydło i zmusił do wycofania na wschód.

4 sierpnia wszystkie oddziały tyłowe i część sił 6 i 12 armii zostały wyprowadzone z półokrążenia. Pozostałe wojska tych armii w związku z wyjściem wojsk niemieckich na rubież Nowo-Ukraina, Pierwomajsk znalazły się w okrążeniu w rejonie na południowy wschód od Humania.

4 sierpnia Rada Wojenna Frontu przesłała następujący meldunek do Naczelnego Dowództwa i do dowódcy wojsk Kierunku Południowo-Zachodniego: "Grupa generała Poniedielina nadal znajduje się w trudnej sytuacji. Odwlekanie przez Poniedielina wykonania wielokrotnie powtarzanych rozkazów o wycofaniu jego wojsk na rubież rzeki Sieniucha jest niezrozumiałe. Łączność z grupą utrzymuje się przez radio i za pomocą samolotów. 2 sierpnia ze sztabu Poniedie-

lina przybył samochodem przedstawiciel sztabu Frontu. 3 sierpnia przyleciał, wysłany przez Poniedielina samolot celem nawiązania łączności z naszym lotnictwem dostarczającym grupie amunicję i materiały pędne. Tego samego dnia od Poniedielina nadszedł radiogram, mówiący o tym, że zorganizowane wyjście grupy z walki bez zniszczenia całego sprzętu, lub bez uzyskania natychmiastowej pomocy z zewnątrz jest niemożliwe. Ocena sytuacji przez Poniedielina diametralnie różniła się od informacji udzielanych przez jego oficerów, którzy stwierdzali, że grupa nie została całkowicie okrążona i że w terenie zajętym przez nieprzyjaciela pozostały luki szerokości 10 i więcej kilometrów. Sytuacja w rejonie Pierwomajska i Nowo-Ukrainy uniemożliwiała wsparcie grupy Poniedielina wojskami z zewnątrz, ponieważ, oprócz lotnictwa, nie posiadaliśmy niezbędnych sił. Wskutek tego Poniedielinowi ponownie wydano rozkaz przebić sobie drogę atakami nocnymi i wyjść z okrążenia.

Próba grupy Poniedielina wydostania się z okrążenia w nocy z 4 na 5 sierpnia zakończyła się niepowodzeniem. Jedynie niektórym odizolowanym oddziałom udało się przebić przez pierścień wroga. Wojska znajdujące się w okrążeniu kontynuowały walkę do 7 sierpnia, a poszczególne oddziały wiązały siły nieprzyjaciela do 13 sierpnia.

Na skutek niepowodzeń resztek wojsk 6 i 12 armii, pomiędzy Frontem Południowo-Zachodnim a Frontem Południowym powstała szeroka luka, do której podążyły główne siły 1 grupy pancernej nieprzyjaciela. Powstało niebezpieczeństwo oskrzydlenia również i pozostałych sił Frontu Południowego. Sytuację komplikowało i to, że znaczne siły nieprzyjaciela włamały się na styku 9 armii i Armii Nadmorskiej na północ od Tiraspola.

5 sierpnia, przeciwko 14 wyczerpanym dywizjom wchodzącym w skład wojsk Frontu Południowego, nie licząc Armii Nadmorskiej, nacierało 29 dywizji i 10 brygad nieprzyjaciela mającego przeszło dwukrotną przewagę liczebną.

Utrzymanie zajętych rubieży w takich warunkach było niemożliwe. Bez wzmocnienia wojsk Frontu świeżymi odwodami trudno było nawet dokonać odwrotu. O ile proponowany 28 lipca przez dowództwo Frontu Południowego odwrót wojsk, uznany za jedyną możliwość zachowania sił mógł być dokonany w sposób planowy, to 5 sierpnia, po otrzymaniu dyrektywy Naczelnego Dowództwa o wyco-

łaniu wojsk do dnia 10 sierpnia na rubież Czigirin, Kirwograd, Woźniesieńsk, wschodni brzeg limanu Dniestru, odwrót był już wymuszony i odbywał się pod naciskiem nieprzyjaciela w bardziej trudnych i skomplikowanych warunkach.

Od 28 lipca do 5 sierpnia nasze wojska prowadząc zacięte walki na całym froncie, wyraźnie zaczęły słabnąć. Nieprzyjaciel dokonał głębokiego oskrzydlenia prawego skrzydła Frontu, który coraz bardziej rozciągał się i przesuwał w kierunku północno-wschodnim.

W tej sytuacji armie Frontu Południowego stosownie do rozkazu Naczelnego Dowództwa z dnia 5 sierpnia wycofały się na wschodni brzeg Bohu i dalej na rubieże rzek Inguł i Ingulec. Samodzielna Armia Nadmorska dowodzona przez generała lejtenanta G.P. Safranowa została bezpośrednio podporządkowana Dowództwu Naczelnemu. Otrzymała ona odrębne zadanie bronić za wszelką cenę Odessy. W nocy z 7 na 8 sierpnia armia wycofała się na rubież Bieriezowka, Razdzielnaja, Kuczurgańskij Liman, gdzie rozpoczęła się bohaterska obrona Odessy.

Zgodnie z dyrektywą Naczelnego Dowództwa z dnia 3 sierpnia, od 6 sierpnia w skład Frontu miało wejść 9 nowo-sformowanych dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerii. Należy zaznaczyć, że dywizje te, formujące się na wschód od Dniepru nie były dostatecznie uzbrojone i należycie zgrane. Przybyła w pierwszych dniach sierpnia 223 dywizja piechoty została natychmiast skierowana do osłony Kirowogradu od północnego wschodu. Ponieważ dywizja była niedostatecznie przygotowana do prowadzenia działań bojowych, słabo uzbrojona i nie posiadała artylerii przeciwpancernej, pancerne i zmotoryzowane oddziały nieprzyjaciela rozgromiły ją już w pierwszym starciu.

6 sierpnia Rada Wojenna Frontu skierowała do sztabu Kierunku Południowo-Zachodniego swoje uwagi co do dalszych działań. Treść tych uwag była następująca: "Aktualny stan sił Frontu, uwzględniając straty i wyczerpanie wojsk w nieustannych walkach, nie daje żadnej pewności trwałego utrzymywania zajmowanych rubieży szczególnie na kierunkach Kirowogradu i Kremeńczuga. Najlepszą rubieżą obrony jest linia Dniepru, Kremieńczug, Krzywy Róg, rzeka Ingulec. Przednia rubież obrony powinna przechodzić przez Znamienkę, Kirowograd, Nikołajew. Dla zapewnienia pomyślnej

go wycofania wojsk na te rubieże należy natychmiast obsadzić przez zdolne do walki wojska zagrożoną przez nieprzyjaciela rubież Smiela, Kirowograd. Pod Kierownictwem Szefostwa wojsk inżynieryjnych Frontu siłami miejscowej ludności i batalionów budowlanych rozbudować pięć rubieży obrony, a przede wszystkim rubież Kremieńczug, rzeka Ingulec".

"Dla obrony Nikołajewa i Odessy rozbudowuje się trzy rubieże. Planuje się obsadzenie głównej rubieży obrony Odessy - rubieży Berezowka, Liman Kuczargański 95 dywizją piechoty i wojskami tiraspolskiego rejonu umocnionego, wzmacniając je załogą rybnickiego rejonu umocnionego."

"9 armia, prowadząc obronę ruchową, zajmuje pozycje wzdłuż rzeki Inguł na odcinku: /wył/ Nowyj Bug, Pieski, Bieriezowka i osłania kierunek na Nikołajew. 18 armia zorganizuje obronę na odcinku rzeka Inguł - Kamienka, Nowyj Bug. Dla wzmocnienia 9 armii i dla osłony jej odwrotu na tę rubież wysunie się do rejonu Nowyj Bug jedną dywizję odwodową. Resztki niezdolnych do walki oddziałów 6 i 12 armii trzeba będzie wycofać na lewy brzeg Dniepru i przeprowadzić ich reorganizację."

"Dla wykonania powyższych przedsięwzięć, dowództwo Frontu wysuwa [illegible] do rejonu Kriwoj Rog i bardziej na północ najlepiej uzbrojone dywizje piechoty i jedną dywizję kawalerii ze składu armii formowanej pod dowództwem generała lejtenanta N.E.Czibisowa."

"Pozycje czołowe na kierunku Krzywego Roga oraz na kierunku Nikołajewa i Odessy zamierza się obsadzić około 15-20 sierpnia".

Tymczasem wypadki szybko rozwijały się na naszą niekorzyść. Nieprzyjaciel starał się rozgromić 9 i 18 armię w międzyrzeczu Bohu i Dniepru, a jego czołowe oddziały pancerne zajęły Woźniesieńsk już 8 sierpnia. Dzięki działaniom 2 korpusu kawalerii i Odesskiej Szkoły Piechoty dalsze wysiłki nieprzyjaciela zmierzające do przesunięcia się na południe od Woźniesieńska zostały chwilowo udaremnione. 18 armia wycofała się w kierunku płd Bug z zadaniem rozpoczęcia w dniu 9 sierpnia przeprawy na wschodni brzeg rzeki na południe od Nowej Odessy i przygotowania się do prowadzenia działań na kierunku Bobryniec. 9 armia i Samodzielna Armia Nadmorska nadal odpierały ataki niemiecko-rumuńskich wojsk

na linii Triockoje, Zewtien, Liman Kuczugański, Dniestr.

9 sierpnia wczesnym rankiem, zatelefonowali do mnie dowódca wojsk kierunku Południowo-Zachodniego S.M. Budiennyj i członek Rady Wojennej N.S. Chruszczow. Po zameldowaniu się przedstawiłem w krótkich słowach sytuację. Ponieważ trzy korpusy nieprzyjaciela nacierając na Pierwomajsk i Wradijewka od zachodu przypuszczalnie 9 sierpnia zaczną przeprawę przez płd Bug, a lotnictwo Frontu w zasadzie działa na północ od Nikołajewa, prosiłem aby lotnictwo kierunku Południowo-Zachodniego wykonało uderzenie na zgrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Pierwomajsk, Wradijewka.

Marszałek Budiennyj odpowiedział, że lotnictwo wykona uderzenie na wskazane przeze mnie cele. Działania lotnictwa uzgodnią dowódcy związków lotniczych. Następnie Budiennyj zapytał, jak przedstawia się sprawa rozbudowy głównej rubieży obrony i powiedział, że Naczelne Dowództwo żąda od nas zorganizowania obrony na rubieży Cziginin, Kirowograd, Woźniesieńsk, Bierieczowka. Zadanie to należy za wszelką cenę wykonać, a od generała Czibisowa musimy żądać podjęcia energicznych kroków zmierzających do zakończenia organizacji jego wojsk i obsadzenia wyznaczonych im rubieży.

Odpowiedziałem, że zrozumiałem zadanie, ale obawiam się, że na skutek słabej gotowości bojowej, dopiero co sformowane, źle uzbrojone i niezgrane dywizje, mogą znaleźć się w sytuacji w jakiej znalazła się przedtem 223 dywizja piechoty. Poza tym oddziały 18 armii znajdują się jeszcze na zachodnim brzegu płd Bugu i aby wprowadzić je do walki wspólnie z dywizjami Czibisowa potrzeba będzie co najmniej trzech dni.

Tow. Budiennyj zgodził się ze mną i odrzekł, że mamy niewątpliwie trudne zadanie, które jednak musi być bezwzględnie wykonane, a następnie zapytał, jak wygląda sprawa przyśpieszenia remontu czołgów i samochodów pancernych i co zostało zrobione dla umocnienia głównej rubieży obrony. Odpowiedziałem, że Front dysponuje zaledwie 20-30 czołgami w 18 korpusie zmechanizowanym. Rubież wzdłuż rzeki Ingulec rozbudowujemy i wykopaliśmy rowy przeciwczołgowe i skarpy. Transzeje jeszcze nie wszędzie zostały wykopane. Front nie posiada środków inżynieryjnych. Otrzymałem wiadomość, że drut kolczasty i materiały wybuchowe wysłano Frontowi dopiero wczoraj, wskutek czego wykorzystujemy miejscowe środki. Na zakończenie marszałek Budiennyj powiedział, że oprócz rubieży wy-

mienionej w dyrektywie Naczelnego Dowództwa, Szef S-ztabu Generalnego polecił rozbudować rubież ryglową od Krzywego Rogu wzdłuż rzeki Sausagań i dalej na północny wschód. Rozkaz zorganizowania tej rubieży sztab generała Czibisowa już otrzymał.

Tow. N.S. Chruszczow zakomunikował mi, że sekretarze Komitetów Obwodowych partii otrzymali polecenie zmobilizować wszystkie siły i środki celem zbudowania rubieży obronnych. Na tym rozmowę zakończono.

Nieprzyjaciel, pragnąc uniemożliwić planowy odwrót wojsk Frontu na lewy brzeg płd Bugu, w dniach od 8 do 10 sierpnia wzmocnił napór. Uderzeniem w kierunku Zowtień, Beriezowka w styk 9 armii i Samodzielnej Armii Nadmorskiej zadał on duże straty naszej 30 i 51 dywizji piechoty i zmusił je do odwrotu. Do powstałej między armiami luki Niemcy rzucili znaczne siły. Starali się oni okrążyć wojska 9 i 18 armii uderzeniami dywizji pancernych z północy i uderzeniami 11 armii z zachodu.

W tej sytuacji, po przeprawieniu się przez Boh, jednostki 18 armii zaczęły się rozwijać i wchodzić do walki na północ od Nikołajewa. Nieprzyjaciel szczególnie silnie uderzał w lewe skrzydło 9 armii, która pomimo trudnej sytuacji nie mogła jednak przyśpieszyć odwrotu, ponieważ 18 armia nie zdążyła jeszcze w całości przeprawić się na wschodni brzeg płd Bugu. Samodzielna Armia Nadmorska wycofywała się na południe, na rubieże w rejonie Odessy.

Było jasne, że nieprzyjaciel skoncentrował swój główny wysiłek na odcinku 40-50 km na północ od Nikołajewa. Należało w jakiś sposób zatrzymać jego związki taktyczne, obchodzące nasze prawe skrzydło. Uwzględniając wrażliwość Niemców na uderzenia skrzydłowe wycofaliśmy, z braku innych sił i środków 2 korpus kawalerii spod Woznieseńsko i 12 sierpnia przerzuciliśmy go do rejonu Nowego Bugu. Po osiągnięciu tego rejonu, korpus uderzył w ogon kolumny niemieckiej 9 dywizji pancernej, zadał jej straty i zmusił do rozwinięcia się i wejścia do walki.

11 sierpnia zatelefonował do mnie szef sztabu generalnego marszałek B.M. Szaposznikow. Z rozmowy z nim wywnioskowałem, że Dowództwo Naczelne orientuje się dobrze w sytuacji wojsk Frontu. Między innymi marszałek Szaposznikow powiadomił mnie, że na skutek odwrotu 18 i 9 armii na główną rubież w wyznaczonych im granicach, rubież od Krzywego Rogu do Kremieńczuga obsadzą wyłącznie nowosfor-

mowane dywizje. Następnie powiedział on, że celem umocnienia obrony na tym odcinku należy skierować na północ już ostrzelane jednostki 18 i 9 armii oraz, że musimy odeprzeć czołowe oddziały nieprzyjaciela i wyrównać front od Nowej Odessy do Krzywego Rogu.

Zameldowałem B.M. Szaposznikowowi, że istniejący zarys linii frontu jest wymuszony. Nieprzyjaciel siłami dywizji pancernej i dywizji wojsk zmotoryzowanych naciera na Nową Odessę i dwoma dywizjami uderza na Bobryniec i Krzywy Róg. Bobryniec został już zajęty przez nieprzyjaciela. Walki toczą się na rubieży Pieski, Nowaja Odessa. Na kierunku aleksandrijskim oraz na rubieży rzeki Ingulec znajdują się tylko czołowe oddziały nowosformowanych dywizji, miejscowe bataliony szturmowe oraz słabo uzbrojone jednostki zapasowe. Celem wzmocnienia obrony na kierunku Krzywy Róg na rubież rzeki Inguł do rejonu Ustinowka wysuwamy 2 korpus. W ślad za tym korpusem w miarę możności powinny wyruszyć jednostki 18 armii, które podobnie jak 2 korpus kawalerii są silnie wyczerpane i słabe liczebnie.

Należy przypuszczać, że Niemcy będą kontynuować natarcie znacznymi siłami, wskutek tego utrzymanie obrony na szerokim froncie posiadanymi siłami, bez rozbudowy obrony na głębokość, napotyka na duże trudności. Dla obrony podejść do Nikołajewa w sukurs wojskom 18 i 9 armii ściągamy flotyllę dunajską działającą na płd Bugu oraz porozumieliśmy się co do prowadzenia wspólnych działań z flotą czarnomorską.

Po wysłuchaniu mego meldunku marszałek Szaposznikow jeszcze raz wspomniał o konieczności przerzucenia oddziałów 18 i 9 armii na północo-wschód od Nowej Odessy i podkreślił, że nie należy nieprzyjacielowi niepotrzebnie oddawać terenu, szczególnie jeżeli uwzględnimy przemysłowe znaczenie Krzywego Rogu. Powiedział on także, że musimy pośpiesznie uzupełnić stany przegrupowywanych oddziałów 18 armii i innych armii oraz zapytał czy otrzymaliśmy wiadomości o grupie Poniedielina i Muzyczenko.

Odpowiedziałem, że oddziały 18 armii wysuwam w kierunku północno-wschodnim. Uwzględniając znaczenie Krzywego Rogu, przerzuciłem do tego rejonu 2 korpus kawalerii. Szczególnie duże trudności nastręcza walka ze środkami pancernymi nieprzyjaciela, ponieważ wojska Frontu nie mają czołgów. O generałach Poniedielinie i Muzyczenko żadnych wiadomości nie mamy. Ludzie zrzuceni z

samolotów do rejonu okrążenia oraz wysłani tam przez linię frontu również nie dostarczyli dotąd żadnych wiadomości. Dzisiejszej nocy zrzucamy jeszcze grupę spadochroniarzy do rejonu Tiernowka.

12 sierpnia Naczelne Dowództwo zezwoliło na wycofanie 18 i 9 armii na rubież Krzywy Róg, rzeka Inguł. Jednocześnie musieliśmy uporczywie bronić Odessy i Nikołajewa.
W międzyczasie wyjątkowo trudna sytuacja powstała na odcinku 9 armii, którą przeważające siły nieprzyjaciela przyparły do Bugu, gdzie nie przygotowano przepraw. Dzięki jednak bohaterskim wysiłkom wojsk inżynieryjnych i wykorzystaniu lokalnych środków, a nawet pływającego doku stoczni Nikołajewskiej, zmontowano trzykilometrowy most, przez który wojska 9 armii wraz ze sprzętem zdołały przeprawić się na wschodni brzeg rzeki.

13 sierpnia, sztab Frontu przeniósł się z Nikołajewa do Bersława, a wojska Frontu w myśl dyrektywy Naczelnego Dowództwa, osłaniane przez część sił 18 armii od północy i północnego wschodu, zaczęły wycofywać się na rubież wyznaczoną przez Naczelne Dowództwo.

Nieprzyjaciel, starając się nie dopuścić do odwrotu naszych wojsk, siłami 16 dywizji pancernej i dywizji zmotoryzowanej "Adolf Hitler" przedarł się na styku 18 i 9 armii i odciął im drogi odwrotu na wschód. Wskutek tego musieliśmy wprowadzić do walki wszystkie siły lotnictwa Frontu, które współdziałając z wojskami 18 i 9 armii w zasadzie zapewniły ich odwrót i zadały nieprzyjacielowi poważne straty. 2 korpus kawalerii oraz 18 i 9 armia, po otrzymaniu rozkazu wycofania się na wschodni brzeg Dniepru, w nocy na 17 sierpnia przeprawiły się przez rzeczkę Ingulec.

Należy stwierdzić, że w tym czasie nacisk niemieckich dywizji pancernych dążących do wyjścia na tyły wojsk 18 i 9 armii zaczął słabnąć. 48 korpus pancerny nieprzyjaciela po przeprawieniu się na wschodni brzeg rzeki Inguł skierował się na północ, co ułatwiło naszym wojskom wycofanie się za Ingulec.

Powstaje pytanie: dlaczego Niemcy nie ściągnęli większych sił dla przeprowadzenia operacji Nikołajewskiej i skierowali główne siły 1 grupy pancernej w kierunku Krzywego Rogu i dalej na Dniepropietrowsk. Powodów tego nie trzeba szukać w decyzjach nieprzyjaciela, lecz w przezorności naszego dowództwa,

które przerzucając dywizje nowosformowanej armii z rejonu Dniepropietrowska na kierunek Krzywego Rogu, zmusiło Niemców do osłabienia ich sił w rejonie Nikołajewa.

Nowosformowana armia powinna była obsadzić obronę na rubieży Kremieńczug, Krzywy Róg, rzeka Ingulec w pasie szerokości 300 km. Wykonanie tego zadania w tych warunkach nastręczało armii wiele trudności. Związki taktyczne armii Czibisowa wysuwały się na wyznaczoną rubież z odległości przeszło 150 km, podczas gdy nieprzyjaciel nacierający z rejonu Kirowogradu znajdował się od niej w odległości 35 km.

Należy również zaznaczyć, że nowosformowane dywizje były słabo uzbrojone i niedostatecznie zgrane. W chwili wejścia do walki miały one na wyposażeniu tylko karabiny i RKM-y i 10-20 procent należnych etatowo dział przeciwpancernych. Ciężkich karabinów maszynowych i przeciwlotniczych karabinów maszynowych wojska nie miały. Poza tym była tylko niewielka ilość dział górskich i skąpa ilość środków łączności. Wysunięcie nowych dywizji z Dniepropietrowska na zachód zaważyło jednak na działaniach nieprzyjaciela i zmusiło go do zaniechania natarcia głównymi siłami 1 grupy pancernej na Nikołajew.

Przeciwko armii generała Czibisowa, która zdążyła wysunąć na rubież obrony tylko dwie dywizje /223 i 259/, Niemcy rzucili 3 i 14 korpus zmechanizowany /cztery dywizje pancerne i cztery dywizje zmotoryzowane/. 3 zmechanizowany korpus nieprzyjaciela wykonał uderzenie w styk 26 dywizji kawalerii i 273 dywizji piechoty, które nie zdążyły zorganizować silnej obrony na kierunku Dniepropietrowska, a 14 korpus zmechanizowany uderzył na 253 dywizję na kierunku Krzywy Róg, Zaporoże.

16 sierpnia, nie wytrzymawszy uderzenia przeważających sił nieprzyjaciela, dywizje te wycofały się w kierunku Dniepropietrowska i Zaporoża. Do walki weszły dywizje drugiego rzutu armii - 230, 255 i 275 w rejonie Dniepropietrowska i 274 dywizja piechoty w rejonie Zaporoża. 26 dywizja kawalerii wycofała się na wschodni brzeg Dniepru, gdzie zorganizowała obronę. Na przyczółku dniepropietrowskim i zaporoskim rozpoczęły się uporczywe walki, które trwały do końca sierpnia.

Celem zahamowania wojsk nieprzyjaciela przedzierających się do Zaporoża, z rejonu położonego o 40 km na południowy

wschód od Dniepropietrowska wyszło 19 sierpnia przeciwuderzenie dwu dywizji kawalerii i dwu brygad pancernych. Walki trwały dwa dni, jednakże nie dały istotnych wyników. 274 dywizja piechoty zmuszona była opuścić przyczółek i przeprawić się na wschodni brzeg Dniepru. Jednocześnie jednostki 9 i 18 armii i 2 korpus kawalerii wycofały się za Dniepr na odcinku od Nikopola do Chersonia. Pomimo to, przeciwuderzenie ułatwiło znacznie działania 18 i 9 armii, które uzyskały możność oderwania się od nieprzyjaciela i przeprawienia się na wschodni brzeg Dniepru.

Wieczorem 18 sierpnia, na skutek wysadzenia w powietrze tamy Dnieprogesu, poziom wody w Dnieprze podniósł się, utrudniając znacznie przeprawę wojsk 18 i 9 armii oraz 2 korpusu kawalerii. Szerokość rzeki w jej dolnym biegu wynosiła około 2 km. Posiadany sprzęt pontonowo-przeprawowy wystarczał tylko do zbudowania lekkich promów. Wojska musiały uciec się do pomocy statków, kutrów holowniczych, barek, pływających przystani Żeglugi Dnieprowskiej, łodzi rybackich i innych środków przeprawowych. Dzięki sprawnej organizacji czynności załadowczych i wyładowczych oraz ciągłej pracy holowników w okresie od 18 do 22 sierpnia przeprawiono podstawową masę wojsk i sprzętu na wschodni brzeg Dniepru.

Począwszy od końca sierpnia, aż do 10 września 1941 r. wojska Frontu Południowego, przeprawiwszy się na wschodni brzeg Dniepru, prowadziły zacięte walki z nieprzyjacielem usiłującym sforsować Dniepr. 30 sierpnia w czasie likwidowania przyczółka nieprzyjaciela w pobliżu fabryki "Komintern" /w rejonie Dniepropietrowska/ zostałem ranny wybuchem nieprzyjacielskiej miny. Na leczenie wysłano mnie do Moskwy do Centralnego Szpitala Wojskowego.

x x

x

W pierwszych miesiącach wojny działania bojowe wojsk Frontu Południowego prowadzone były w trudnych warunkach. Dowództwo i sztab Frontu Południowego oraz dowództwo 18 armii przybyły na front po upływie kilku dni po rozpoczęciu wojny i musiały organizować dowodzenie wojskami już w toku działań bojowych. Pod

względem liczebnym siły nasze na kierunku południowo-zachodnim nie ustępowały w pierwszych dniach nieprzyjacielowi. Ponieważ jednak dowództwo niemieckie miało inicjatywę działań, to mogło skoncentrować wysiłki na wybranych kierunkach zgodnie z góry opracowanymi planami i zdobyć nad nimi znaczną przewagę. Nasze wojska nie miały zwartego ugrupowania, były rozśrodkowane na dużej głębokości i wchodziły do walki częściami. Ten czynnik stał się głównym powodem przewagi wojsk hitlerowskich w początkowym okresie wojny.

W pierwszych dniach wojny sytuacja na Froncie Południowym ustabilizowała się w pewnym stopniu, później jednak, w związku z włamaniem się nieprzyjaciela na kierunku kijowskim i z przerzuceniem dużej ilości jego wojsk na Front Południowo-Zachodni, układ sił zmienił się na naszą niekorzyść.

Dowództwo niemieckie starało się związać wojska radzieckie w Mołdawii i uniemożliwić im manewr na kierunku Winnicy, aby w ten sposób trzonem swych sił /6 i 17 armią i 1 grupą pancerną/ nacierających w kierunku Kijowa i Winnicy wyjść na skrzydło i tyły głównego zgrupowania Frontu Południowego. Następnie niemiecka 11 armia oraz 3 i 4 armia rumuńska miały wykonać uderzenie na kierunku mohylewsko-podolskim i okrążyć oraz zniszczyć nasze wojska w rejonie na południowy wschód od Winnicy. W miarę pogarszania się sytuacji w strefie Frontu Południowo-Zachodniego musieliśmy wycofać się w ciężkich walkach, przy czym nieprzyjaciel stale zagrażał naszemu stykowi z Frontem Południowo-Zachodnim.

Jedną z głównych przyczyn naszych niepowodzeń w pierwszych dniach wojny było niedoprowadzenie wojsk okręgów pogranicznych do stanu całkowitej gotowości bojowej. Wskutek niezgrania sztabów, braku etatowych środków łączności i nawyków korzystania ze środków radiowych, nie zorganizowano należycie dowodzenia wojskami. Wszystko to nie pozwalało dowództwu na uzyskiwanie w porę niezbędnych informacji i uniemożliwiało szybkie reagowanie na zmiany sytuacji, a niekiedy doprowadzało do utraty możliwości dowodzenia.

Kierowanie walką na szczeblu od pułku do korpusu opierało się głównie na rozkazach pisemnych, które często przyby-

wały z opóźnieniem i nie odpowiadały warunkom walki. Nie weszły również jeszcze w nawyk wyjazdy wyższych dowódców i odpowiedzialnych sztabowych pracowników operacyjnych do wojsk, celem nawiązania osobistego kontaktu z podwładnymi. Dla usunięcia wskazanych braków i zorganizowania rozpoznania oraz wzajemnej informacji o sytuacji musiano użyć wiele sił i czasu.

Tłum. W. Szenman

Całość zestawił:

mjr dypl. Stanisław FERET

Załączników /szkiców/ - trzy

Wykonano w 135 egz.

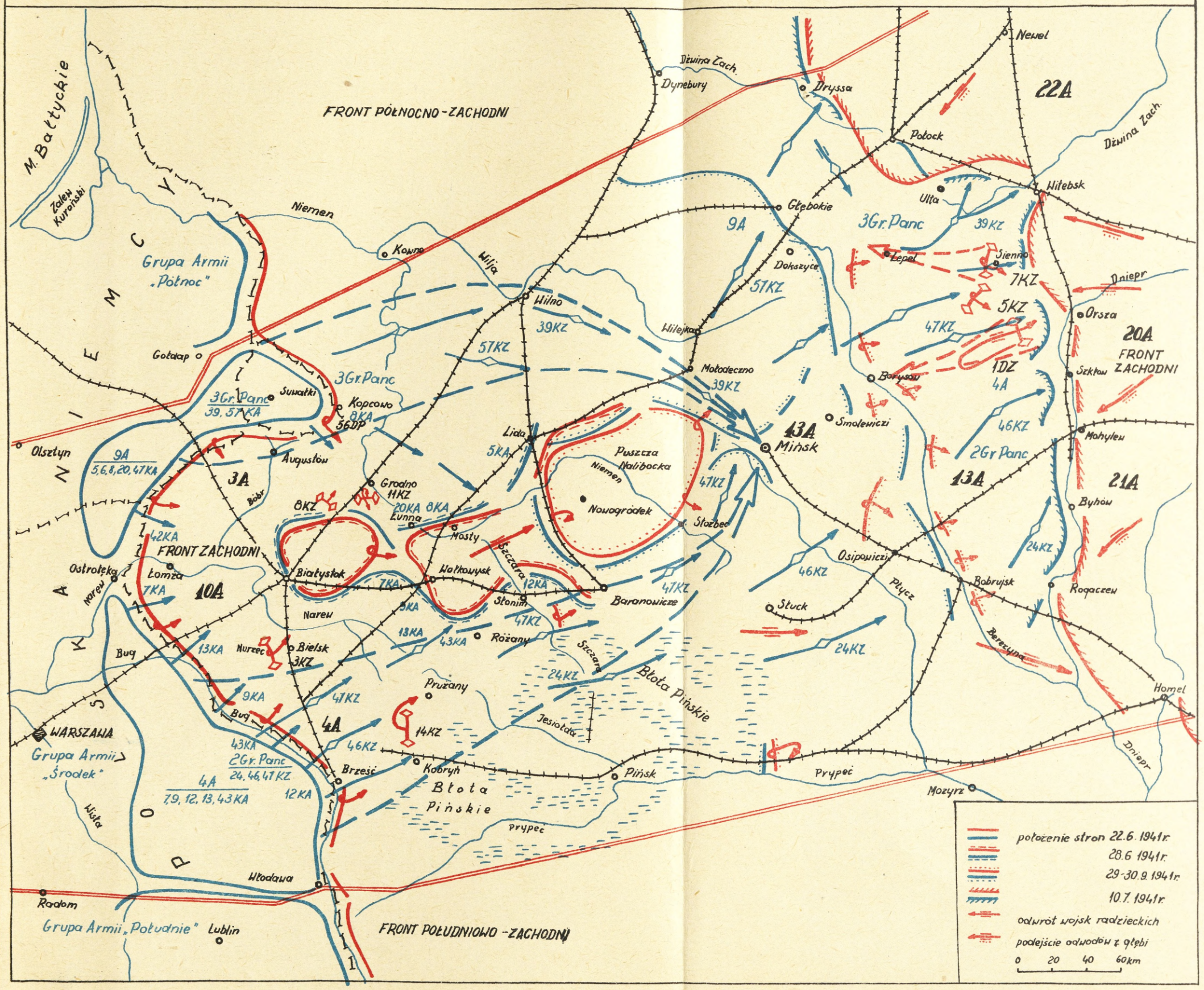
egz.Nr. 1-120 - Bibl.Szkol.ASG
egz. Nr.121-135 - Katedra nr 11
wykonał - mjr St.Feret
druk - A.I. 6.9.61 r.

Nr.ks. 322/WW

kor. JS.HS

DZIAŁANIA WOJSK FRONTU ZACHODNIEGO OD 22.6 DO 10.7.1941r.

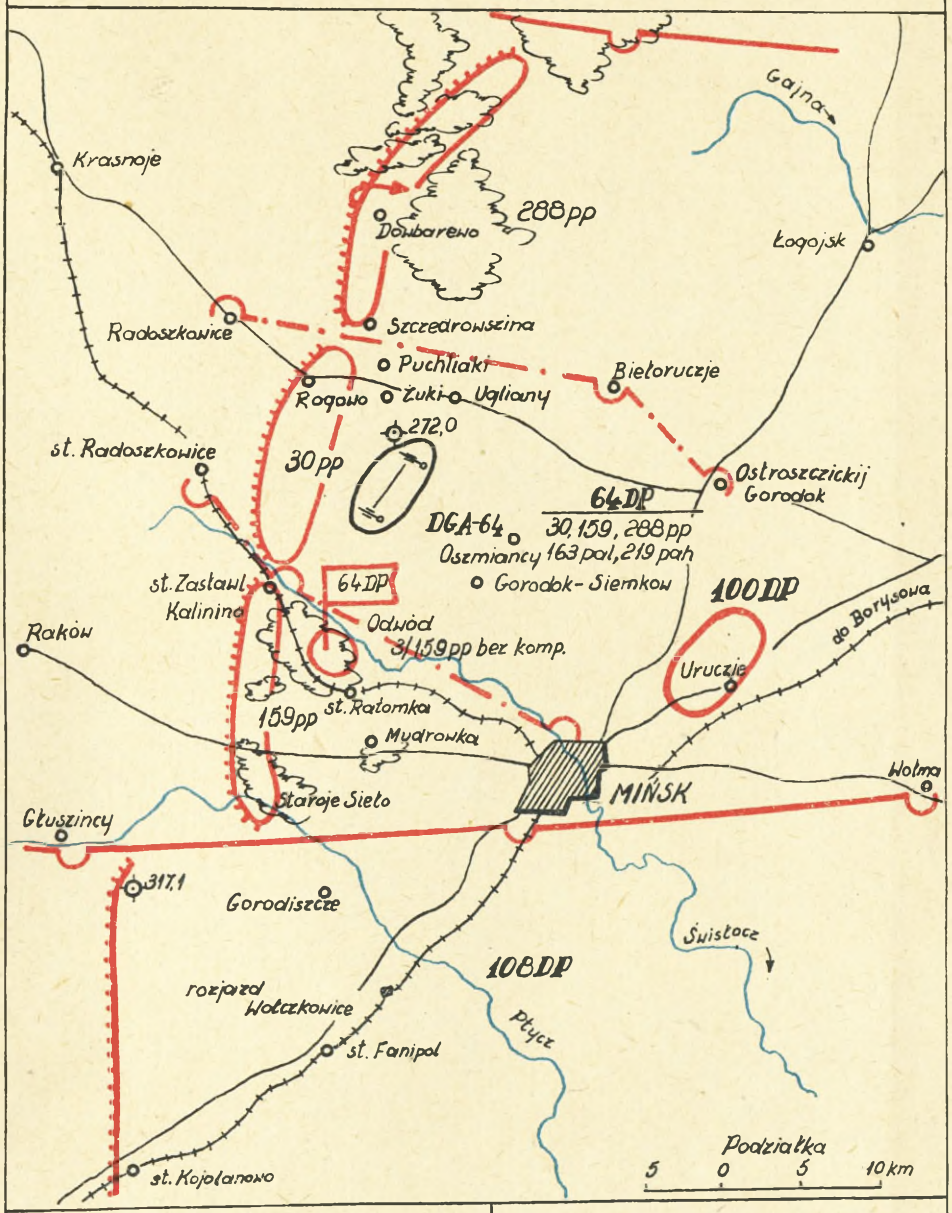
Szkic nr 1



Nr ewid. 7/104

Ugrupowanie obronne 64 DP 13 Armii Frontu Zachodniego w czerwcu 1941 r.

Szkic nr 2



Podział środków

- 288 pp z dyonem 219 pah;
- 30 pp z 163 pal;
- 159 pp z dyonem 219 pah i baterią appanc;
- DGA-64: korpuśny p.art. i dyon 219 pah.

Pasy obrony

64 DP - 52 km
288 pp - 20 ---
30 pp - 14 ---
159 pp - 18 ---

Ilość artylerii

haubic 152 mm	- 9
--- 122 ---	- 18
dział 76 mm	- 27
--- 76 mm ppanc	- 12
--- plot	- 9
--- 45 mm	- 18
moździerzy	- 90

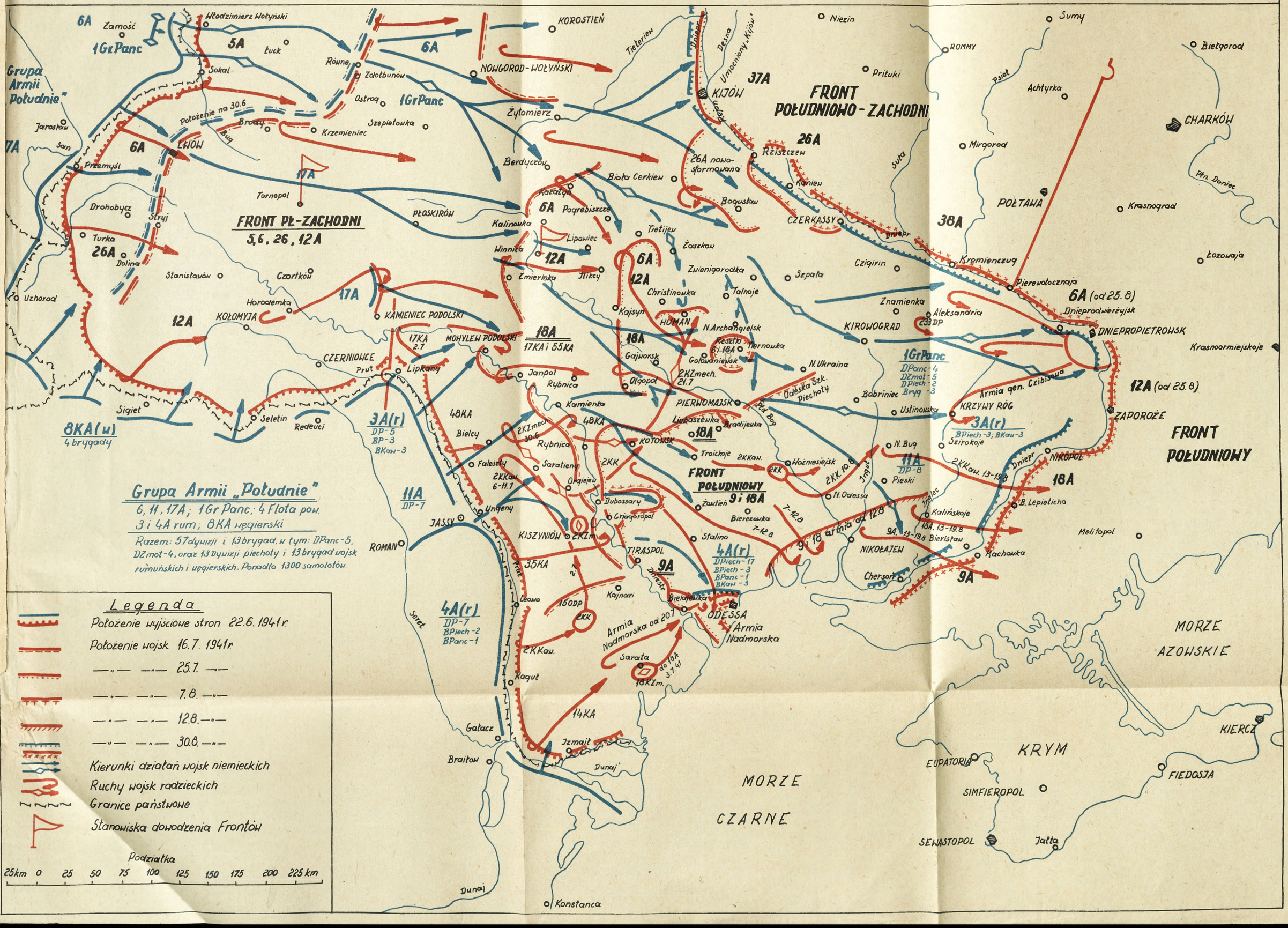
Nasycenie sił i środków w pasie obrony dywizji

na 1 km Frontu:

- 0,17 batalionu piechoty
- 3,5 dział i moździerzy
- 0,2 dział ppancernych
- 0,17 dział plot

DZIAŁANIE FRONTU POŁUDNIOWEGO ARMII RADZIECKIEJ W OKRESIE CZERWIEC-SIERPIEŃ 1941 r.

Szkic nr 3



Nr ewid. 3/104

BIBLIOTEKA GŁÓWNA – ARCHIWUM
Nr ewid. 60572
II
Akademii Obrony Narodowej